



jantarowe szlaki



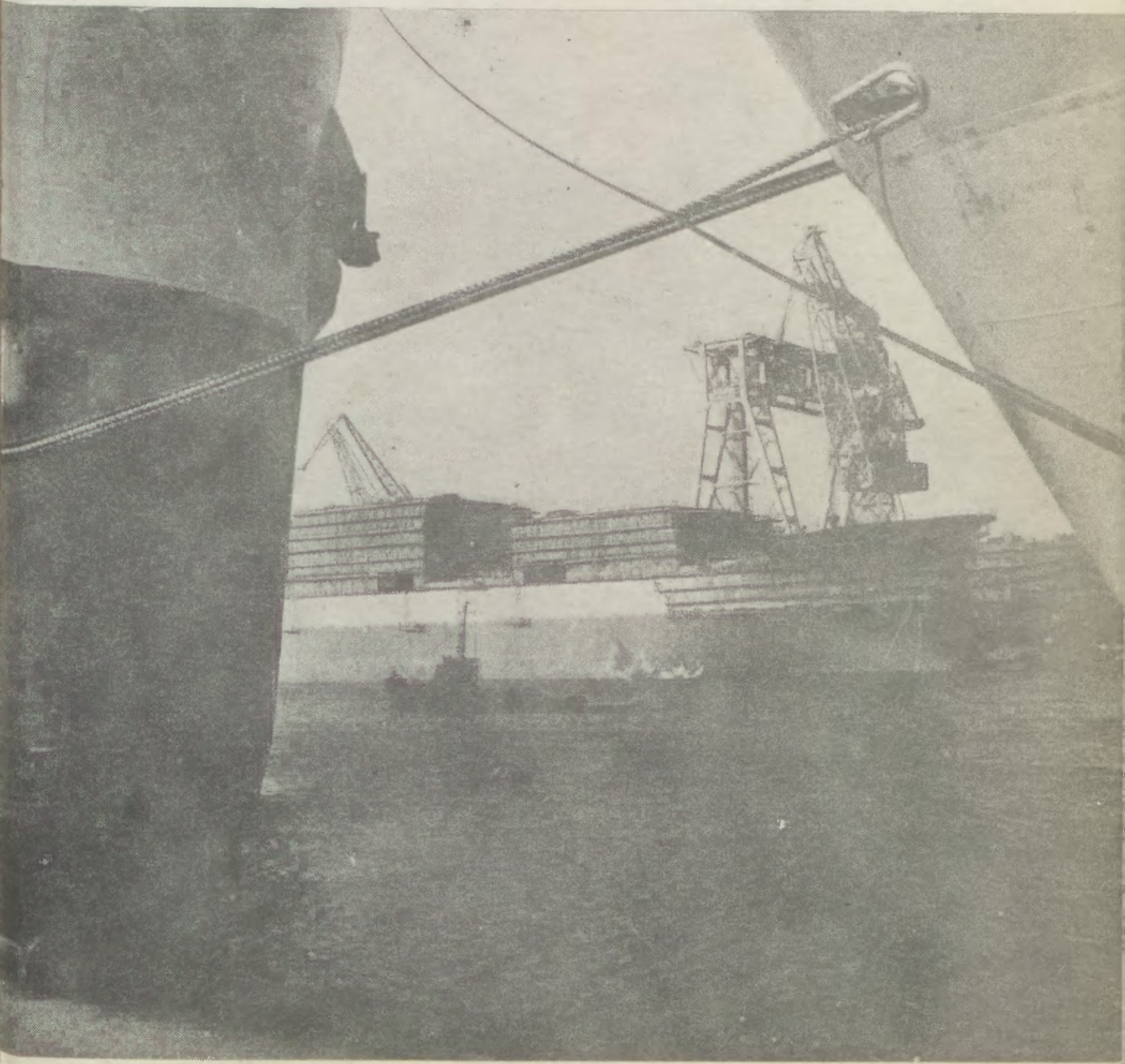
F.-28

BIULETYN TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY POMORZA

ROK XVIII Nr 9-10 147-148 /

GDĄSK

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1975 R.



Spis treści:

Henryk Wojciechowski
30 lat przemysłu okrętowego w
Polsce Ludowej
Stanisław Popielski
Zaplecze badawczo – rozwojowe
przemysłu okrętowego
Anna Grzybowska
Rozwój działalności socjalno – bytowe
Roman Hepka
Sport rekreacja i turystyka w
przemysle okrętowym

SYLWETKI POMORSKIE

Bernard Konarski
Krzysztof Konarski – komisarz morski
Zygmunta Augusta

MATERIAŁY KRAJOZNAWCZE

Jerzy Buczyński
800 letni Kołbacz
Krystyna Kroman
Funkcja turystyczna a inne działy życia
gospodarczego na ziemi kamieńskiej
Wojciech Szulczewski
Młynówka malborska i jej
średniowieczne młyny
Antoni Zwolinski
Jeziora Brodnickie
Józef Milewski
O zapomnianym cmentarzu jeńców
rosyjskich z I wojny światowej w
Czersku

O PRZEWODNIKACH I PRZEWODNICZY O SOBIE

Tyburciuszy Tyblewski
Potrzeba ideału wychowawczego w
turystyce
Wiesław Ring
Refleksje niejubileuszowe

NAZEWNICTWO

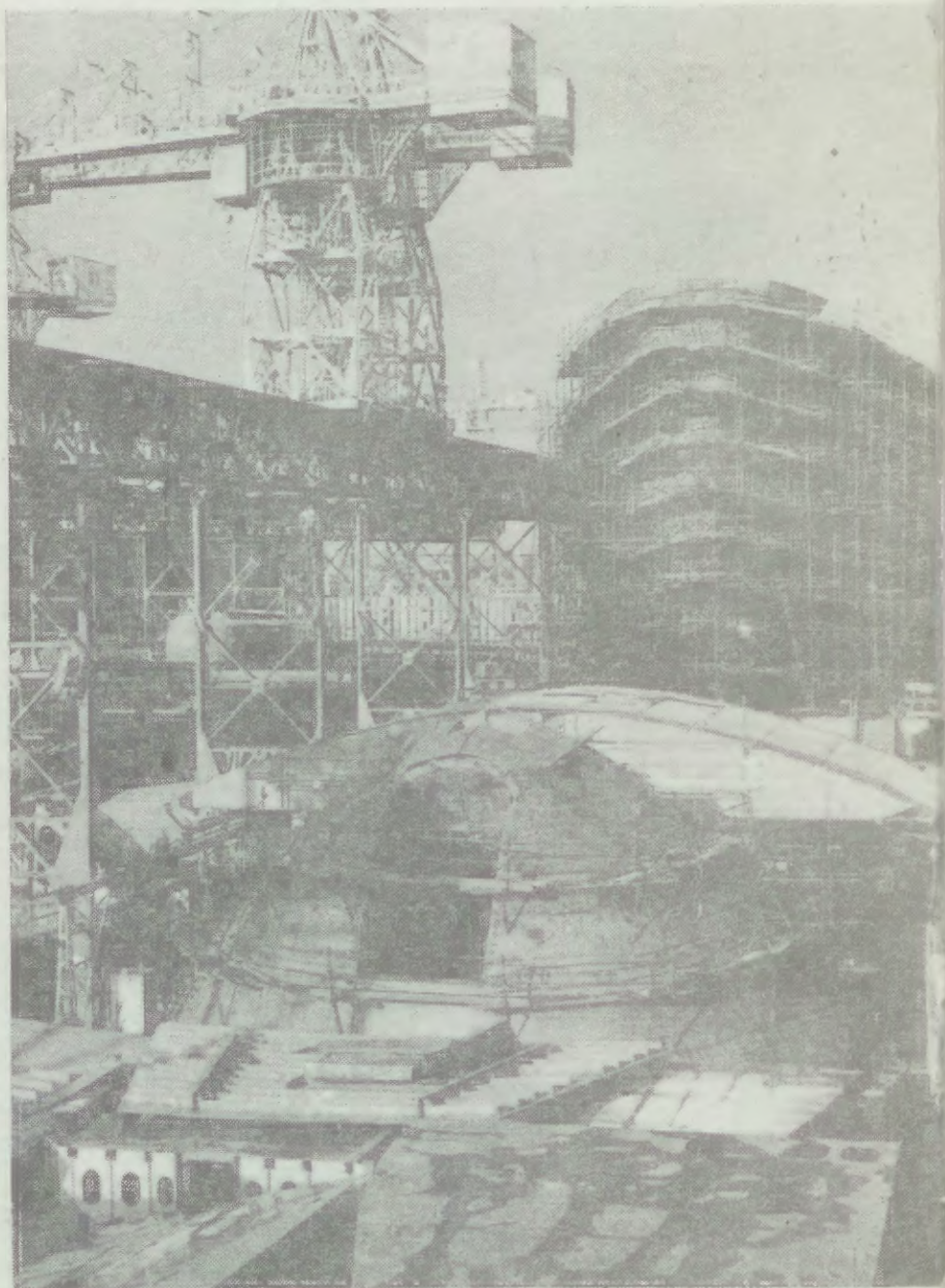
Jerzy Kuligowski
Kilka uwag o nazwach miejscowości
w rejonie Chojnic.

NOTATKI WYDAWNICZE

Wojciech Lipniacki
Jeszcze o podstawowych pojęciach
inwentaryzacji krajoznawczej
Jerzy Kuligowski
Od kolekcji do muzeum

K R O N I K A

I N F O R M A C J E

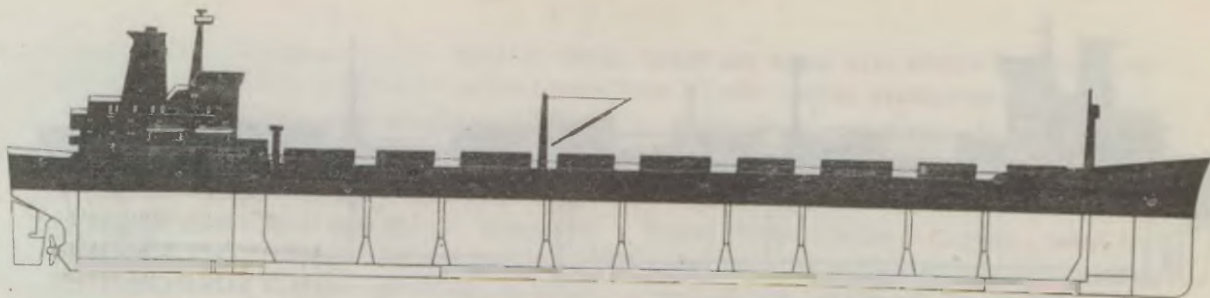


STOCZNIA GDAŃSKA IM. LENINA. WYDZIAŁ BUDOWY KADŁUBÓW – K
Fot. Zb. BŁAŻEWICZ

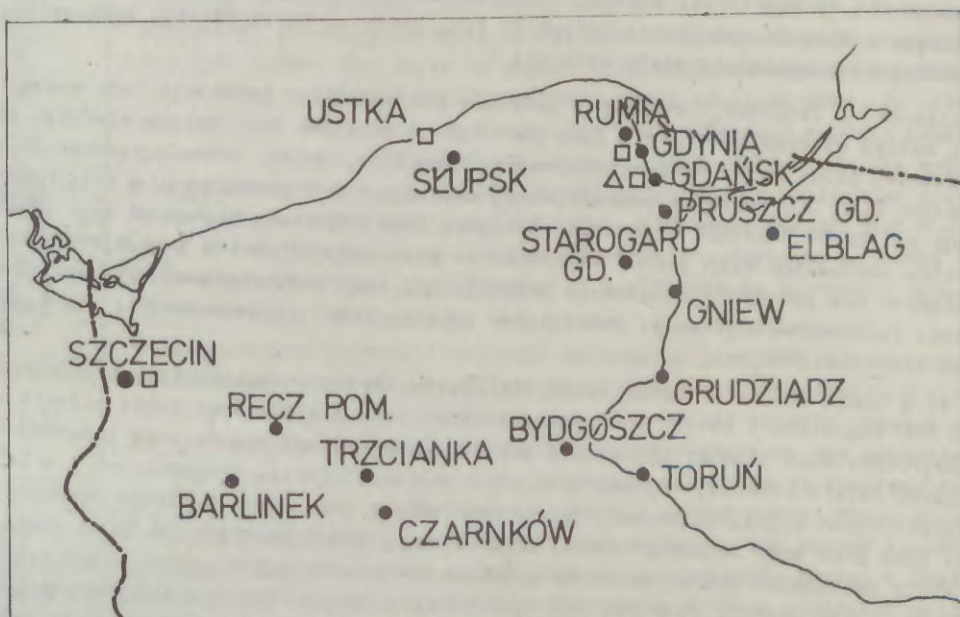
Na pierwszej stronie okładki:

BASEN WYPOSAŻENIOWY W STOCZNI IM. KOMUNY PARYSKIEJ W GD

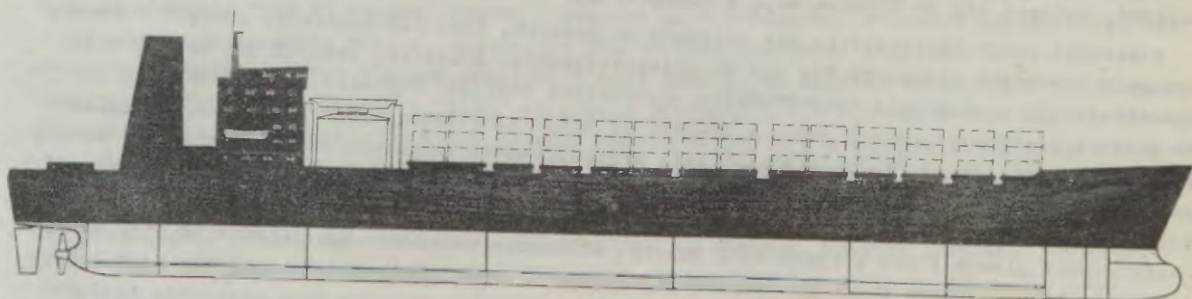
Fot. Zb. BŁAŻEWICZ

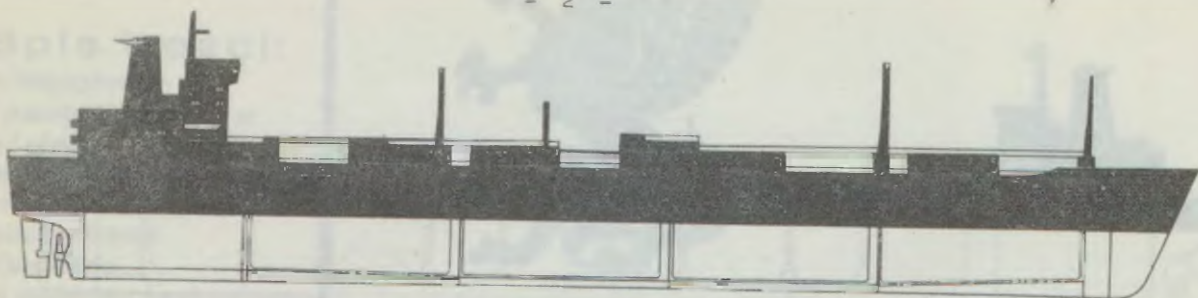


POLSKI PRZEMYSŁ OKRĘTOWY W 30 - LECIE POLSKI LUDOWEJ



- STOCZNIE
- INNE PRZEDSIĘBIORSTWA WCHODZĄCE
W SKŁAD Z.P.O.
- △ PRZEDSIĘBIORSTWA ZAPLECZA
NAUKOWO - TECHNICZNEGO





Henryk Wojciechowski

30 LAT PRZEMYSŁU OKRĘTOWEGO W POLSCE LUDOWEJ



Rocznice mają to do siebie, że zawsze z tej okazji ludzie oglądają się za siebie wspominają lata, które minęły, oceniają przebytą drogę. W codziennej pracy nie widzimy często dni, które składają się na te lata, nie spostrzegamy faktów i zdarzeń, które tworzą dzieje ludzi, załogi, zakładu. Tak jest i w przypadku tego jubileuszu - mało kto pamięta dokładnie wydarzenia sprzed 30 lat, kiedy na teren stoczni wtroczyli pierwsi polscy robotnicy. Jak wyglądały wtedy stocznie?

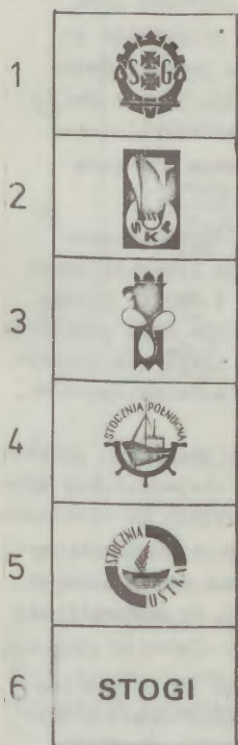
Ogrom zniszczeń i dewastacji wykluczał podjęcie jakiejkolwiek produkcji, nie mówiąc już o typowej dla każdej stoczni produkcji, jaką jest budowa okrętów. Jest rzeczą wiadomą, że budownictwo okrętowe, oprócz kadry wyspecjalizowanych fachowców, wymaga także potężnego zaplecza kooperacyjnego. Z 21 000 zakładów przemysłowych istniejących i pracujących w kraju przed wybuchem wojny prawie 60 % leżało w gruzach. Ponadto, poza Śląskiem, większość tych zakładów to ośrodki, które nastawione były przede wszystkim na produkcję artykułów konsumpcyjnych, a więc nie stanowiących dla przemysłu okrętowego potencjalnej bazy kooperacyjnej. Nie było również po wyzwoleniu fachowców-okrętowców. Szkolnictwo przedwojenne, zarówno średnie jak i wyższe, wypuściło ich niewielu.

W 1945 r. w kraju znalazło się około 20 inżynierów /część z dyplomami zagranicznych uczelni/, ponad 100 techników i około 1000 rzemieślników, którzy mieli jako takie pojęcie o budownictwie okrętowym. Mimo trudnej sytuacji i niewiary wkradającej się do serc ludzkich rozpoczęto niełatwe dzieło odbudowy. Główny wysiłek w pierwszej fazie, podobnie jak i w innych zakładach zniszczonych wojną, skierowano na uprzątnięcie z gruzów hal i placów produkcyjnych. O rozmiarach tych prac może świadczyć fakt, iż z terenu stoczni usunięto 18 000 t gruzu i 5 000 t złomu, który przekazano hutom. Prace te wykonano bardzo skromnymi siłami. Stan zatrudnienia w całym Zjednoczeniu Stoczni Polskich pod koniec lipca 1945 r. wynosił 120 pracowników technicznych i 798 robotników. Ogrom i nawał prac zmuszał do ciągłego poszukiwania siły roboczej. W charakterystycznym piśmie z 13 lipca 1945 r., skierowanym do Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej, czytamy: "Uprzejmie prosimy o ogłoszenie o zapotrzebowaniu /bardzo pilne/ stoczni naszej na: szklarzy, dekarzy /krycie dachów dachówką, blachą i papą/, stolarzy budowlanych, cieśli budowlanych i okrętowych, murarzy, dźwigowych, maszynistów lokomotyw, palaczy ogrzewania centralnego, remizowych /kolejowych/, mechaników samochodowych, komendanta straży pożarnej, felczera i do straży stoczni. Chętni, lecz decydujący się na trudne warunki organizacyjne, zgłaszają się do Stoczni nr 2 w Gdańsku, ul. Jana z Kolna".

A warunki pracy rzeczywiście nie należały do łatwych. Ilek samozaparcia, energii i zapału wymagały trudności zdawałoby się nie do przewyciężenia. Atmosferę tamtych dni najtrafniej charakteryzują wspomnienia bezpośrednich uczestników zdarzeń. Inżynier E. Wasilewski, który jako jeden z pierwszych podjął pracę w Stoczni nr 2 /zarejestrowany został pod numerem ewidencyjnym 221/ tak pisze: "Najpilniejszym było zorganizowanie warsztatu mechanicznego nastawionego na remonty wraków wydobywanych z wody i na odbudowę własnych wydziałów. Pierwsze kroki w terenie to typowanie hal pod przyszłe wydziały stoczni, ewidencjonowanie ocalałych urządzeń, oczyszczanie placów i hal z rumowisk i śmieci, zbieranie narzędzi. Hala obrona na wydział mechaniczny była wewnątrz obudowana murami ochronnymi z cegły. Należało to wszystko usunąć odczołc. Hala była pusta, bez maszyn; została tylko rozbita przez bombę duża strugarka podłużna

i zdemontowana duża tokarka czołowa. Były to czasy, kiedy nie można było zrobić zamówienia o potrzebny park maszynowy; zamówienie takie trzeba było od razu samemu realizować.

W ruinach Gdańska znaleziono kilka warsztatów ze spalonymi lub zniszczonymi obrabiarkami. Stamtąd, jak i z "Holmu", trzeba je było przewieźć, skompletować i wyremontować. Sam przywóz również nie był sprawą łatwą, bo stocznia nie posiadała wtedy żadnego własnego samochodu. Jakikolwiek pojazd trzeba było każdorazowo wynajmować w Biurze Transportowym w Sopocie, dokąd można było dostać się.. pieszo. Z kierowcami były stale utarczki, bo obrabiarki z reguły przekraczały dopuszczalną nośność samochodu, najczęściej więc sprawę załatwiano "polubownie"...



Zima zastała Wydział mechaniczny przy kilkunastu dobrze pracujących obrabiarkach, którymi już wiele można było wykonać. Tę pierwszą zimową porę zapamiętaliśmy jednak na długo: świetliki bez szyb i ram okiennych, wyrzuczone od podmuchu bomb - wiało deszczem i śniegiem na ludzi oraz maszyny, w których wreszcie mróz ściął oliwę i wtedy stała się rzecz niezwykła, bez precedensu: nad wszystkimi obrabiarkami pojawiły się budki-baraki, wewnątrz których zainstalowano żelazne piecyki. Wyglądało to wszystko - patrząc z balkonów, gdzie były stanowiska ślusarskie - jak stragany na targowisku. Ale innej rady nie było. Władomo, na bakier z przepisami przeciwpożarowymi i bhp, ale w walce rodzącego się życia rządzą inne prawa. Był zapał do pracy, była wspólna troska o wspólne dobro. Kiedy teraz w spokoju wspominam tamte czasy zdumiewa mnie, że nikt wtedy nie upominał się o zapłatę za godziny nadliczbowe, o większą pensję, a pracowano przecież "twardo", od świtu do nocy. Nikt nigdy nie wymigiwał się od powierzonych obowiązków, każdy zaś dostawał zaliczkowo przez pierwszy kilka miesięcy - wszystko jedno; robotnik, mistrz, czy kierownik - po 500 zł tygodniowo na skromne "przeżycie". Pamiętam pierwszą swoją zaliczkę wypłaconą... na fortepianie w stołówce we Wrzeszczu przy ul. Słowackiego..."

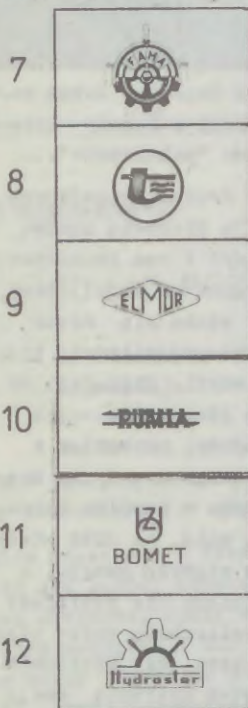
Przytoczony przykład trudności pierwszych powojennych miesięcy jest charakterystyczny dla całego polskiego przemysłu okrętowego. W pierwszej fazie po usunięciu zniszczeń przemysł ten wniósł ogromny wkład w odbudowę zrujnowanego wojną kraju. Montowano napływające do nas urządzenia transportowe i sprzęt rolniczy, wykonywano konstrukcje stalowe. Ale mordercze narzucało inne rozwiązania, dyktowało własne racje. Wbrew wprost niedorzecznym ekspertyzom rzeczoznawców, którzy dowodzili nieopłacalności budowy statków, proponując przekazanie terenów stoczniowych firmom zagranicznym - zwyciężyła zdrowa i realna koncepcja Rządu i organizacji politycznych, koncepcja odbudowy i rozwoju rodzimego przemysłu okrętowego.

Podjęto decyzję w sprawie powołania Wydziału Budowy Okrętów na Politechnice Gdańskiej, przywrócenia do życia Liceum Budowy Okrętów, utworzenia dyrekcji Zjednoczenia Stoczni Polskich z siedzibą w Gdańsku podległego już Ministerstwu Żeglugi i Handlu Zagranicznego oraz delegatury tego Zjednoczenia w Szczecinie. Takie były organizacyjne początki, które stanowiły swoistą podwalinę dalszego działania na niwie produkcyjnej.

Pierwszą przemysłową jaskółką, która zapoczątkowała produkcję stoczniową, było rozpoczęcie w dniu 29 sierpnia 1945 r. remontu statku w stoczni nr 1 w Gdańsku. Pierwszą usługę eksportową zaoferowano 20 września 1945 r. podejmując się naprawy jednostki zagranicznej, a pierwsze zamówienia na budowę nowych statków przyjęto 5 maja 1946 r. Po upływie 10 miesięcy 2 lutego 1947 r. przedsiębiorstwo rybackie "Aika" otrzymało pierwszy kuter stalowy o konstrukcji spawanej. Można więc stwierdzić, że w tym właśnie czasie odbyły się narodziny nowej gałęzi przemysłu w Polsce powojennej, a zatrudnionych wówczas w tej branży robotników, techników i inżynierów śmiało nazwać można protoplastami 100-tysięcznej dziś armii stoczników.

Najtrudniejszy jednak egzamin zdawała młoda kadra stoczniowa, budując pierwsze jednostki pełnomorskie. Pierwszym był rudowęglowiec typu B30, któremu nadano imię przodownika pracy, trasa Stanisława Sołdka. Parowiec SOŁDEK - o nośności 2540 t, zbudowany według dokumentacji

francuskiej i przekazany do eksploatacji 21 października 1949 r. - rozpoczął nową epokę w przemyśle okrętowym. Potem wydarzenia następowały po sobie jak w reakcji łańcuchowej. Kładziono stępki pod coraz nowe typy statków, jak trawler B10, drobnicowiec B50 o nośności 4 000 t,



kabotażowiec B51 o nośności 600 t, lugotrawler B11. I oto już w końcu 1949 r. według statystyk Lloyd'a Polska zajmowała 10 miejsce pod względem wodowanego tonażu. Rok 1950 wpisał się do kronik stoczniowych przekazaniem armatorowi radzieckiemu pierwszego statku pełnomorskiego rudowęglowca PIERWOMAJSK. W tym samym roku spływa na wodę kadłub pierwszego motorowca NOWA HUTA i prototyp kabotażowca typu B51. Nie sposób, nawet z okazji jubileuszu, wymienić wszystkich osiągnięć. Trzeba więc ograniczyć się do przypomnienia jeszcze dwóch faktów. Otóż pierwsze po wojnie wodowanie w Stoczni im. Komuny Paryskiej odbyło się 2 sierpnia 1951 r. Jednostką tą był drobnicowiec MELITOPOL. Natomiast w Stoczni Szczecińskiej w tym samym miesiącu położono stępkę pod rudowęglowiec CZUŁYM.

W 1955 r. przysłała kolej na dziesięcioletniczek. Serię rozpoczął drobnicowiec MARCELI NOWOTKO. Pojawiają się bazy rybackie, trawler-przetwórnice, drewnowce, zbiornikowce o nośności 1 900 t, 25-tysięczniki, a w 1973 r. sięgnięto po 105-tysięczniki. Rok 1975 przyniósł nowe typy statków o najwyższym stopniu nowoczesności takie jak drobnicowce Ro-Ro, chemikaliowce, semipojemnikowce, statki szkolno-towarowe, jednostki do przewozu gazów skroplonych.

Podsumowanie wymaga pozycja międzynarodowa naszego przemysłu okrętowego, wypracowana w minionym 30-leciu. Gdy w 1945 r. obejmowaliśmy zniszczone i zdewastowane stocznie, a w 1949 r. przekazaliśmy do eksploatacji pierwszy pełnomorski statek zbudowany w Polsce, nasze budownictwo okrętowe w skali międzynarodowej nie liczyło się. Pod względem wielkości produkcji i jej nowoczesności znajdowaliśmy się na przysłowiowym szarym końcu i mało kto, szczególnie za granicą, wierzył, że budownictwo okrętowe rozwinie się w Polsce na większą skalę.

Pomimo tych trudności produkcja okrętowa w Polsce nieustannie rozwijała się, nabierała rozmachu i nowoczesności, i już w kilka lat po podjęciu budowy statków zaczęto mówić nawet o tradycyjnych zachodnioeuropejskich państwach morskich o "polskim cudzie stoczniowym". Wynikało to ze stałego wzrostu produkcji statków w Polsce i jej rosnącej roli w światowym budownictwie okrętowym. Jeżeli w 1950 r. udział Polski w światowej produkcji statków był minimalny i wynosił zaledwie 0,4 %, to już w 1959 r. osiągnął on 2 %, zapewniając stoczniom polskim 11 miejsce wśród państw o największej produkcji statków. Tak więc w ciągu 10 lat osiągnięto w polskim budownictwie okrętowym pozycję, na którą inne państwa pracowały całe dziesięciolecie.

Równocześnie już w tym okresie planowo kształtowano profil i strukturę naszej produkcji okrętowej, co zapewniało jej odpowiednią pozycję w światowym budownictwie okrętowym. Chodzi tutaj szczególnie o specjalizację produkcji w zakresie wybranych rodzajów i typów statków, co przesądziło o wysokiej pozycji polskich stoczni w odpowiednich rodzajach światowej produkcji okrętowej.

Udział polskiego budownictwa okrętowego w ogólnej produkcji okrętowej świata nie jest zbyt wysoki, a nawet w niektórych latach wykazuje spadek. Obecnie udział ten waha się w przedziale 1,6 - 2,0 %, co daje Polsce 11-13 miejsce w świecie. Jednakże wielkości te oblicza się na podstawie ilościowych danych o produkcji statków, które w tym wypadku nie są w pełni mierzalne, a to ze względu na różnorodną strukturę rodzajową tej produkcji w poszczególnych państwach. I tak większość państw nastawiła się w produkcji okrętowej na budowę dużych i bardzo dużych zbiornikowców, masowców i statków kombinowanych, które stanowią podstawową część ich ogólnej produkcji okrętowej, sięgającą 90 % i więcej. Zarazem są to statki o znacznie niższej prędkości jednostkowej niż na przykład drobnicowce czy statki rybackie, w produkcji których specjalizują się stocznie polskie, wykazując odmienną strukturę produkcji okrętowej niż większość pozostałych państw. Tym samym ilościowe mierniki w zakresie produkcji statków są niewystarczające do określenia pozycji Polski jako producenta statków w skali międzynarodowej.

Specjalizacja w zakresie budowy statków pracochłonnych, a więc różnego rodzaju drobnicowców, trampów i statków rybackich, datuje się od samych początków naszej produkcji okrętowej.

Niezmiernie charakterystyczny jest fakt, że stocznie polskie już w połowie lat pięćdziesiątych znajdowały się w czołówce producentów statków rybackich, zajmując wtedy w poszczególnych latach 1-3 miejsce w odpowiedniej produkcji światowej z udziałem w niej rzędu 25-40 %. Również w produkcji różnorodnych statków do przewozu ładunków suchych pozycja polskiego budownictwa okrętowego była wyższa niż w ogólnej produkcji okrętowej, bowiem przypadało nam już wtedy 7-8 miejsce w skali światowej z udziałem około 4,0 % w ogólnej produkcji tych statków.

Wraz z rozwojem i unowocześnieniem naszego budownictwa okrętowego krystalizował się nowy profil jego produkcji, który poszerzony został przede wszystkim o budowę statków wielozadaniowych, chemikaliowców, kontenerowców i gazowców, a więc w większości nadal statków o wysokiej pracochłonności i wartości. Świadczy to o konsekwentnym kształtowaniu profilu produkcji okrętowej w kierunku najkorzystniejszym dla naszej gospodarki narodowej, a zarazem o optymalnym dostosowywaniu profilu produkcyjnego do zapotrzebowania na statki w skali międzynarodowej. W związku z tym polski przemysł okrętowy zabezpieczony jest przed ostrymi wahaniami koniunkturalnymi, które dotknęły ostatnio większość stoczni kapitalistycznych, co przejawiało się zarówno w zahamowaniu napływu nowych zamówień, jak i w wycofywaniu części uprzednio złożonych zamówień.

13

taMor

14

WARMA

15

FAMOS

16

MEBLOMAR

17

S
Szczecin

18

REMOR

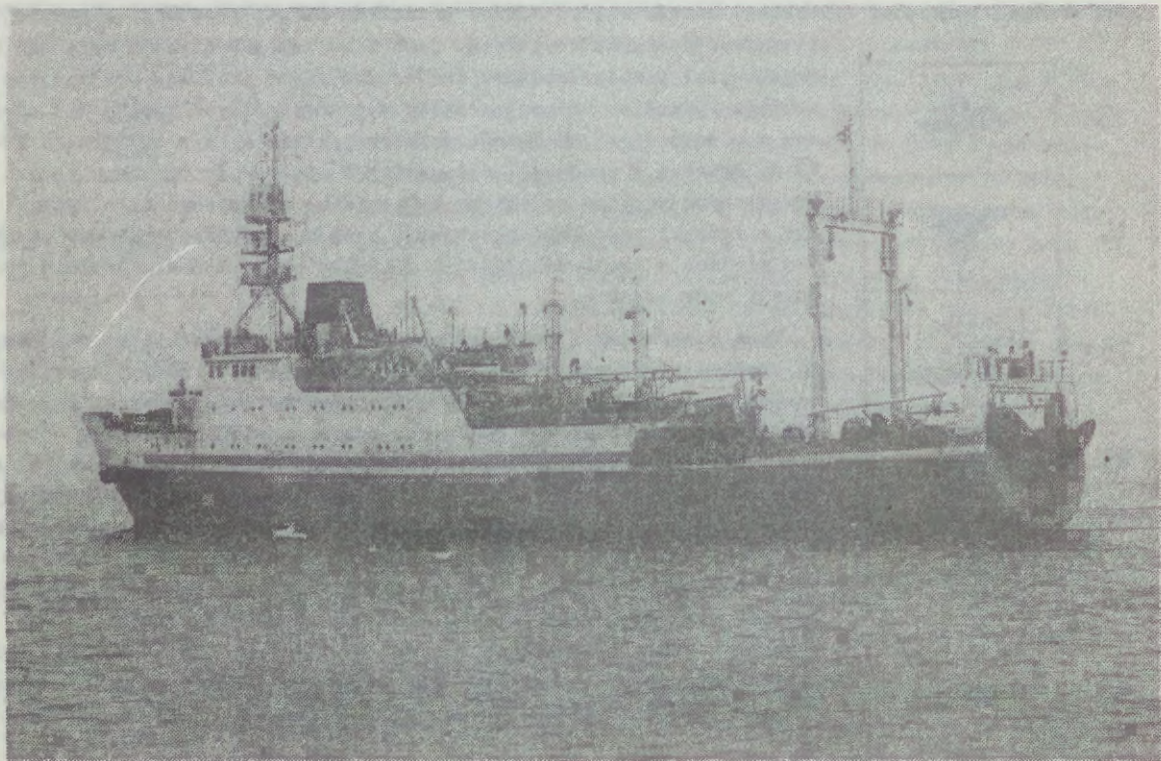
O osiągnięciach w zakresie specjalizacji produkcji świadczy pozycja polskiego budownictwa okrętowego w budowie statków rybackich, drobnicowców i masowców. W 1974 r. zajęliśmy w światowej produkcji statków rybackich trzecie miejsce, po Japonii i NRD, z wielkością produkcji zresztą niewiele odbiegającą od produkcji tych państw /Japonia - 117 tys. BRT, NRD - 111 tys. BRT, Polska - 100 tys. BRT/. Nasza produkcja statków rybackich stanowiła 16,5 % odpowiedniej produkcji światowej.

Również w produkcji drobnicowców stocznie polskie wysunęły się w 1974 r. na trzecie miejsce w świecie po Japonii i Wielkiej Brytanii, uzyskując w odpowiedniej produkcji światowej udział 7 %, przy czym produkcja polska /209 tys.BRT/ niewiele odbiegała od produkcji brytyjskiej /228 tys.BRT/. Już wkrótce produkcja ta w Polsce zostanie wzbogacona o nowoczesne duże promowce i kontenerowce.

Na stosunkowo wysoką pozycję wysunęło się polskie budownictwo okrętowe także w produkcji masowców, zajmując w niej w 1974 r. piąte miejsce w świecie /po Japonii, FRN, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii/, z udziałem 4,7 % w odpowiedniej produkcji światowej. Należy przy tym podkreślić, że wielkość naszej produkcji masowców /239 tys.BRT w 1974 r./ niewiele odbiega od analogicznej produkcji Wielkiej Brytanii /269 tys.BRT/ przy Hiszpanii /306 tys.BRT/. W światowej produkcji drobnicowców i masowców ranga polskich stoczni w ostatnich latach szybko wzrasta, bowiem jeszcze w 1972 r. w budowie drobnicowców zajmowaliśmy 10 miejsce, a w produkcji masowców - 9 miejsce.

Przemiany w międzynarodowej pozycji polskiego budownictwa okrętowego są nierozzerwalnie związane z produkcją eksportową. Dzięki eksportowi statków nasze budownictwo okrętowe mogło rozwinąć się na wielką skalę. Nasze stocznie wykazują wysoki udział produkcji eksportowej w ogólnej produkcji, wynoszący około 75 %. W światowej produkcji statków na eksport zajmujemy w ostatnich latach 7-9 miejsce z udziałem 2-3 %. Równocześnie rozszerza się wachlarz odbiorców statków polskiej produkcji, obejmujący obecnie już ponad 25 państw.

Potrzeby rozwojowe polskiej floty transportowej i rybackiej, posiadane zamówienia zagraniczne na statki, w tym niedawna umowa ze Związkiem Radzieckim na dostawy ponad 900 tys. DWT w latach 1976-1980, oraz realizowany konsekwentnie program rozbudowy i modernizacji budownictwa okrętowego gwarantują, że pozycja Polski w światowej produkcji okrętowej będzie się nieustannie umacniać.



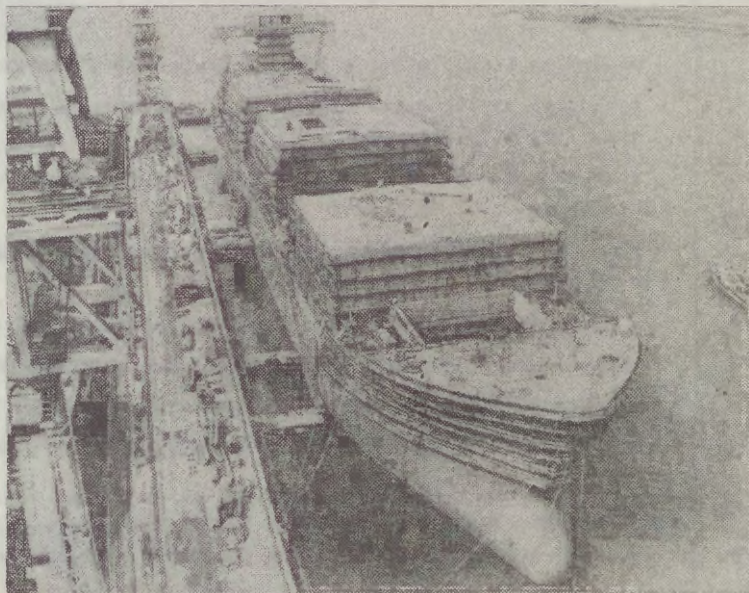
STOCZNIA POLNOČNA im. Obrońców Westerplatte - trawler wielozadaniowy o nośności 1500 ton budowany dla armatora radzieckiego.

Fot. Zb. Białewicz



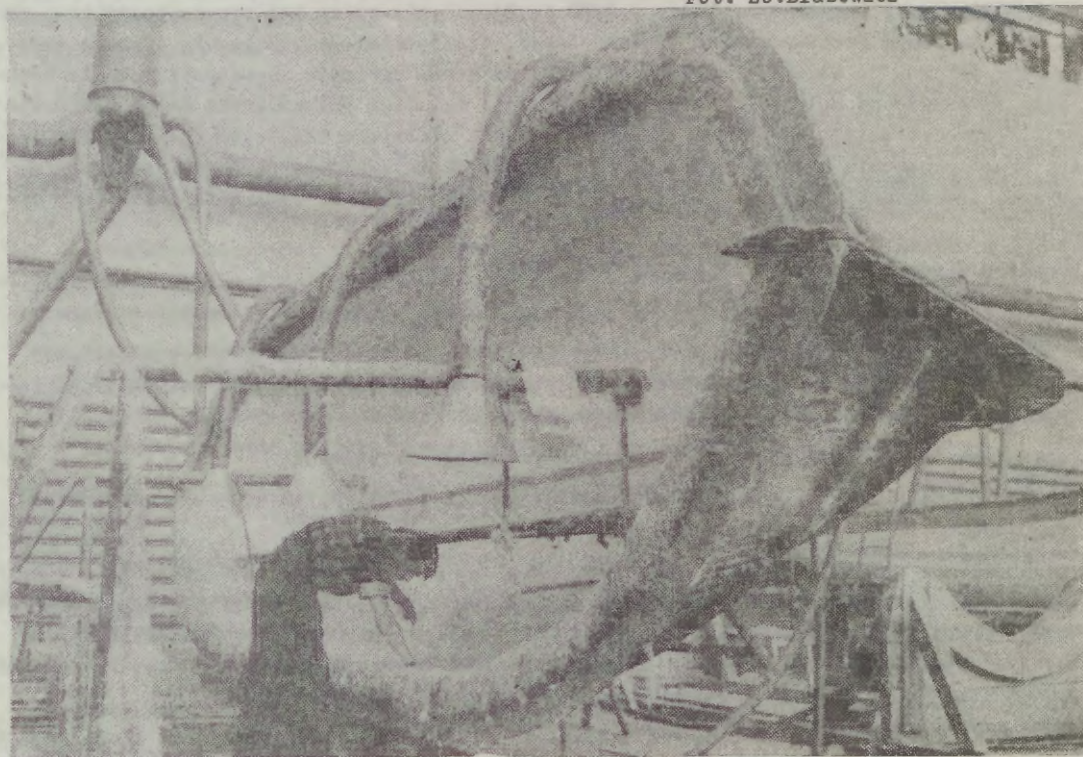
Zakłady Urządzeń Okrętowych "Bomet" w Barlinku jako pierwszy zakład kooperacji wewnętrznej przemysłu okręowego otrzymał zakładowy ośrodek Informatyki wyposażony w komputer produkcji.

Fot. Zb. Białewicz



BUDOWA W STOCZNI IM. KOMUNY PARYSKIEJ - 55-tysięcznika "samochodowca"
dla armatora z RFN.

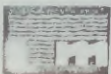
Fot. Zb. Błazewicz



Budowa łodzi ratunkowej z tworzyw sztucznych w Stoczni Ustka.

Fot. Zb. Błazewicz

Szeroki program inwestycyjny lat 1976-1980, zakładający podwojenie nakładów wydatkowanych za lata 1971-1975, zostanie skoncentrowany na następujących najważniejszych zadaniach skutkujących produkcyjnie do roku 1980:

19	MALMOR	- rozbudowa Stoczni im. Komuny Paryskiej o II suchy dok z zapleczem /realizacja w toku/;
20		- rozbudowa Stoczni Gdańskiej im. Lenina o III suchy dok z zapleczem;
21	LUBMOR	- rozbudowa i modernizacja Stoczni Północnej w Gdańsku;
22		- rozbudowa zaplecza produkcyjnego i pomocniczego Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego;
23	ZPL i KO	- rozbudowa Stoczni "Ustka" dla produkcji statków rybackich do 60 m długości;
24		- modernizacja i rozbudowa przedsiębiorstwa wyposażenia okrętowego, a zwłaszcza:
		• Zakładów Okrętowych Urządzeń Elektrycznych ELMOR w Gdańsku,
		• Toruńskich Zakładów Urządzeń Okrętowych TOWIMOR w Toruniu,
		• Zakładów Urządzeń Okrętowych HYDROSTER w Gdańsku,
		• Zakładów Okrętowych Urządzeń Chłodniczych i Klimatyzacyjnych KLIMOR - w Gdyni,
		• Zakładów Urządzeń Okrętowych POMET w Barlinku,
		jak też budowa nowych zakładów produkcji wyposażenia
		• Fabryki Kotłów Okrętowych w Gdańsku,
		• Zakładu Pokryw Luków i Konstrukcji Okrętowych w Szczecinie.

Wymienione inwestycje pozwolą uzyskać ponad 80 % przyrostu technicznych zdolności produkcyjnych w 1980 r. w stosunku do poziomu z 1975 r. Równolegle muszą być rozpoczynane nowe zadania i kolejne etapy rozbudowy mocy produkcyjnych, niezbędnych do utrzymania stałego wzrostu produkcji po 1980 r. Ustalone ostatnio maksymalne kwoty nakładów inwestycyjnych dla branży na lata 1976-1980 ograniczają częściowo możliwości dalszego podwyższenia tempa przyrostu produkcji, lecz zapewniają nadal preferencyjne warunki przemysłu okrętowego w rozdziale środków dla branż przemysłu elektromaszynowego. Preferencje te znajdują pełne uzasadnienie w podstawowych elementach planu zjednoczenia na lata 1976-1980. Jako najważniejsze należy wymienić:

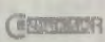
- ponad 70 % udział eksportu w całości produkcji;
- wysoka efektywność gospodarcza wyrażająca się dobrymi wynikami finansowymi i stałą poprawą opłacalności eksportu;
- wysokie wartości dewizowe z eksportu wytworów przemysłu okrętowego do krajów rozwiniętych, szczególnie do krajów kapitalistycznych;
- zapewnione trwałe możliwości zbytu wyrobów przemysłu okrętowego;
- możliwości pełniejszego pokrycia potrzeb w zakresie taboru pływającego dla armatorów krajowych.

Na podkreślenie zasługuje szczególnie fakt wysokiego i stale wzrastającego udziału eksportu statków oraz wyposażenia do krajów kapitalistycznych w eksporcie całego przemysłu maszynowego kraju. Przyjęta w planie struktura produkcji statków w latach 1976-1980 jest wynikiem konsekwentnej realizacji polityki specjalizacji opartej na założeniach:

- produkcji statków najbardziej nowoczesnych i złożonych technicznie,
- doboru kierunków eksportu zapewniających maksymalny zysk branży.

W programie produkcji na lata 1976-1980 występują następujące rodzaje ważniejszych jednostek:

- drobnicowce Ro-Ro - 17 000 i 28 000 DWT,

27	BUDIMOR	- chłodniowce 5 500 DWT, - drobnicowce 6 300 DWT, - drobnicowce uniwersalne 12 000 - 17 000 DWT, - semipojemnikowce 23 000 - 40 000 DWT, - promy pasażersko-samochodowe 800 - 1 800 DWT, - bazy rybackie 11 500 DWT,
28		- zbiornikowce do przewozu produktów chemicznych 28 000 DWT, - gazowce LPG i LPG/NH ₃ - 75 000 m ³ , - trawlerzy przetwórcze 1 350 - 1 500 DWT, - trawlerzy łowcze 240 - 500 DWT,
29		- statki szkolno - towarowe 5 500 DWT, - przemysłowe statki rybackie 3 600 DWT, - turozykowce 800 - 1 700 DWT,
30	ZIPO	- statki kombinowane typu OBO o tonażu 105 000 - 120 000 DWT, - masowce 32 000 - 64 000 DWT /w tym statki do transportu samocho-
31		dów/.

Niezależnie od szerokiej specjalizacji produkcyjnej naszych stoczni, utrwalila się już z a s a d a ciągłego odnawiania i modernizowania budowanych jednostek, co pozwala oferować armatorom wyroby najbardziej nowoczesne i spełniające wymagania aktualnych konwencji. Całkowite odnowienie produkcji okrętowej następuje w naszym przemyśle okrętowym przeciętnie co 5 lat, co oznacza, że przykładowo w 1980 r. nie będzie budowany żaden typ statku wyprodukowany w 1975 r. Stwarza to duże obciążenia dla służb technicznego i kooperacyjnego przygotowania produkcji, lecz efekty takiej polityki są wyraźne. Dzięki temu Polski przemysł okrętowy nie odnotował żadnego wpływu występujących w ostatnim okresie światowych wahań koniunkturalnych w niektórych rodzajach dużych statków.

W profilu produkcyjnym polskich stoczni możliwości zbytu są nadal znacznie wyższe niż dysponowana zdolność produkcyjna. Szacuje się, na podstawie zapytań armatorów, że zapotrzebowanie w ramach planu 1976-1980 będzie mogło być pokryte tylko w granicach 60 %. Obecnie ponad 80 % tonażu statków planowanych do 1980 r. w naszych stoczniach zostało już zakontraktowane lub jest objęte wiążącymi zobowiązaniami dostaw. Brak odpowiedniej zdolności produkcyjnych stoczni powoduje nierzadko konieczność odmów dostawy statków na atrakcyjne kierunki zbytu. W tej sytuacji plan zjednoczenia na lata 1976-1980 został określony pod względem asortymentu produkcji i podstawowych wielkości zadań.

Bazując na maksymalnym wykorzystaniu realizowanych i przygotowanych do rozpoczęcia inwestycji, kolejny plan 5-letni można scharakteryzować następującymi wskaźnikami:

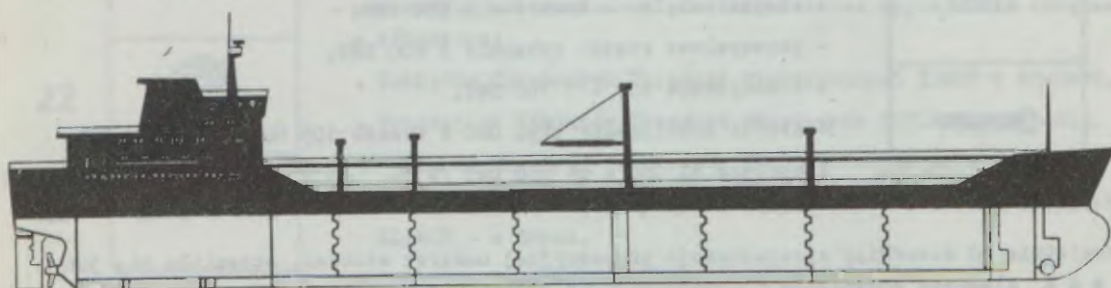
- łączny tonaż jednostek przekazywanych do eksploatacji w latach 1976-1980 osiągnie 5 600 tys. t nośności, a więc nastąpi prawie podwojenie produkcji z lat 1971-1975;
- przyrost wartości sprzedaży wg cen zbytu przekroczy 80 %, co wymaga utrzymania średniorocznego tempa wzrostu powyżej 13 %;
- wartość eksportu ogółem wg cen dewizowych wzrośnie minimum o 70 %, przy równoczesnym wzroście eksportu do krajów kapitalistycznych o ponad 200 %;
- zakłada się wzrost wydajności pracy średnio w roku w granicach 10 %, co znaczy, że program produkcji musi być realizowany przy niewielkich wzrostach zatrudnienia.

Rzeczowy plan eksportu zapewnia jednocześnie trzykrotny wzrost salda dewizowego dla obrotu KK, nawet po uwzględnieniu kosztów zakupów dewizowych, niezbędnych do realizacji zadań inwestycyjnych i wydajnościowych. W stosunku do lat bieżących, w planie 1976-1980 nastąpi zasadnicza zmiana struktury eksportu: z około 28 % eksportu na kierunek KK w okresie 1971-1975, branża dochodzi do 50 % udziału w latach 1976-1980.

W planach inwestycyjnych i produkcyjnych przedsiębiorstw produkujących wyposażenie okrętowe zostały zapewnione możliwości wielokrotnego wzrostu eksportu wyrobów stanowiących również przedmiot specjalizacji branży. Zdolność produkcyjna tych przedsiębiorstw /łącznie z nowymi zakładami/ wzrośnie do 1980 r. 2-5-krotnie, co rozwiązuje problemy terminowego zabezpieczenia dostaw dla stoczni, zwiększa udział własnych dostaw kooperacyjnych na statki, ogranicza import wyposażenia i daje szansę znacznie wyższego bezpośredniego eksportu wyposażenia.

W latach 1976-1980 kontynuowany też będzie szeroki program poprawy technicznego i organizacyjnego przygotowania produkcji we wszystkich ogniach branży w powiązaniu z nowoczesnymi systemami informacyjnymi i możliwościami zastosowań programów obliczeniowych.

Ogólnie można stwierdzić, że Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego w latach 1976-1980 planuje wykorzystać wszystkie techniczne i ekonomiczne elementy zmierzające do utrwalenia dotychczasowych sukcesów branży i przygotowanie warunków dla dalszego pomyślnego jej rozwoju po roku 1980.



W skład Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego wchodzi następujące przedsiębiorstwa:

STOCZNIE: 1. Stocznia Gdańska im. Lenina, Gdańsk. 2. Stocznia Północna Gdańsk, 3. Stocznia im. Komuny Paryskiej Gdynia, 4. Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego, Szczecin, 5. Stocznia "Ustka" Ustka, 6. Stocznia "Stogi" Gdańsk.

PRZEDSIĘBIORSTWA KOOPERACJI WEWNĘTRZNEJ: 7. Zakłady Mechanizmów Okrętowych "FAMA" Gniew, 8. Toruńskie Zakłady Urządzeń Okrętowych "TOWIMOR" Toruń, 9. Zakłady Okrętowych Urządzeń Elektrycznych "ELMOR" Gdańsk, 10. Fabryka Urządzeń Okrętowych "RUMIA" Rumia, 11. Zakłady Urządzeń Okrętowych "BOMET" Barlinek, 12. Zakłady Urządzeń Okrętowych "HYDROSTER" Gdańsk, 13. Bydgoskie Zakłady Sprzętu Okrętowego "FAMOR" Bydgoszcz, 14. Pomorskie Zakłady Sprzętu Okrętowego "WARMA" Grudziądz, 15. Fabryka Mebli Okrętowych "FAMOS" Starogard Gdański, 16. Fabryka Sprzętu Okrętowego "MEBLOMOR" Czarńków, 17. Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego "Sesamor" Słupsk, 18. Fabryka Sprzętu Okrętowego "REMOR" Reez Pomorski, 19. Przedsiębiorstwo Robót Malarskich i Izolacyjnych "MALMOR" Gdańsk, 20. Fabryka Urządzeń Okrętowych "TECHMET" Pruszcz Gdański, 21. Łubuskie Zakłady Okrętowe "LUBMOR" Gdynia, 22. Zakłady Okrętowych Urządzeń Chłodniczych i Klimatyzacyjnych "KLIMOR" Gdynia, 23. Zakład Pokryw, Luków i Konstrukcji Okrętowych w budowie Szczecin, 24. Fabryka Kotłów Okrętowych, Gdańsk, 25. Elbląska Fabryka Urządzeń Okrętowych, Elbląg,

PRZEDSIĘBIORSTWA PRODUKCJI URZĄDZEŃ TECHNOLOGICZNYCH: 26. Zakłady Okrętowych Urządzeń Technicznych "TECHMOR" Gdańsk-Letnica.

PRZEDSIĘBIORSTWA WYKONAWSTWA REMONTÓW I BUDOWNICTWA: 27. Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Przemysłu Okrętowego Gdańsk.

PRZEDSIĘBIORSTWA ZAPLECZA TECHNICZNEGO I PROJEKTOWO-BADAWCZEGO BRANŻY: 28. Centrum Techniki Okrętowej, Gdańsk, 29. Centrum Techniki Wytwarzania Przemysłu Okrętowego "PROMOR", Gdańsk-Wrzeszcz, 30. Zakład Informatyki Przerobu Okrętowego, Gdańsk-Oliwa,

CENTRALA HANDLOWA: 31. Centrala Morska Importowo-Eksportowa "CENTROMOR" Gdańsk.

U w a g a: Znaki fabryczne przedsiębiorstwa są umieszczone w tekście artykułu "30 lat przemysłu okrętowego w Polsce Ludowej" każdy znaczek jest opatrzony numerem kolejnym w/g powyższego zapisu.



Stanisław Popielski

ZAPLECZE BADAWCZO - ROZWOJOWE PRZEMYSŁU OKRĘTOWEGO

Analizując zagadnienie zaplecza badawczo-rozwojowego przemysłu okrętowego, przez które rozumie się placówki prowadzące działalność w zakresie badań naukowych i prac rozwojowych związane organizacyjnie lub współpracujące z przemysłem okrętowym, należy przede wszystkim znaleźć związek istniejący pomiędzy przemysłem okrętowym a zapleczem badawczo-rozwojowym /B+K/.

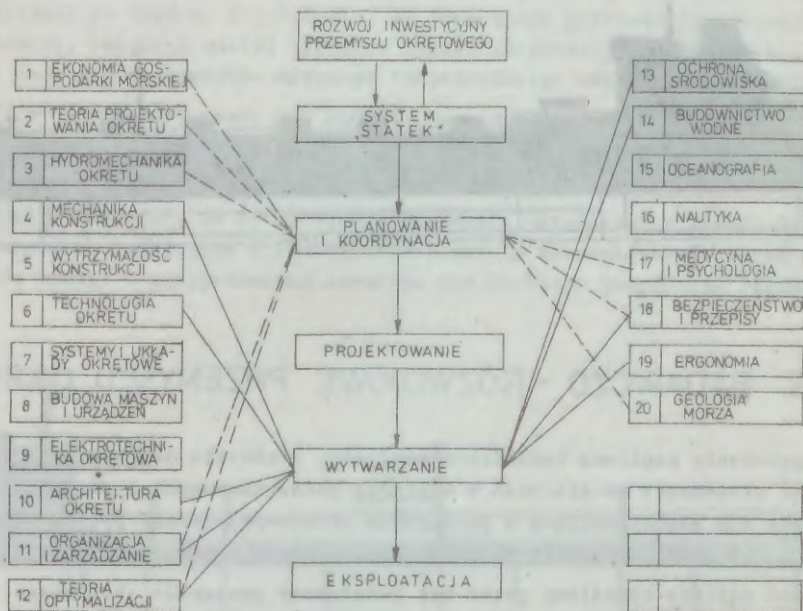
Związek ten jest ogólnie określony przez cel podstawowy przemysłu okrętowego, którym jest produkcja statków o ściśle określonej funkcji przy najniższych kosztach wytwarzania. Statek nie jest produktem prostym. Stanowi on system, który może być zdekomponowany na następujące podsystemy: - planowanie i koordynacja; - projektowanie; - wytwarzanie i eksploatacja. Każdy z tych podsystemów może być dalej podzielony na grupę nauk określających dany podsystem. I tak np. do projektowania wykorzystywane są takie dyscypliny, jak hydromechanika okrętu, badania modelowe, mechanika ustrojów okrętowych, wytrzymałość i konstrukcja, budowa maszyn i urządzeń itd.

Opisanie systemu "STATEK" i sklasyfikowanie nauk w sposób wyczerpujący i jasny jest problemem szerokim i zmiennym w czasie. Nie można tego zrobić w sposób ostateczny, czyli ustalić listy problemów do rozwiązania. Można natomiast mówić o pewnym stanie systemu w chwili obecnej i problemach do rozwiązania w danym okresie. Można przyjąć, że problemy, którymi przemysł okrętowy jest bezpośrednio zainteresowany, będą rozwiązywane przez zaplecze przemysłu okrętowego; problemy pośredniego zainteresowania ze strony przemysłu okrętowego będą rozwiązywane przez jednostki zewnętrzne i wykorzystywane przez przemysł okrętowy w zależności od potrzeb. Ujęcie systemowe problematyki okrętowej winno mieć charakter otwarty, pozwalający na weryfikację i rozbudowę systemu w miarę potrzeby.

Analiza systemu "STATEK", przedstawionego graficznie na rys. 1, pozwala stwierdzić, że rozwój inwestycyjny przemysłu okrętowego, obejmujący modernizację i rozbudowę stoczni istniejących i budowę nowych stoczni, oznacza wzrost możliwości wytwarzania /produkcji/, generując jednocześnie cały zespół problemów do rozwiązania z systemu "STATEK". Oznacza to dalej, że nowe typy budowanych statków w zmodernizowanych, rozbudowanych i nowych stoczniach wymagają powiązania nowych problemów w zakresie planowania i koordynacji, projektowania, wytwarzania i eksploatacji. Na podstawie powyższych rozważań można udowodnić, że system "STATEK" jest ważnym elementem problemu, który można określić jako rozwój przemysłu okrętowego.

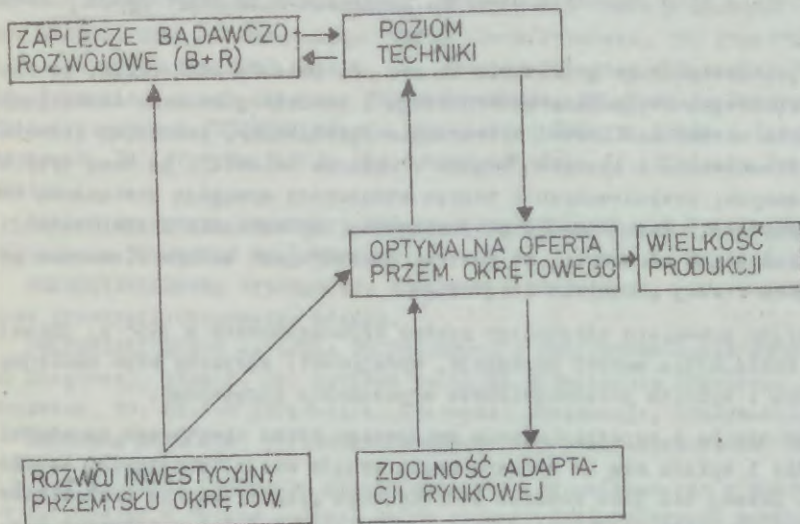
Dynamiczny rozwój inwestycyjny przemysłu okrętowego został zapoczątkowany w 1971 r. Określone zostały kierunki rozwoju, zakładające wzrost produkcji, wydajności, eksportu oraz zmniejszenie materiałochłonności statków i wyrobów przedsiębiorstw wyposażenia okrętowego.

Rozwój przemysłu okrętowego wynika z zapotrzebowania światowego rynku okrętowego na statki duże, skomplikowane technicznie i opiera się na rynkach zbytu krajów socjalistycznych, kapitalistycznych i rynku krajowym. Rozwój ten jest również konsekwencją przyspieszenia ekonomicznego, który charakteryzuje rozwój gospodarczy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ostatnim pięcioleciu.



RYŚ. 1. SYSTEM "STATEK"
/PRZYKŁADOWO PODANO POWIĄZANIA NIEKTÓRYCH PODSYSTEMÓW
I DYSCYPLIN NAUKOWYCH/

Celem rozwoju przemysłu okrętowego jest posiadanie optymalnej oferty handlowej, zapewniającej uzyskanie optymalnych efektów ekonomicznych. Optymalna oferta przemysłu okrętowego to możliwości budowy nowych typów statków, poszukiwanych przez rynek okrętowy, produkowanych przy wysokim poziomie techniki wytwarzania, gwarantującej odpowiednią jakość wyrobu z jednej strony oraz posiadanie przez przedsiębiorstwa przemysłu okrętowego wysokiej zdolności adaptacyjnej do potrzeb zmieniającego się rynku z drugiej strony.

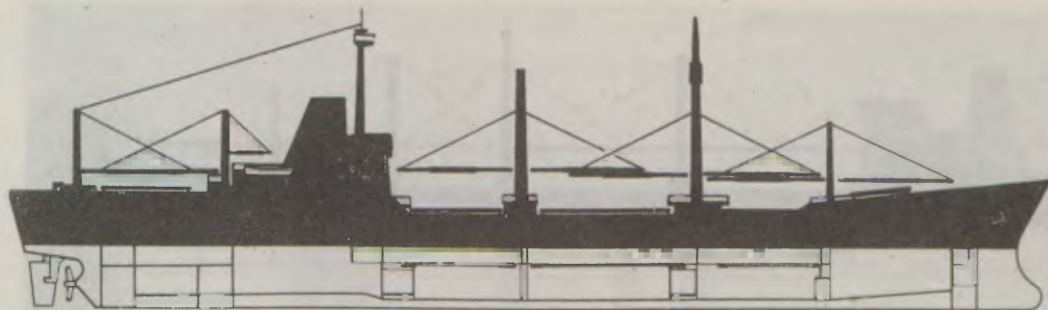


RYŚ. 2.

OPTIMALNA OFERTA PRZEM. OKRĘTOWEGO

Optymalna oferta przemysłu okrętowego jest więc przykładem sprzężenia zwrotnego pomiędzy poziomem techniki i zdolnością adaptacji rynkowej przedsiębiorstw przemysłu okrętowego.

Zależność optymalnej oferty od rozwoju przemysłu okrętowego rozumianego jako rozwój inwestycyjny stożni i przedsiębiorstw wyposażenia okrętowego oraz rozwój zaplecza B+R przedstawiono na rys.2. Z powyższych rozważań wynika, że zaplecze badawczo-rozwojowe /B+R/ jest ważnym elementem w realizacji celu strategicznego rozwoju przemysłu okrętowego.



Zaplecze badawczo-rozwojowe przemysłu okrętowego dzieli się na: branżowe z ap-
plecze centralne bezpośrednio podległe Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego.
W skład branżowego zaplecza centralnego wchodzi następujące jednostki: - Centrum Techniki O-
krętowej - CTO; - Centrum Techniki Wytwarzania - CTW PROMOR; - Zakład Informatyki Przemysłu
Okrętowego ZIPO i - Centrala Morska Importowo-Eksportowa - CMIE CENTROMOR;

z a p l e c z e z a k ł a d o w e obejmujące w stoczniach i przedsiębiorstwach wyposażenia
okrętowego /PWO/ jednostki rozwojowo-projektowe, takie jak: biura projektowo-konstrukcyjne, la-
boratoria, prototypownie, zakłady doświadczalne, ośrodki badawczo-rozwojowe, biura rozwoju i
ośrodki informatyki.

o r a z - z a p l e c z e z e w n ę t r z n e stanowiące instytucje współpracujące z przemy-
słem okrętowym: - Instytuty Polskiej Akademii Nauk; - Instytuty Uczelniane; - Instytuty Resor-
towe; - Instytuty Przemysłowe oraz - inne instytucje prowadzące działalność badawczo-rozwojową.

Podstawowym celem działalności zaplecza badawczo-rozwojowego jest realizacja strategicznych
kierunków rozwojowych przemysłu okrętowego. Realizacja celu podstawowego określa charakter
działalności jednostek zaplecza.

D o b r a n ż o w e g o z a p l e c z a c e n t r a l n e g o należy: - prowadzenie
badań podstawowych i stosowanych w zakresie projektowania i wytwarzania; - prowadzenie plano-
wania i koordynacji działalności zaplecza centralnego, zakładowego i zewnętrznego oraz - dos-
konalenia kadr.

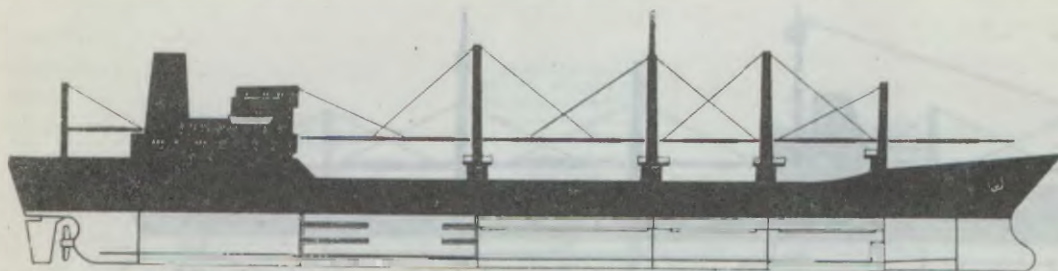
D o z a p l e c z a z a k ł a d o w e g o należy: - prowadzenie działalności zapewnia-
jącej wysoką jakość wyrobu w zakresie bieżących i rozwojowych potrzeb produkcji oraz - prowa-
dzenie prac rozwojowych w pełnym cyklu od koncepcji do produkcji.

D o z a p l e c z a z e w n ę t r z n e g o należy: - prowadzenie badań podstawowych
i stosowanych w zakresie dyscyplin naukowych stanowiących przedmiot pośredniego zainteresowania
oraz rozwiązywanie problemów na zlecenie przemysłu okrętowego oraz - kształcenie kadr specjali-
stów dla przemysłu okrętowego

W celu wykazania swojej działalności zaplecze badawczo-rozwojowe zostało wyposażone w nowo-
czesne maszyny i urządzenia w odpowiednich ośrodkach, pracowniach i laboratoriach. I tak
C e n t r u m T e c h n i k i O k r ę t o w e j - C T O posiada ośrodek basenów modelo-
wych, który obejmuje: - Basen głębokowodny: 256,0 m x 12,0 m x 5,8 m - Basen pomocniczy: 6,5 m
x 6,0 m x 0,2-3,0 m/ oraz - Warsztaty, pracownie, pomieszczenia biurowe. W skład tego przedsię-
wzięcia wchodzi: ośrodek laboratoriów materiałoznawstwa obejmujący laboratorium materiałozna-
wstwa wyposażone w aparaturę badawczą i stację badań korozyjnych; pracownia automatyzacji proces-
ów inżynierskich oraz laboratorium badania pól fizycznych.

W skład C e n t r u m T e c h n i k i W y t w a r z a n i a C T W - P R O M O R
wchodzi: - Zakład Doświadczalny Urządzeń Technologicznych - Techmor, laboratorium ochrony śro-
dowiska pracy oraz laboratorium wentylacji i ogrzewania.

S t o c z n i e i p r z e d s i ę b i o r s t w a w y p o s a ż e n i a o k r ę t o-
w e g o z zakresu zaplecza badawczo-rozwojowego posiadają: - budynki i wyposażenie biur proje-
ktowych; - wyposażenie laboratoriów, zakładów doświadczalnych, prototypowni i stacji prób oraz
- wyposażenie w środki techniczne informatyki /maszyny liczące, kresłarki automatyczne, monito-
ry ekranowe, kalkulatory wielofunkcyjne, stacje transmisji danych itp./.



Anna Grzybowska

ROZWÓJ DZIAŁALNOŚCI SOCJALNO-BYTOWEJ

Dynamicznemu rozwojowi przemysłu okrętowego, młodej, nowoczesnej gałęzi produkcji towarzyszyła zawsze troska o zabezpieczenie potrzeb socjalnych załóg pracowniczych i ich rodzin. Jest to prawidłowość charakterystyczna dla współczesnego socjalistycznego społeczeństwa, gdzie podstawą życia gospodarczego i społeczno-politycznego są przedsiębiorstwa. Każdy bowiem już średniej wielkości zakład pracy ma swoją problematykę socjalno-bytową i jest tym miejscem, gdzie kształtuje się socjalistyczna osobowość człowieka. Praca w przedsiębiorstwie, bezpośredni udział w produkcji w życiu społecznym głębiej i szybciej przekształcają psychikę i mentalność człowieka niż szkoła, bez względu na to jakie środowisko reprezentuje.

W ciągu 30 lat branża, jej jednostki nadrzędne oraz zgrupowane w przemyśle okrętowym przedsiębiorstwa przechodziły wiele zmian organizacyjnych, które wynikały przede wszystkim ze zmian w strukturze gospodarki narodowej, a związane były ściśle ze sferą produkcji: przejściem od budowy statków zupełnie prostych konstrukcyjnie do budowy jednostek bardzo skomplikowanych, wyposażonych w unikalne maszyny i urządzenia. W tym układzie priorytet przypadał realizacji planów produkcyjnych-podstawowemu zresztą celowi przedsiębiorstwa, a sprawy równoczesnego polepszania warunków pracy i zaspakajania potrzeb socjalno-bytowych pracownika i jego rodziny były załatwiane w drugiej kolejności.

W początkowym okresie zaspakajania potrzeb pracowników głównie w dziedzinie sprowizacji, opieki zdrowotnej, zakwaterowania, zabezpieczenia wypoczynku pracownikowi i jego rodzinie, opieki nad dzieckiem pracownika, sportu i potrzeb kulturalnych zajmowały się organizacje związkowe oraz administracja przedsiębiorstwa. W sposób bardziej doskonały niż zakłady realizowały tę działalność stocznie-prężne aglomeracje, które przejawiały dużą inicjatywę oraz dużą znajomość przedmiotu. Komórki zajmujące się tzw. działalnością pozaoperacyjną posiadały stabilną kadrę, rekrutującą się z ludzi o dużym wyrobieniu społecznym i mających rozeznanie w zakresie potrzeb załogi, które z reguły były załatwiane w sposób możliwie zadawalający na podstawie posiadanych środków finansowych. Stocznie, jako organizmy najbardziej prężne w zabezpieczeniu potrzeb swoich pracowników, dysponowały własną bazą wypoczynkową, kolonijną, przedszkolami i żłobkami, zorganizowaną opieką nad zdrowiem pracownika oraz zaopatrzeniem robotniczym.

Pierwsze ośrodki wypoczynkowe swoim wyposażeniem oraz świadczonymi usługami odbiegały od standardu istniejącego dziś w najskromniejszych nawet ocampingach, cieszyły się jednak dużą frekwencją. Również kolonie dla dzieci pracowników chociaż różniły się w formie i treści od obecnie popularyzowanych form wypoczynku, to jednak stanowiły rzeczywistą pomoc dla pracujących rodziców, a szczególnie dla matek samotnie wychowujących dzieci. Ze względu na szczupłość pomieszczeń oraz braki w ich wyposażeniu ochrona zdrowia była zawężona do wykonywania niezbędnych badań, w tym okresowych, oraz profilaktyki.

Zaopatrzenie robotnicze dzięki inwencji zatrudnionych tam osób w poważnym stopniu uzupełniał braki występujące w zaopatrzeniu rynku.

W miarę upływu lat i okrzepnięcia przemysłu okrętowego następowała stabilizacja załóg na gruncie coraz bardziej prawidłowo kształtujących się warunków pracy w produkcji oraz powstała realna perspektywa zapewnienia stałej poprawy socjalnej załóg. Uznanie problematyki dalszego



Swietlica ośrodka wczasowego Stoczni Gdańskiej im. Lenina
w Górkach Zachodnich.

Fot. Zb. Błażewicz



Jadalnia ośrodka wczasowego Stoczni Północnej im. Bohaterów
Westerplatte w Wielu.

Fot. Zb. Błażewicz



Brodzik dla dzieci w przedszkolu przyzakładowym Zakładu
Urządzeń Okrętowych "Bomet" w Barlinku.

Fot. Zb. Białewicz



Ośrodek wczasowy Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Drzewiozu.

Fot. Zb. Białewicz

rozwoju bazy socjalnej za równorzędną rangą z ogólną problematyką rozwojową branży pozwoliło na dokonanie retrospekcji, oceny istniejącego stanu oraz opracowanie na tej bazie bilansu potrzeb.

Główne kierunki "Programu rozwoju zaplecza socjalnego" opierają się na koncepcji perspektywicznego rozwiązania problemów odnoszących się do rozbudowy i modernizacji branżowej bazy socjalnej. W pierwszym etapie planowane zaspokoić najpilniejsze potrzeby załóg, wyrównać nadmiernie zróżnicowany poziom w zakresie liczby urządzeń socjalnych i ich standardu, w szczególności tych, które służą higienie pracy i doprowadzić je do średnich normatywów krajowych. W drugim etapie /koniec 1980 r./ nastąpi pełne zaspokojenie potrzeb socjalnych z uwzględnieniem niektórych specyficznych wymagań przemysłu okrętowego oraz oczekiwanego wzrostu poziomu kultury materialnej, co znajdzie wyraz w wymaganiach dotyczących ilościowego zakresu oraz jakości usług socjalnych.

Koncentracja środków inwestycyjnych dla rozwoju zaplecza socjalnego pozwoliła na uruchomienie poważnych funduszy na inwestycje socjalne 10-krotnie większe niż w latach 1965-1970, zamykające się kwotą 3.160,9 mln zł /łącznie z budownictwem mieszkaniowym finansowanym ze wszystkich źródeł/. Już w pierwszej fazie jego realizacji do 1975 r. osiągnięto zaspokojenie potrzeb w zakresie ochrony zdrowia. W stocznich: Gdańskiej im. Lenina i Gdynskiej im. Komuny Paryskiej wybudowano dwie duże przychodnie zdrowia z zapleczem do rehabilitacji leczniczej. Ponadto rozbudowano i zmodernizowano istniejące już przychodnie w stocznich: Północnej i szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, przy czym w Stoczni Szczecińskiej przystąpiono do budowy nowej przychodni zdrowia. W ośmiu zakładach kooperacji wewnętrznej, takich jak "Fama" w Gniewie, "Pewimor" w Toruniu, Stocznia Stogi w Gdańsku, Centrum Techniki Okrętowej, "Famos" w Bydgoszczy, "Meblomor" w Czarnkowie, "Techmet" w Pruszczu i "Budimor" w Gdańsku uruchomiono zakładowe przychodnie. Istniejąca baza sanatoryjna w Cieplicach zwiększyła się o nowe sanatorium na 70 łóżek w Polanicy-Zdroju oraz uzyskała 50 stałych miejsc w Górniczym Centrum Rehabilitacji leczniczej i zawodowej w Reptach Śląskich. W przygotowaniu jest budowa sanatorium na 160 miejsc w Ciechocinku. Rozpoczęcie tej budowy przewidziane jest na 1976 r. Również w tym roku rozpocznie się budowa izby chorych na 120 łóżek na potrzeby Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Ponadto w 1976 roku będą uruchomione warsztaty rehabilitacji zawodowej na 100 miejsc w Stoczni Gdańskiej, na 200 miejsc w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, na 300 miejsc w Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie.

W zakresie poprawy warunków pracy w szatniach i pomieszczeniach higieniczno-sanitarnych z uwagi na przesunięcie się w czasie realizacji podstawowych zadań inwestycji przemysłowych, z którymi związana jest realizacja pomieszczeń, przewiduje się w 1975 r. przekazanie do użytkowania dalszych 7 374 m² powierzchni, tj. osiągnięcia wskaźnika wykonania założonego programu na lata 1971-75 w wysokości 88,8 %.

Realizacja programu w zakresie żywienia zbiorowego przebiega na ogół prawidłowo. W 1975 r. przekazana zostanie do eksploatacji powierzchnia 3 197 m² /stolówki, jadalnie, bary, bufety, wytwórnie wód gazowych i kuchnie mleczne/. Tym samym uzyska się wskaźnik realizacji programu w tym przedmiocie w wysokości 97,2 %.

W 1975 r. uzyska się dodatkowo 70 miejsc w żłobkach i przedszkolach, przede wszystkim komunalnych, w tym 120 miejsc w zakładowym przedszkolu Stoczni Ustka, a tym samym osiągnie się wskaźnik realizacji programu w tym przedmiocie na lata 1971-1975 w wysokości 81,1 %. Dalszą poprawę w tym zakresie zamierza się osiągnąć w latach 1976-1980 uzyskując 1975 miejsc, przede wszystkim w obiektach komunalnych.

Rejestruje się znaczną poprawę warunków wypoczynku pracownika i jego rodziny zarówno pod względem komfortu, jak i liczby miejsc. Nastąpił wzrost miejsc w ośrodkach wypoczynkowych o dalszych 718 miejsc tj. o 30,1 %, a w ośrodkach kolonijnych o 260 miejsc tj. o 216,7 %. W 1975 r. została zakończona modernizacja ośrodka Stoczni Gdańskiej w Drzewiczu. Wprowadzie ośrodek nie oferuje pełnego zakresu usług, jednak wysoki standard pomieszczeń i zaplecza gwarantuje dobry wypoczynek. W następnych latach, tj. w 1977 r. wejdzie do eksploatacji całoroczny ośrodek leczniczo-wypoczynkowy na 200 miejsc w Ustroniu Zawodziu /gestia Stoczni im. Komuny Paryskiej/, a w 1978 r. całkowicie zmodernizowany ośrodek Stoczni Szczecińskiej w Dziwnówku na 832 miejsc, który ze względu na usytuowanie w pobliżu Kamienia Pomorskiego, miejscowości o walorach leczniczych, będzie mógł służyć użytkownikom przez okres całego roku. Przy-

gotowana dokumentacyjnie zatwierdzone założenia techniczno-ekonomiczne/ jest rozbudowa ośrodka wypoczynkowego Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Tardzie na 248 miejsc oraz ośrodka leczniczo-wypoczynkowego w Sopocie na 275 miejsc /w gestii Stoczni Północnej/. Obiekty te jednak wymagają włączenia do zadań inwestycji branżowych jako inwestycji towarzyszących ze względu na konieczność zabezpieczenia odpowiednich źródeł finansowania.

W zakresie kultury i sportu ogółem założenia zostały zrealizowane w 83,8 %. Realizacja programu w tym przedmiocie przebiega na ogół prawidłowo, za wyjątkiem budowy domu stocznio-wca w Szczecinie na 600 miejsc, którego wykonanie jest już opóźnione około roku oraz świetlicy w "Bomecie" w Barlinku /opóźnienie około 9 miesięcy/.

Wiele przedsiębiorstw, jak "Towimor" w Toruniu, Stocznia Stogi w Gdańsku, "Famos" w Starogardzie, "Sezamor" w Słupsku posiadają już własne świetlice, a Stocznia w Uście salę gimnastyczną o powierzchni 270 m². Ponadto powstały /poza planem/: - stadion sportowy z halą w "Bomecie" w Barlinku; - stadion sportowy w Szczecinie przy ul. Axentowicza; - ośrodek sportów wodnych w Dąbiu dla załogi Stoczni Szczecińskiej; - ośrodek sportów wodnych w Toruniu dla załogi "Towimoru" oraz - pawilon w ośrodku żeglarskim Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

Ponadto planowana jest dalsza rozbudowa ośrodka sportowego "Olivia" w Gdańsku oraz w toku przygotowania założenia na budowę branżowego ośrodka jachtowego w Górkach Zachodnich.

Najwięcej perturbacji istnieje w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Do 1971 r. 22,6 % zatrudnionych w przemyśle okrętowym oczekiwało na mieszkania. Plan na lata 1971-75 wynosi: w zakresie budownictwa spółdzielczego, zakładowego i rad narodowych - 12 400 mieszkań, a w zakresie budownictwa jednorodzinnego - 500 domków. Ze względu na znaczne opóźnienie występujące w realizacji budownictwa spółdzielczego przewiduje się wykonanie programu na koniec 1975 r. we wszystkich rodzajach budownictwa mieszkaniowego w wysokości 80,2 %. Występujące trudności przerobowe oraz materiałowe budownictwa powodują opóźnienia w realizacji założeń dotyczących budownictwa mieszkaniowego dla branży. Stąd wynika potrzeba zabezpieczenia 12 000 mieszkań w latach 1976-1980 oraz 1970 miejsc w hotelach robotniczych w celu ograniczenia wynajmowania kwater prywatnych.

W zakresie rozwoju budownictwa jednorodzinnego realizacja programu napotyka na pewne trudności, wynikające z braku uzbrojenia terenu i nieprzekazywania nowych terenów przez władze terenowe dla planowanych użytkowników.

Niewątpliwie osiągnięcia, jakie dla branży będzie mieć pełna realizacja "Programu rozwoju zaplecza socjalnego", uzależnione od czynnika ludzkiego, od sprawdzenia się w praktycznym działaniu służb pracowniczych. Powołanie na bazie uchwał VI Zjazdu PZPR i wielu decyzji podejmowanych w jej duchu od 1971 r. służb pracowniczych i sprecyzowanie ich zakresu działania pozwoliło na sprzężenie funkcji kadrowej z funkcjami: techniczną, produkcyjną i socjalną. Wytoczony kierunek zmierzający do rozszerzenia zasięgu świadczeń przy jednoczesnym podnoszeniu ich poziomu stwarza dodatkowe możliwości stabilizacji załóg pracowniczych i ich emocjonalnego zaangażowania w realizację zadań produkcyjnych.



Tylko prenumerata zapewni Ci otrzymanie Biuletynu - Czy wpłaciłeś już na konto Oddziału PTTK w Gdańsku - NBP II O/M Nr konta 357-99402^{x/} z zaznaczeniem "Jantarowe Szlaki" - Prenumerata na rok 1976. Prosimy na przekazie podać dokładny adres wraz z kodem.

x/ Ten numer konta obowiązuje do dnia 31 grudnia 1975 r. Od 1 stycznia 1976 r. zmiana Nr konta - Nr 19028-1690-132.

U w a g a ! W numerach począwszy od Nr 5/131/1974 r. do Nr 4/143/1975 r. mylnie wydrukowano w stopce na końcu Biuletynu konto Oddziału PTTK w Gdańsku podano "357-9-9902" winno być "357-9-9402". Za błąd przepraszamy !



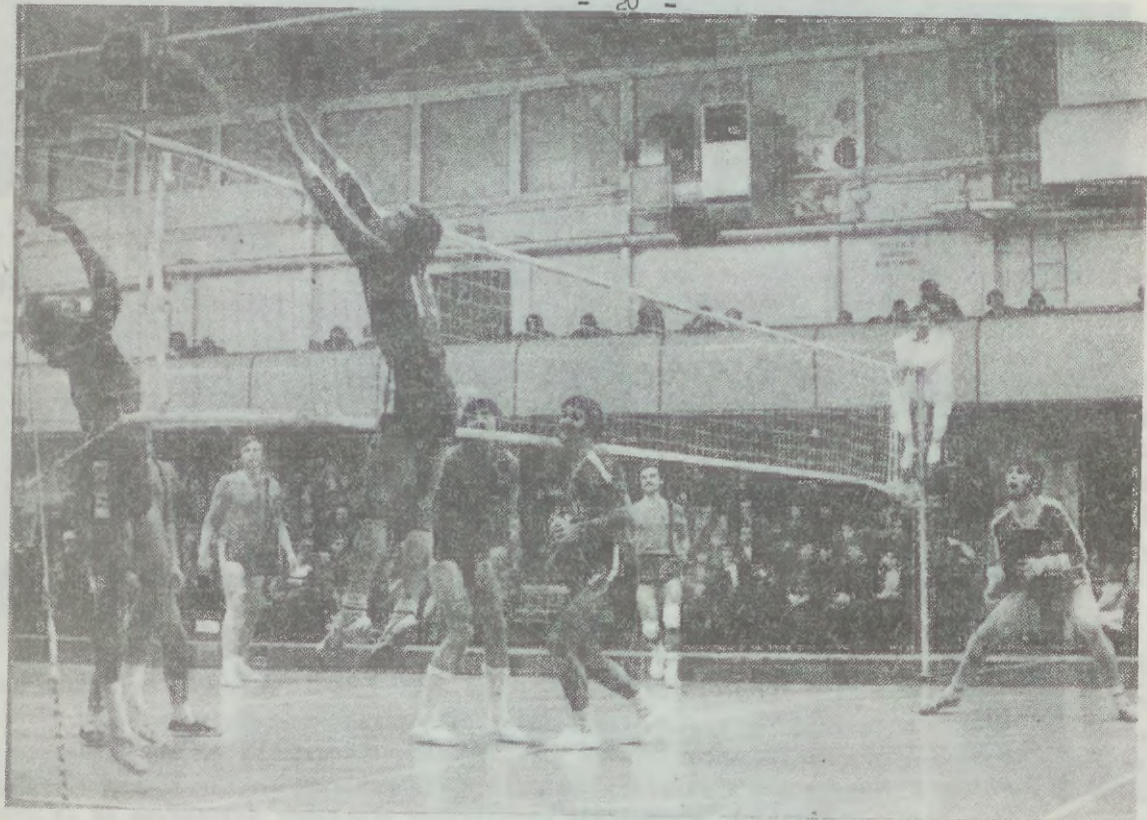
Hokeiści "Stoczniowca"

Fot. Zb. Błażewicz



W. Żmuda - ciężarowiec - stoczniowiec

Fot. Zb. Błażewicz



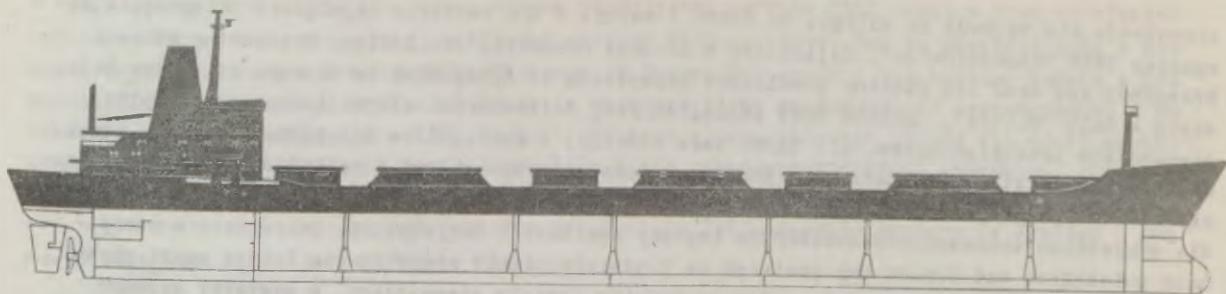
Siatkarze gdańskiego "Stoczniowca" w akcji

Fot. Zb. Błazewicz



Rugby - to sport dla odważnych. W przemyśle okrętowym jedyną sekcję rugby ma gdyński "Bałtyk".

Fot. Zb. Błazewicz



Roman Hepka

SPORT, REKREACJA I TURYSTYKA W PRZEMYSŁE OKRĘTOWYM

W polskim przemyśle okrętowym zatrudnionym jest ogółem około 60 tysięcy osób, pracujących w 6 stoczniach, 20 zakładach kooperacji wewnętrznej, 3 przedsiębiorstwach projektowo-technologicznych i jednym przedsiębiorstwie handlowym. Ogółem więc polscy okrętowcy "rozsiani" są w 30 przedsiębiorstwach, głównie w północnych regionach kraju. Większość tych zakładów zgrupowana jest w województwie gdańskim, a konkretnie w Trójmieście. Tak licznej rzeszy pracowników zabezpieczyć trzeba nie tylko odpowiednie warunki do pracy, ale także wypoczynku. Dlatego też zarówno kierownictwo Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego, jak i dyrekcje oraz samorządy robotnicze poszczególnych przedsiębiorstw dużo uwagi poświęcają godziwemu spędzaniu czasu wolnego, wypoczynkowi i rozrywce. Okrętownictwo jest w Polsce przemysłem młodym i z każdym rokiem dynamicznie rozwijającym się. Większość załóg to ludzie młodzi, dla których niebagatelną sprawą jest właściwie zorganizowany wypoczynek po ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Czołowe miejsce w zapewnianiu czasu wolnego - oprócz wczasów zakładowych FWP-owskich czy śobotnio-niedzielnich - zajmuje sport, rekreacja i turystyka. Tym trzem dziedzinom codziennego życia polskich okrętowców chcemy poświęcić nieco więcej uwagi. Zaczniemy od

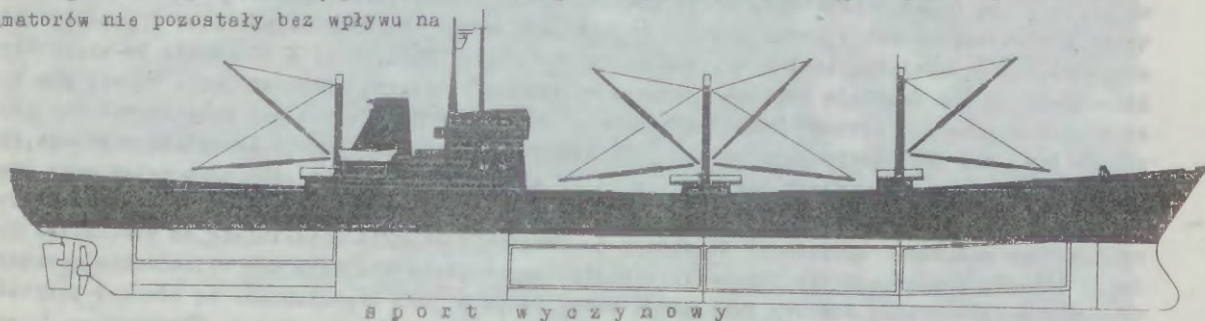
rekreacji i sportu masowego

który we wszystkich trzydziestu przedsiębiorstwach znalazł swoje właściwe miejsce. Od wielu już lat wszędzie działają - mniej lub bardziej sprawnie pracujące - ogniska zakładowe Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Te ogniska w zależności od operatywności działaczy i zapotrzebowania załogi organizują dla pracowników różne imprezy sportu masowego. Chodzi o to, by okrętowcy po swojej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy mogli czynnie odpocząć uprawiając sport dla przyjemności, zdrowia i rozrywki, a nie dla zdobycia mistrzowskich punktów. Wśród zakładowych ognisk TKKF prym wiodą ogniska działające w naszych trzech największych stoczniach w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie. Jest to zupełnie zrozumiałe, zakłady te mają warunki do uprawiania sportu masowego, mają bazę sportową, wprawdzie w zasadzie przeznaczoną dla wyczynowców, ale korzystają z niej także TKKF-owcy. Mając do dyspozycji bazę /obiekty sportowe/, sprzęt i pieniądze oraz grono doświadczonych działaczy społecznych można organizować wiele atrakcyjnych imprez pod hasłem "dla każdego coś pożytecznego". Ogniska organizują różnego rodzaju turnieje w wielu dyscyplinach sportowych, zarówno w tych znanych, jak i nieznanych. Gra się w popularną wszędzie piłkę nożną, siatkówkę, piłkę ręczną, szachy, brydż, tenis stołowy czy kometkę, a także w zdobywające sobie coraz większą popularność ringo czy nożno-siatkówkę. Organizuje się mecze między wydziałami, zakładami, czy po prostu między kawalerami a żonaty. We wszystkich stoczniach od lat działają ligi zakładowe w najpopularniejszych konkurencjach. Walczy się o mistrzostwo stoczni, o puchary dyrektorów naczelnych, przewodniczących rad zakładowych czy zarządów ZMS. Cel tych wszystkich imprez jest jeden: wciągnąć do uprawiania sportu masowego, sportu dla zdrowia i przyjemności jak największą ilość pracowników. Obejätny jest także wiek startujących. Często organizuje się mecze, i to w kilka konkurencjach, między poszczególnymi stoczniami czy zakładami kooperacji wewnętrznej. Okrętowcy czynnie uczestniczą we wszelkiego rodzaju ligach, turniejach czy pucharach organizowanych przez miejskie czy wojewódzkie zarządy Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Przez ogniska TKKF organizowane są również pożyteczne akcje, jak np. nauka pływania dla dorosłych /w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego/, czy kursy prawa jazdy /Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni/. W okresie zimowym dla pracowników

organizuje się wyjazdy na kuligi, na sanki i narty. W tym zakresie największe osiągnięcia ma ognisko TKKF "Stoczniowiec", działające w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Pracownicy Stoczni Północnej zaś oraz ich rodziny gremialnie korzystają ze ślizgawisk na własnym sztucznym lodowisku w hali "Olivia". Ogniska TKKF zasięgiem swej działalności obejmują bowiem nie tylko pracowników przedsiębiorstw, ale także całe rodziny, a szczególnie najmłodsze pokolenie stoczniowców. Do wszelkich zakładowych ośrodków wypoczynkowych stoczni i zakładów deleguje się w okresie urlopowym przeszkolonych organizatorów sportu masowego, którzy na miejscu organizują dla wszystkich wczasowiczów atrakcyjne imprezy sportowe i turystyczne. Oczywiście w ośrodkach położonych nad morzem czy jeziorem na pierwszym planie znajdują się lekcje nauki pływania. Wczasowicze korzystają też z różnego rodzaju sprzętu pływającego, a amatorzy kajaków uczestniczyć mogą w spływach czy rajdach na turystycznych szlakach wodnych. Wędkarze zaś prócz indywidualnych połowów poszczycić się mogą swymi umiejętnościami na ogólnodostępnych zawodach wędkarskich.

Najważniejszą a zarazem największą doroczną imprezą sportu masowego są jednak Centralne Spartakiady Pracowników Przemysłu Okrętowego. Pomysł organizowania centralnych imprez sportu masowego zrodził się dziewięć lat temu. Przedtem były oczywiście sportowe kontakty między poszczególnymi zakładami, ale były one sporadyczne. Teraz nadano zorganizowaną formę tym wzajemnym kontaktom i konfrontacji sił w sporcie masowym. Jak wszędzie, również tu początki były skromne. Na I Centralnej Spartakiadzie ZPO w 1968 r. w Szczecinie stanęły reprezentacje zaledwie dziewięciu zakładów, w sumie około 450 uczestników. Z biegiem lat impreza ta stawała się coraz bardziej masowa. Już w następnym roku w Gdańsku startowały reprezentacje 16 stoczni i zakładów. Na III Spartakiadzie w Gdyni /co roku inna stocznia była organizatorem/ zakładów startujących było już ponad dwadzieścia. Kolejną ósmą spartakiadę w bieżącym roku organizował gdański "Elmor". Na starcie stanęły reprezentacje wszystkich trzydziestu stoczni i przedsiębiorstw przemysłu okrętowego. Oblicza się skromnie, że w przygotowaniach do występów w finałach, półfinałach czy eliminacjach strefowych w swych macierzystych zakładach startowało ponad 16 tysięcy okrętowców. Jest to więc pod każdym względem impreza masowa. Centralne spartakiady rozgrywa się tradycyjnie w okresie obchodzonych dorocznie Dni Stoczniowca, pod koniec czerwca każdego roku. Walczy się o palmę pierwszeństwa w punktacji zakładowej oraz w każdej z 13 dyscyplin /piłka nożna, piłka ręczna, piłka siatkowa kobiet i mężczyzn, brydż sportowy, kometka, szachy, trójbój lekkoatletyczny, pływanie, wędkarstwo, strzelanie, tenis stołowy i tak zwana dyscyplina specjalna - dla dyrektorów i przedstawicieli samorządów/. Ponieważ w tych spartakiadach uczestniczyć mogą tylko dorośli pracownicy i tylko ci, którzy nie uprawiają danej dyscypliny wyczynowo, dla młodzieży przyzakładowych szkół organizuje się odrębną imprezę pod nazwą Igrzyska Młodzieży Szkół Przemysłu Okrętowego. Startują tu reprezentacje wszystkich ośmiu Techników i Zasadniczych Szkół Budowy Okrętów. Do tej pory odbyło się już sześć tego typu igrzysk, w których z reguły startuje o około 2000 uczniów.

Centralne spartakiady i igrzyska młodzieży przyzakładowych szkół przyczyniły się waleśnie do rozwoju sportu masowego w poszczególnych zakładach i szkołach. Jeszcze w 1968 r. tylko w niewielu przedsiębiorstwach działały ogniska TKKF. Dziś natomiast nie ma już zakładu, który by nie prowadził sportu rekreacyjnego dla swych pracowników. Dzięki spartakiadom nastąpiła dalsza integracja pracowników całego potężnego przemysłu. Przez te kontakty następuje wymiana doświadczeń i przenoszenie pewnych wypracowanych wzorów do innych zakładów. Poziom sportu masowego w branży stale się podnosi. Dobra organizacja i wyniki osiągane przez sportowców amatorów nie pozostały bez wpływu na



W wielu przypadkach właśnie na bazie dobrze pracującego ogniska TKKF nawet w tych mniejszych zakładach kooperacji wewnętrznej powstawać zaczęły kluby sportowe. Tak na przykład było w Stoczni "Ustka" w Ustce, w Starogardzie Gdańskim, w Rzeczu Pomorskim i tak wkrótce będzie w Bydgoszczy, gdzie prace nad powołaniem do życia własnego klubu są już daleko zaawansowane. W takim postępowaniu jest prawidłowość: na bazie dobrego sportu masowego buduje się sport wyczynowy. Zresztą te dwie gałęzie sportu uzupełniają się nawzajem: wyczynowi zawodnicy, którzy zakończyli już swoją karierę, znowu wracają do ogniska TKKF i kółko się zamyka. Najważniejsze w tym jest to, że pracownicy zakładów przez wiele lat utrzymują kontakt ze sportem i tym samym utrzymują się w dobrej formie fizycznej.

Największe kluby sportowe w przemyśle okrętowym skupiają się wokół naszych trzech największych stoczni w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie. Znowu jak w sporcie masowym właśnie tu, przy potężnych zakładach pracy rację bytu mają wielosekcyjne kluby walczące w wielu dyscyplinach o zakwalifikowanie się do ścisłej czołówki krajowej. Przy naszej największej stoczni, Stoczni Gdańskiej im. Lenina, a właściwie przy wszystkich zakładach przemysłu okrętowego w Gdańsku działa największy klub sportowy w branży - RKS "Stocznowiec". Przy gdyńskiej "Komunie" jest "Bałtyk", a w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego - "Stal-Stocznia". W stoczniowych barwach walczy wielu znakomitych sportowców, znanych nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Jest wielu mistrzów Polski, rekordzistów kraju czy Europy, olimpijczyków, uczestników i nawet mistrzów świata. Z roku na rok pozycje stoczniowych klubów w polskim sporcie rosną. Zakłady macierzyste, dyrekcje, rady robotnicze, komitety zakładowe, organizacje młodzieżowe, a przede wszystkim zakłady czynią wszystko, by ranga ich klubów w kraju stała się rosnąć.

RKS "Stocznowiec" w Gdańsku prowadzi działalność sportową w 10 sekcjach, zrzesza ogółem około 1500 czynnych zawodników oraz ponad 9 tys. członków wspierających. Klub ten - jak już wspomniano wyżej - jest klubem wszystkich pracowników przemysłu okrętowego z Gdańska. Poszczególne stocznie i przedsiębiorstwa sprawują patronaty nad poszczególnymi sekcjami. Opiekunami klubu są: Stocznia Gdańska im. Lenina, Stocznia Północna im. Bohaterów Westerplatte, Stocznia "Stogi", "Techmor", "Hydroster", "Elmor", "Me-mor", "Promor", "Budimor", "Centromor" i Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego. Klub zrzesza także uczniów trzech szkół: Technikum Budowy Okrętów, Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów i Zasadniczej Szkoły Przemysłu Okrętowego. Potencjał ludzi znajdujący się we władaniu klubu jest więc ogromny. Równie duże jest zapotrzebowanie okrętowców na dobre widowiska sportowe, stojące na wysokim poziomie.

Jedną z czołowych sekcji stocznianego klubu są kajakarze. Od lat czynią oni stałe postępy i pną się coraz wyżej: zaczęli od III ligi, a obecnie od czterech lat znajdują się w ścisłej czołówce krajowej. Dwa lata temu na drużynowych mistrzostwach Polski zajęli trzecie miejsce, w roku ubiegłym wywalczyli tytuł wicemistrzów kraju, zaś w roku bieżącym w dniach 13-14 września w Poznaniu w silnej konkurencji ponownie obronili tytuł wicemistrzów Polski. W tej sekcji znajduje się wielu znakomitych zawodników, z jedenastokrotnym medalistą mistrzostw świata, bezsprzecznie najlepszym kajakarzem świata Grzegorzem Śledziewskim. Zawodnik ten jest trzykrotnym mistrzem świata, trzy razy był wicemistrzem i cztery razy zajmował trzecie miejsce na mistrzostwach świata. Ma on też wiele tytułów mistrza Polski. Prócz niego w ścisłej czołówce krajowej znajdują się kajakarki: Ewa Kamińska, Maria Bem czy Wanda Gugniewicz - wielokrotne mistrzynie kraju, uczestniczki mistrzostw świata i długoletnie reprezentantki Polski. Sekcja posiada także bogate rezerwy, bo i juniorzy zdobywali wiele czołowych miejsc na mistrzostwach Polski w tej kategorii wiekowej.

Boksery przez wiele lat walczyli w I lidze, byli nawet wicemistrzami Polski. Potem przyszły lata "chude" i od kilku sezonów występują w bezpośrednim zapleczu ekstraklasy, ale znowu mają szansę powrotu do grona najlepszych. W szeregach tej drużyny walczy wielu reprezentantów Polski na czele z aktualnymi mistrzami kraju: Januszem Krampą /waga kogucia/ i Januszem Gerleckim /waga ciężka/. Jest ubiegłoroczny mistrz Polski Leszek Kosedowski, czy reprezentanci kraju Marek Lubczyński, Henryk Świdorski czy Józef Balerowicz. W bieżącym sezonie pięściarze z pewnością wywalczą powrót do I ligi, gdyż są zdecydowanymi liderami II ligi.

Oczkiem w głowie, mimo sukcesów innych zespołów, są jednak piłkarze. Ale oni nadal nie mogą wyjść poza II ligę, w której walczą od lat i prawie zawsze plasują się w czołówce, zaś do

awansu brakuje im kilku punktów. W narodowej kadrze juniorów występowali między innymi Andrzej Stolec i Wojciech Kulik. Po trzyletnim pobycie w drugiej lidze w ubiegłym sezonie awans do ekstraklasy wywalczyli siatkarze. Dla wielu fachowców awans ten był zaskoczeniem, ale są to po prostu efekty systematycznej pracy trenera mgr Józefa Kopaczela z liczną kadrą młodzieży. Cały zespół jest bardzo wyrównany i w rozpoczynających się wkrótce mistrzostwach I ligi gdańszczanie mają szansę utrzymania się w środku tabeli. W kadrze narodowej znajduje się czołowy siatkarz klubu Waldemar Bartelik. W finałach mistrzostw Polski wielokrotnie też startowali juniorzy i młodziecy stoczniowego klubu. Dopływ uzdolnionej młodzieży ma więc sekcja zapewnić na wiele lat.

Od dawna pierwszą ligę szturmują także stoczniowi hokeiści. Od trzech lat znajdowali się oni dosłownie o krok od awansu, ale na finiszu brakowało punktu. Zespół jest bardzo wyrównany i w głównej mierze opiera się na własnych wychowankach. Hokeiści mają idealne warunki do pracy. W hali sportowo-widowskiej "Olivia" sztuczna tafla zamrożona jest przez 9 miesięcy w roku. W kadrze narodowej seniorów znajduje się trzech hokeistów z Gdańska: Bogdan i Marian Csorichowie oraz brankarz Włodzimierz Olszewski. Ponadto kilku młodych zawodników od lat gra w kadrze juniorów. W zbliżającym się sezonie 1975-1976 stoczniowcy chcą wreszcie wywalczyć upragnioną ekstraklasę.

Jedną z młodszych sekcji jest sekcja łyżwiarstwa figurowego, opierająca się też w zasadzie na własnych wychowankach, którzy co roku wywalczyli wyższe klasy sportowe. Największe sukcesy odnoszą pary taneczne, z których aż cztery zdobyły I klasę państwową. Wśród solistów mistrzostwo Polski wywalczył ostatnio Ludwik Jankowski, który nie jest jednak wychowankiem "Stoczniowca".

Najsilniejsi ludzie w klubie - ciężarowcy także od lat walczą o mistrzostwo II ligi. Baza tej sekcji mieści się na terenach Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów i stąd rekrutuje się wielu zawodników. Wprawdzie do krajowej czołówki ciężarowcom jeszcze trochę brakuje, ale w mistrzostwach Polski federacji kilku uplasowało się w czołówce. Aktualnymi mistrzami "Stali" są: Andrzej Langner i Wojciech Żmuda.

Brydżiści sportowi od dawna grają w pierwszej lidze i zawsze plasują się w krajowej czołówce. Piłkarze ręczni grają w drugiej lidze, a wioślarze - najmłodsza sekcja - dopiero w bieżącym roku rozpoczęli starty na ogólnopolskich zawodach.

Gdyński "Bałtyk", klub stoczniowców z "Komuny" prowadzi działalność w czterech sekcjach i zrzesza około 700 czynnych zawodników. Najwięcej sławy swemu klubowi przysparzają lekkoatleci. "Asem statowym" jest bezspornie aktualny rekordzista Polski i Europy w skoku o tyczce Wiesław Kozakiewicz. Ten zawodnik szczególnie w mijającym sezonie występując wielokrotnie w barwach reprezentacji kraju zdobywał punkty. Jest on aktualnym wicemistrzem Europy w hali. Startował na wielu mityngach i zawodach, odnosząc wiele sukcesów. Jego wynik 5,60 m jest trzecim wynikiem wszechczasów w tej konkurencji. Na świecie obecnie wyżej od niego skacze tylko Amerykanin. Statowym reprezentantem kraju jest także rekordzista Polski w biegu na 400 metrów przez płotki Jerzy Hewelt, a w dziesięcioboju w krajowej czołówce znajduje się Edward Kozakiewicz. W krajowej reprezentacji juniorów znajdują się Jerzy Bujnicki /biegi na 800 m/ oraz dwaj tyczkarze Wiesław Szkolnicki i Sławomir Niezgoda. Zresztą tyczkarze stanowią o potęgę klubu. Pod fachowym okiem znakomitego trenera, byłego reprezentanta Polski w tej trudnej konkurencji Walentego Wejmara, wyrosła spora grupa obiecujących tyczkarzy. Lekkoatleci w zakończonych niedawno drużynowych mistrzostwach Polski zajęli bardzo dobre 18 miejsce.

Jak wszędzie, tak i w gdyńskiej "Komunie", pracowników cieszą sukcesy lekkoatletów, ale całym sercem kibicują oni swym piłkarzom, którzy od trzech lat ze zmiennym szczęściem grają w drugiej lidze. Może obecny sezon okaże się dla nich szczęśliwy? Po kilku kolejkach Bałtyk jest rewelacją nowego sezonu i dzielnie trzyma się w czołówce grupy północnej.

Rugbiści także grają w II lidze i mają duże szanse powrotu do ekstraklasy. Takie zadanie postawili oni sobie na rozpoczynające się wkrótce mistrzostwa II ligi. Czwarta sekcja: sportów wodnych i motorowych jest sekcją raczej o charakterze rekreacyjno-turystycznym. Motorowcy uczestniczą wprawdzie w różnego rodzaju rajdach i zawodach, ale główny cel sekcji to szkolenie przyszłych kierowców - amatorów. Organizowane są liczne kursy dla pracowników stoczni i ich rodzin i zawsze więcej jest chętnych niż miejsc na kursie. Motorowcy organizują także liczne tu-



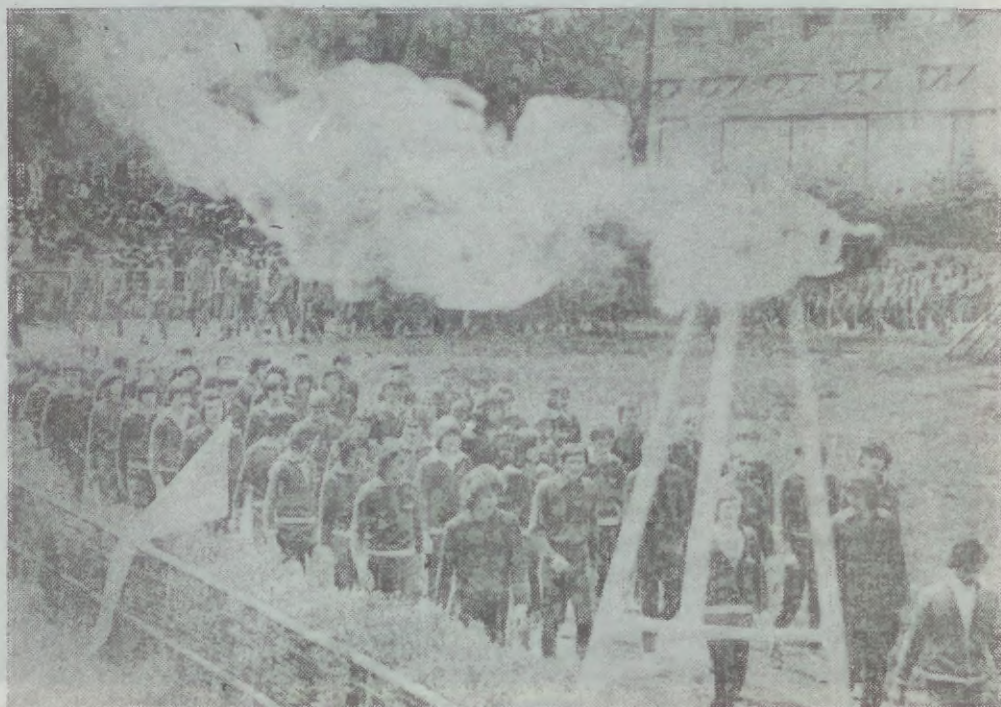
Dyscyplina specjalna dla dyrektorów; kolektywów kierowniczych przedsiębiorstw. Centralna Spartakiada Zjednoczenia Przemysłu okrętowego.

Fot. Zb. Błażewicz



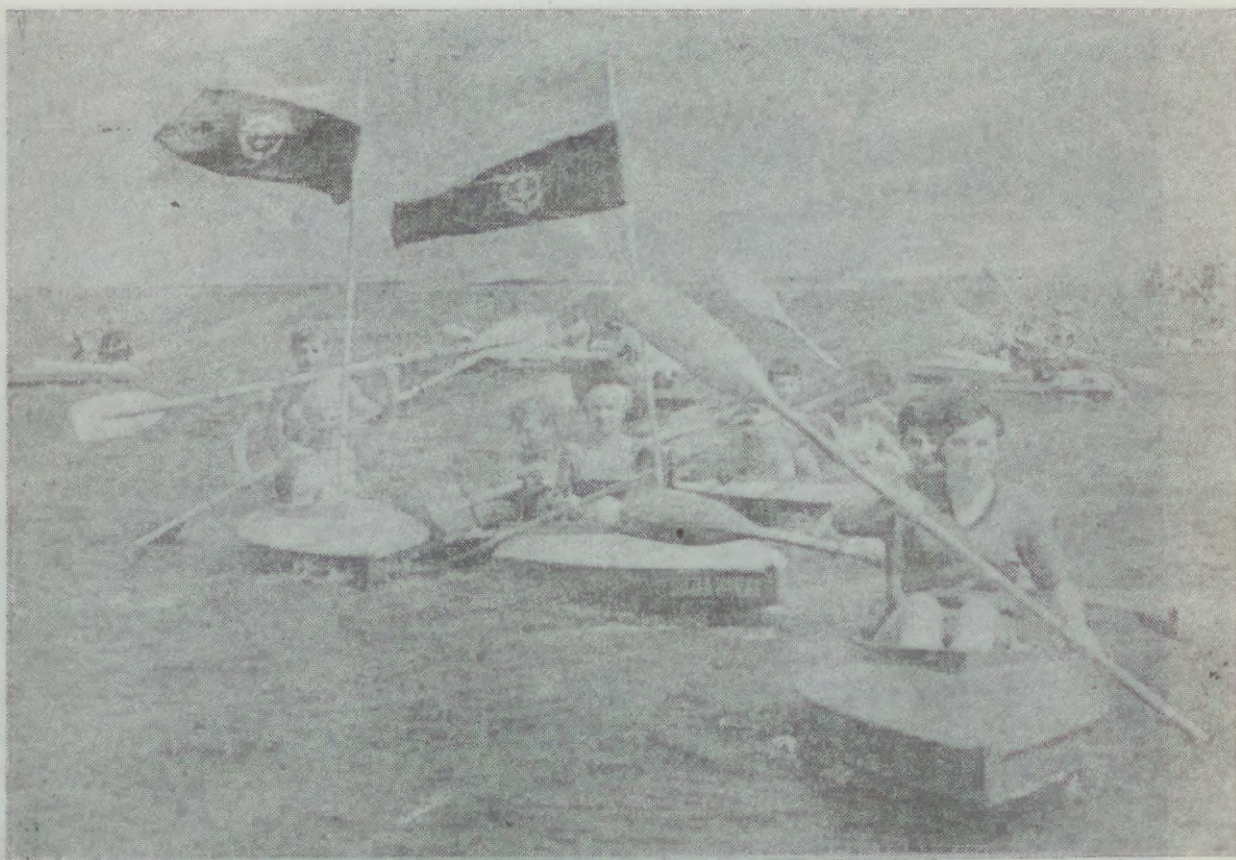
Szachy - jedna z dyscyplin Centralnych Spartakiad ZPD.

Fot. Zb. Błażewicz



Na Igrzyskach Młodzieży Szkół Przemysłu Okrętowego startuje
co roku ok. 2000 uczniów.

Fot. Zb. Białewicz



Spiż kajakowy. Na trasie gdańscy stocznioy.

Fot. Zb. Białewicz

rystyczne rajdy motorowe i samochodowe w nieznane i do określonych miejscowości, szlakami zwyczajem czy męczeństwa. Trasy ich najczęściej biegną na Szwajcarię Kaszubską, przez stoczniowy ośrodek wypoczynkowy w Wieżycy. Tu w pięknej Wieżycy mają swoją bazę wodniacy. Oni także nie nastawiają się na wyczynowość, lecz na masową turystykę. W sezonie letnim z liczego taboru pływającego chętnie korzystają liczne rzesze stoczniowców, uczniów stoczniowych szkół i rodzin pracowników. Wodniacy prowadzą także naukę pływania dla dorosłych i dzieci na basenie "Arki" w Gdyni i w swym ośrodku w Wieżycy.

Najmłodszym klubem stoczniowym jest szczecińska "Stal-Stocznia". Klub działa niespełna pięć lat, ale i w tak krótkim okresie zanotował na swym koncie wielkie sukcesy na skalę krajową. Obecnie w klubie pracuje, i to pracuje dobrze, aż dziesięć sekcji. Czynnych zawodników jest około tysiąca, zaś członków wspierających, rekrutujących się ze stoczni jest ponad 5 tys. Wiele sekcji jest jeszcze na dorobku, bo przecież trudno w tak krótkim czasie dostać się do czołówek.

W najwyższej klasie rozgrywek, to jest w pierwszej lidze, walczą piłkarze wodni. Waterpoliści awansowali w ubiegłym roku i mają zamiar na długo "zagrzać tam miejsca". Myśli się tu też o narybku, bo najbliższe zaplecze ligowców - juniorzy zdobyli tytuł wicemistrzów Polski. Pływanie to sztandarowa sekcja klubu. Decyzją wojewódzkich władz sportowych właśnie "Stal-Stocznia" jest sekcją wiodącą w okręgu szczecińskim. W jej szeregach występuje wielu znanych w kraju zawodników. Jak chociażby wielokrotna rekordzistka Polski w kategorii juniorów i seniorów Iwona Wejksza. Kilka tygodni temu ta zawodniczka znowu pobiła rekordy seniorek na 100 i 200 metrów stylem motylkowym. W barwach stoczniowego klubu startują ponadto: dwukrotna mistrzyni Polski Danuta Petrusiewicz, mistrzyni Polski Krystyna Michaliszyn, medaliści mistrzostw kraju Zenon Mazur i Artur Wójt oraz obiecujące młode pływaczki Elwira Białek, Besta Chojnowska czy rekordzistka Polski w kategorii młodziczek Elżbieta Walasek. Na ostatnich mistrzostwach Polski szczecinianie w punktacji medalowej zajęli pierwsze miejsce w kraju.

Startujący obecnie w drugiej lidze piłkarze "Stal-Stoczni" zaoznali swą karierę od klasy, okręgowej do której od razu zostali zakwalifikowani. Po roku wywalczyli awans do ówczesnej III ligi i znowu po dwóch latach poszli wyżej - czyli awansowali do II ligi. W ubiegłym sezonie, jak na beniaminka, spisali się zupełnie dobrze w przedsiönku ekstraklasy i ostatecznie zajęli miejsce w drugiej połówce tabeli. W rozpoczętym niedawno sezonie 1975-1976 chcą uplasować się jeszcze bliżej czołówek tabeli. Mają w swych szeregach kilku dobrych zawodników, w tym ubiegłorocznego "wicekróla" strzelców II ligi Benona Szostakowskiego. Także zaplecze - drużyny juniorów i trampkarzy, składające się przeważnie z uczniów przyzakładowych i opiekuńczych szkół, czynią stałe postępy i w tych zespołach rosną przyszli ligowcy, następcy Szostakowskiego i innych.

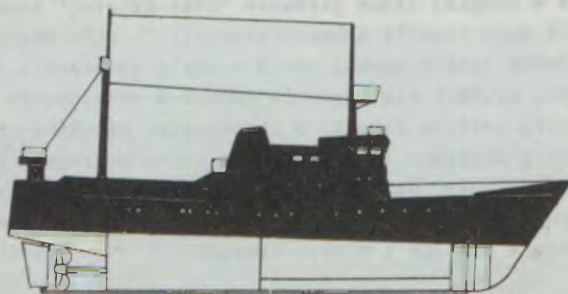
Bokserzy "Stali-Stoczni" obecnie walczą o wejście do II ligi. Oni także mają w swych szeregach kilku znanych w kraju pięściarzy, jak chociażby byłego olimpijczyka Krzysztofa Pierwienieckiego i drugiego reprezentanta kraju, ubiegłorocznego mistrza Polski w wadze koguciej Ryszarda Czerwińskiego. Zadaniem sekcji na bieżący rok jest wywalczenie II ligi, a potem walka o ekstraklasę. Z okazji Dnia Stoczniowca stoczniowy klub od dwóch lat organizuje cieszące się dużym powodzeniem międzynarodowe turnieje bokserskie, z udziałem przedstawicieli NRD, CERS i Szwecji.

W drugiej lidze walczą także tenisiści stołowi, zaś o zakwalifikowanie się do tej klasy rozgrywek ubiegają się brydżyści i szachiści, a siatkarze rozpoczęli swą działalność od zmontowania silnego zespołu juniorów, który z biegiem czasu będzie się starał o awans do centralnych rozgrywek.

W stoczniowym klubie jedną z czołowych sekcji stanowią żeglarze, gdzie w przeciwieństwie do innych stoczni nie posiadają oni odrębnego jacht klubu. Żeglarze mają doskonałe warunki do pracy na własnej przystani zlokalizowanej nad jezioro Dąbie. Najbardziej znanym zawodnikiem w klubie jest Jerzy Paszek, ubiegłoroczny mistrz Polski w klasie jachtów "Soling". Jest także zaliczany do czołówek krajowej Jerzy Siudy i wielu młodych, obiecujących żeglarzy, którzy uczestniczą we wszystkich poważniejszych imprezach w kraju i za granicą. Doświadczeni żeglarze przekazują swe bogate doświadczenia młodzieży, która chętnie garnie się do tego sportu.

Mówiąc o klubie sportowym szczecińskich stoczniowców warto także wspomnieć o tym, że "Stal-Stocznia" została zwyciężcą ogólnopolskiego konkursu Centralnej Rady Związków Zawodowych i dziennika "Przegląd Sportowy" pod hasłem "Klub sportowy - załódze". W konkursie wzięły udział setki klubów związkowych z całego kraju, a zajęcie przez stoczniowców pierwszego miejsca jest dużym sukcesem młodego, ale prężnego klubu. Załoga Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego darzy swój klub dużym zaufaniem. Klub jak wspomniano jest na dołobku, nie ma jeszcze obiektów sportowych w dostatecznej ilości i odpowiedniej jakości. Stoczniowcy więc w czynie społecznym przepracowali tysiące godzin, by polepszyć skromną bazę swego klubu. Klub w zamian organizuje często różne imprezy masowe dla pracowników. Niezależnie od ogniska TKKF, "Stal-Stocznia" organizuje turnieje w różnych dyscyplinach sportowych, w tym także zawody wędkarskie, żeglarskie, sportów obronnych, strzeleckie, a przede wszystkim naukę pływania dla dzieci i dorosłych. Jak się oblicza w ubiegłym roku wartość prac społecznych na sportowych obiektach wynosiła 156 tys. Klub zaś zorganizował w tym czasie 142 imprezy sportowe dla załogi. Jest więc ścisła więź między klubem i załogą.

Kluby sportowe istnieją nie tylko przy największych naszych stoczniach. Mają swoje kluby barłineccy okrętowcy, gdzie od lat piłkarze klubu noszącego nazwę "Stoczniovec" znajdują się w czołówce szczecińskiej okręgowki. Mają też swój klub usteccy stoczniowcy, starogradzcy meblarze okrętowi, okrętowcy z Trzcianki i Recza Pomorskiego. Oczywiście działalność sportowa w tych mniejszych zakładach jest proporcjonalnie mniejsza. Dużym zainteresowaniem wszystkich okrętowców cieszy się żeglarstwo. Prócz potężnych jacht-klubów, działających przy Stoczni Gdańskiej, gdyńskiej "Komunie" czy Stoczni Północnej działają sekcje żeglarskie w wielu mniejszych zakładach, jak w Stoczni "Ustka", w toruńskim "Towimorze", bydgoskim "Famorz", gdańskim "Elmorze", "Hydrosterze" i wielu, wielu innych zakładów. Duży nacisk w tych mniejszych ośrodkach kładzie się przede wszystkim na szkolenie dzieci i młodzieży. W okresie letnich ferii organizuje się obok kolonii także cieszące się dużym zainteresowaniem obozy żeglarskie, na których młodzież uczy się żeglarskiego abecadła.



W przemyśle okrętowym poza sportem wyczynowym, sportem masowym i rekreacją obywatelskie praca zdobyła sobie także

t u r y s t y k a

Znowu niemal we wszystkich przedsiębiorstwach istnieją oddziały, względnie koła Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Najbogatsze tradycje ma oddział PTTK w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Jeszcze w latach pięćdziesiątych powstało tu koło, zaś oddział założono w 1962 roku. Od samego początku w stoczni aktywnie działali piechury i kajakarze, którzy też założyli swoje sekcje. W pierwszych latach liczyły one po około stu członków, zaś już w 1966 r. cały oddział liczył ponad 1200 członków. Obecnie ilość aktywnych członków dochodzi do 1500. Zrzeszeni oni są w 18 wydziałach i 2 szkolnych kołach. Trzeba także powiedzieć, że stoczniowy oddział zaliczany jest do najlepiej pracującego oddziału zakładowego na terenie Wybrzeża Gdańskiego.

Stoczniowy oddział opiera swą działalność na klubach i sekcjach. Jak już wspomniano najstarszym jest Klub Turystów Piesznych "Tramg". Organizuje on wiele imprez własnych, jak już z reguły jego członkowie uczestniczą we wszystkich ważniejszych imprezach w kraju. Z własnych imprez warto wymienić organizowane od lat: wiosenny rajd "Na raty", odbywający się przeważnie w niedziele na pobliskich atrakcyjnych trasach, następnie rajd "Szlakiem Walk i Męczeństwa" - do miejscowości kaźni Stuthoff, Piaśnica czy Kokoszk. W tym rajdzie uczestniczą przede wszystkim uczniowie przyzakładowych szkół i harcerze, którzy poznają historię swego regionu, opie-



Stoczniowi kajakarze na trasie

Fot. Zb. Błażewicz



Doroczny spływ kajakowy "Złote liście"

Fot. Zb. Błażewicz



Żeglarstwem trudni się tysiące stoczniowców

Fot. Zb. Błazewicz



Obóz żeglarski dla dzieci pracowników Stoczni Gdańskiej

Fot. Zb. Błazewicz

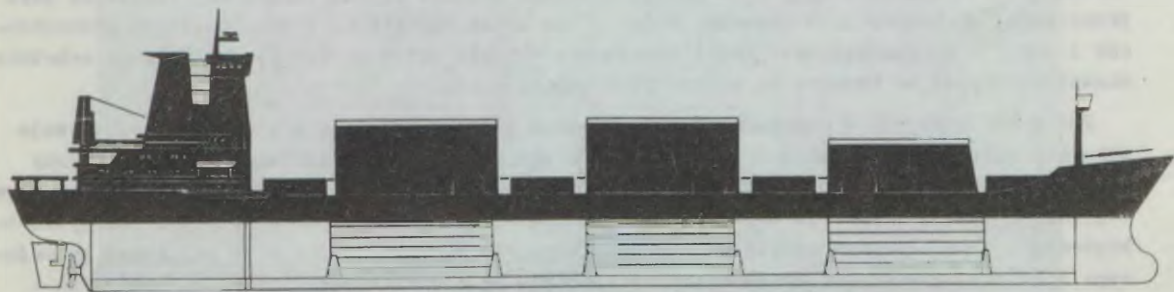
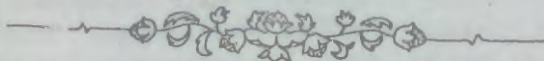
kują się grobami pomordowanych rodaków. Rajd ten organizowany jest przy udziale ZBoWiD-u, zaś wspólnie z Zarządem Wojewódzkim Komitetu Przeciwalkoholowego organizowany jest Zlot Stoczniowych Piechurów, podczas którego propaguje się trzeźwość. I wreszcie jesienny rajd na Raty odbywający się w okresie października i listopada pod hasłem "Kaszubska Jesień". Klub Turystyki Motorowej "Neptun" powstał w 1963 r. Przez lata swej działalności organizował on wiele atrakcyjnych rajdów po ziemi ojczystej, jak też wyprawy zagraniczne do krajów Demokracji Ludowej. Obecnie motorowcy organizują w zasadzie jeden własny rajd "Metalowców" w Dniu Zwycięstwa, to jest 9 maja. Bardziej aktywna od motorowców jest sekcja kajakowa nosząca nazwę "Perkoz". W ciągu roku jej członkowie uczestniczą w wielu atrakcyjnych spływach własnych i biorą udział w spływach innych oddziałów na Brdzie, Wdzie, Łupawie, Niechwaszu, uczestniczą też w Międzynarodowym Spływie na Dunaju, Brdzie i organizowanym przez bratni oddział ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni - "Złotych Liściach". W mijającym sezonie kajakarze uczestniczyli w kilkunastu własnych spływach. Sekcja kolarska pracuje raczej słabo, ale przyczyna jest prozaiczna, po prostu brak rowerów, których nie można zakupić na rynku. Chętnych stoczniowców i uczniów przyzakładowych szkół pragnących spędzić urlop względnie wyjechać na sobotnio-niedzielną wyprawę na rowerze za miasto jest bardzo wielu.

Prócz kół i sekcji w oddziale pracują jeszcze komisje. Komisja krajoznawcza opracowuje wszelkie wstępy krajoznawcze do regulaminów własnych rajdów czy spływów. Komisja ochrony przyrody dba o czystość stoczniowych wód i kanałów, sygnalizując wszelkie zaniedbania w tym względzie. Jest też komisja młodzieżowa, pracująca przede wszystkim w szkołach przemysłu okrętowego. W stoczniowym oddziale działa koło przewodników, zaliczane do najlepiej pracującego w Polsce. Stoczniowi przewodnicy oprowadzają po stoczni setki wycieczek krajowych i zagranicznych, obsługują około 25 tys. osób rocznie. W okresach jesienno-zimowych dla przewodników organizuje się kursy szkoleniowe, zapoznając ich z nowościami produkcyjnymi stoczni.

Warto chyba też wspomnieć, że stoczniowi turyści uczestniczą w wielu znanych imprezach, organizowanych przez inne oddziały. Stoczniowców spotkać można na 1-Majowym Ogólnopolskim Rajdzie Świętokrzyskim, Ogólnopolskim Rajdzie w Bieszczadach, w tym roku są oni także współorganizatorami XX Jubileuszowego Centralnego Międzynarodowego Rajdu Szlakami Lenina w Poroninie i Zakopanem. Gdańskich stoczniowców spotkać można było na wszystkich trasach tego jubileuszowego rajdu. Ponadto uczestniczą oni w wielu innych pomniejszych rajdach, jak w rajdzie "Stu z Nieba", po Ziemi Bytowskiej, Poznańskiej czy Koszalińskiej oraz w Zlocie Turystów "Cegielskiego" w Poznaniu. Zresztą ścisła współpraca z HOP datuje się od wielu lat. Z reguły poznaniacy obsadzają wszelkie imprezy stoczniowców, a ci z kolei w rewanżu biorą udział w imprezach HOP. Współpracują także z oddziałami kopalni "Wujek", Hutą Lenina i Hutą Warszawa. Stoczniowy oddział PTTK prócz działalności programowej prowadzi też działalność usługową. W jego gestii znajdują się wszelkiego rodzaju wycieczki organizowane przez stocznię lub wydziały. Zabezpieczają oni noclegi, wytyczają trasy i opracowują programy. Działa tu także wypożyczalnia sprzętu turystycznego. Największym powodzeniem cieszą się namioty, plecaki, śpiwory, kuchenki, kajaki itp. Prezesem koła jest inż. Edward Ślaby, dyrektor d/s pracowniczych Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

Podobnie jak w Stoczni Gdańskiej oddziały PTTK istnieją w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni i w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego. Sztandarową pozycję "komunardów" jest między innymi Jesienny Spływ Kajakowy "Złote Liście" z metą w Wieleży, gdzie mieści się stoczniowy ośrodek wypoczynkowy. W Gdyni także działają liczne sekcje. Są tu turyści pieszy, rowerowi, kajakarze /z bazą w Wieleży/, motorowcy i inni. Natomiast największą ilością członków poszczycić się może oddział PTTK Stoczni Szczecińskiej. W swych szeregach skupia on około 2500 aktywnych członków, zrzeszonych w 32 kołach wydziałowych, w tym jednym młodzieżowym w Zasadniczej Szkole Budowy Okrętów. W Szczecinie istnieją następujące sekcje: piesza, motorowa, kajakowa, kolarska, górską i narciarską. Ostatnio motorowcy wrócili z zagraniczną trasą prowadzącą przez Czechosłowację do Budapesztu. Najważniejszą imprezą szczecinian jest Rajd Okrętowców, w tym roku już jedynasty z kolei. Co roku uczestnicy docelowo docierają do innej miejscowości. Uczestniczą oni także w wielu rajdach, spływach i imprezach organizowanych przez inne oddziały i organizacje.

Działające w stoczniach i zakładach przemysłu okrętowego organizacje sportowe, rekreacyjne i turystyczne w dużym stopniu zaspakajają potrzeby aktywnego odpoczynku i rozrywki po pracy wśród pracowników przemysłu okrętowego. W związku z coraz większą ilością wolnych sobót te organizacje opracowują atrakcyjne programy spędzania tych dodatkowych wolnych dni na świeżym powietrzu, z dala od wielkomiejskiego zgiełku. Chodzi o to, by racjonalniej i korzystniej dla zdrowia spędzać wolny czas.



SYLWETKI POMORSKIE

Bernard Konarski

KRZYSZTOF KONARSKI

- KOMISARZ DWORSKI ZYGMUNTA AUGUSTA

W pierwszej połowie marca 1568 r. do zamku w Knyszynie przybywają na wezwanie króla Zygmunta Augusta Jan Kostka-kasztelan gdański i Kasper Geschkau-opat oliwski. Przez kilka dni toczyły się rozmowy, w których brał udział król, Kostka, Geschkau oraz podkanclerzy królewski Myszkowski. W wyniku tych rozmów 24 marca 1568 r. król Zygmunt August wydaje akt nominacyjny powołujący do życia Komisję Morską.

Akt ten stwierdzał m.in.: "Król powierza zastępowanie swojej osoby, wyznacza i biera komisarzami kasztelana Jana Kostkę, sekretarza Kaspra Geschkaua, starostę jurburskiego Krzysztofa Konarskiego, Stefana i Jana młodszego Loitzów oraz sługę swego Walentego Ueberfeldta, dając im pełną władzę.... żegluga i handlu w jego imieniu i jego kosztem.... Przekazuje im również sądownictwo nad strażnikami morskimi i pojmanymi przez nich, za wspieranie nieprzyjaciela zażakaznymi dostawami, osobami wraz z ich dobrem, towarami i statkami".

Działalność, znaczenie i rola Komisji Morskiej Zygmunta Augusta doczekały się bardzo wielu opracowań, zarówno przyczynkarskich, jak też wyczerpujących i całościowo omawiających tę pierwszą polską admiralicję, a zarazem naczelny organ państwa ds. morskich. Natomiast niewiele jest materiałów o ludziach, którzy kierowali lub pracowali w Komisji. Jeszcze postać Jana Kostki, który prezesował Komisji, jest bardziej znana, ale o pozostałych członkach Komisji wiadomo mało. Toteż wydaje się, że warto spróbować przypomnieć postaci przynajmniej niektórych członków Komisji.

Jednym z nich był Krzysztof Konarski. Pochodził on z rodziny drobnej szlachty pieczętującej się herbem Ossoria. Rodzina jego wywodziła się ze wsi Konarzyny k.Ożłuchowa. Brak jest dokładnej daty urodzin Konarskiego, ale wiadomym jest, że nastąpiło to przed rokiem 1526, z którego to roku pochodzi dokument o uziedziczeniu wsi Konarzyny i Konarzynki przez siedmiu braci Konarskich, wśród których Krzysztof wymieniony jest jako nieletni. Młody Konarski uczy się następnie w latach 1535-1539 w gimnazjum w Elblągu. Później przębywa na przemian w Gdańsku,

gdzie próbuje swych sił w handlu morskim, oraz w rodzinnej wsi. W 1542 r. rozpoczyna pracę w kancelarii królewskiej jako pisarz. Wykazał się tam nieprzeciętnymi zdolnościami, bo już 10 stycznia 1543 r. mimo młodego wieku i stosunkowo niskiej funkcji otrzymuje zadanie udania się do Niderlandów. Wiezie tam zaproszenie dla regentki Marii Węgierskiej na ślub Zygmunta Augusta z Elżbietą. Ponadto prowadzi z regentką rozmowy mające na celu skłonienie jej do oddziaływania na Karola V, Ferdynanda I i palatyną Renu Fryderyka, którzy popierali pozabawionego tronu Chrystiana II duńskiego, aby ci doszli do porozumienia z panującym królem duńskim Chrystianem III. Sprawa ta miała znaczenie dla Polski, bowiem od tego zależało rozszerzenie swobody żeglugi dla polskich poddanych. Przed wyjazdem Konarski uzyskał od biskupa Jena Dantyszka listy polecające do lekarza w Lowanium - Gemmy Friziusa, którego Dantyszek przy okazji prosił o przysłanie przez Konarskiego dzieła Kopernika "De revolutionibus orbium coelestium", jeżeli już zostało wydrukowane.

Konarski dobrze wywiązał się ze swojej pierwszej misji, nadal bowiem pracuje w kancelarii królewskiej, a wkrótce otrzymuje wiele dowodów uznania. 6 kwietnia 1543 r. król darowuje mu nieruchomości w mieście Gniewie i w tym samym roku zastrzega dla niego u biskupa Dantyszka pierwszą wolną kanonię warmińską. Konarski jednak nie zdecydował się na karierę duchowną, sprawa zatem upadła. W początkach 1549 r. Konarski awansuje na sekretarza królewskiego i prawie równocześnie - w marcu tegoż roku - otrzymuje prawo wykupu w dożywocie wsi Gręblin k. Tczewa. W sierpniu 1549 r. król oddaje jemu i pięciu braciom - bo siódmy Marcin już nie żyje - na własność wieś Sępólno k. Człuchowa, która kiedyś była własnością przodków Konarskiego. W październiku tegoż roku Zygmunt August wyraża zgodę na wypłacanie Konarskiemu przez kanclerza Samuela Maciejewskiego dożywotniej pensji 200 florenów, płatnej ze starostwa radzyńskiego. W styczniu 1551 r. uzyskuje Konarski prawo rozszerzenia na braci Mikołaja i Feliksa otrzymanej wcześniej dzierżawy wsi Gnieszewo k. Tczewa. W październiku 1551 r. zostaje on wciągnięty w poczet królewskich dworzan konnych z prawem do pięciu, a następnie do ośmiu koni. W grudniu tegoż roku wraz ze wspomnianymi braćmi, również dworzanami królewskimi, lecz pieśzszymi; zrezygnował z Gnieszewa na rzecz bankierów - braci Loitzów. Wymienione dowody łaski świadczyły zarówno o użyteczności, jak i o umacnianiu się pozycji Konarskiego na dworze królewskim.

W październiku 1557 r. posłuje Konarski do Danii w związku z układem w Posewolu z mistrzem Zakonu Kawalerów Mieczowych Fürstenbergiem. Następnie nadal pracuje w kancelarii królewskiej jako sekretarz. Król w nagrodę za służbę zamienił Konarskiemu dożywocie w Grąblinie na dziedziczną własność. W sierpniu 1563 r. Zygmunt August wysłał Konarskiego do Inflant z pieniędzmi dla wojsk zaciężnych. W czasie nieobecności Konarskiego niechętni mu ludzie doprowadzili do odebrania jego bratu Feliksowi starostwa hamersztyńskiego. Konarski po powrocie wystąpił w związku z tą sprawą z mową na sejmie warszawskim, twierdząc z goryczą, że lepiej jest wyuczyć się rzemiosła, niż służyć dworowi, którego łaska jest zmienna. Nadal jednak nie występuje ze służby królewskiej.

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XVI wieku król Zygmunt August rozpoczyna organizowanie floty kaperskiej. Konarski staje się wówczas jednym z głównych współpracowników króla. Przekazuje rozkazy kapitanom okrętów, prowadzi rozmowy z radą miejską Gdańska, rozpoczyna przygotowania do budowy okrętów. W początku 1565 r. król tworzy dwuosobowy załączek Komisji Morskiej, do którego powołuje Konarskiego i burgrabię gdańskiego Jerzego Kleefeld. Zadaniem ich było pełnienie w imieniu królewskim opieki i sądownictwa nad kaprami. Kleefeld, reprezentujący interesy Gdańska niechętny był zwiększeniu wpływów polskich na morzu, toteż zachowywał się co najmniej biernie. Natomiast Konarski wykazał wiele inicjatywy, przyjmując cały ciężar pracy na siebie. Borykał się jednak z wieloma trudnościami, ponieważ przede wszystkim nie były określone ściśle uprawnienia tego pierwszego polskiego organu morskiego, a ponadto nie posiadał dostatecznej władzy wykonawczej.

Król, widząc niedostatki we współpracy obu komisarzy, odwołał ich, a tymczasowo powierzył prowadzenie polskich spraw morskich Janowi Kostce-kasztelanowi gdańskiemu. Konarski nadal pozostaje dworzaninem i współpracownikiem króla, ale nie rezygnuje również z osobistych zainteresowań morskich, bowiem staje się właścicielem 1/4 części statku morskiego tzw. pinki, którą eksploatował wraz z pozostałymi współwłaścicielami. Był więc faktycznie jednym z pierwszych polskich armatorów.

W marcu 1568 r. z chwilą powołania Komisji Morskiej Konarski, będący wówczas starostą jurboreskim /na Żmudzi/, staje się znów jednym z komisarzy. Zajmuje się osobiście organizacją i przygotowaniem budowy okrętów. Doprowadza do podjęcia prac w Elblągu, w wyniku czego zbudowano galeon i fregatę. Zabiega o uzyskanie funduszy na potrzeby Komisji, m.in. zarządza produkcją i sprzedażą klepek i popiołu w lasach królewskich, a uzyskane stąd dochody, zgodnie z wolą króla, idą do kasy Komisji. Wreszcie czyni starania o uzyskanie przez króla pożyczki od książąt pomorskich której część miała być przeznaczona na gospodarkę morską. Staranie o pożyczkę w wysokości 100 tys. talarów dochodzą do skutku, a Konarski jest jednym z jej poręczycieli. Ten fakt może świadczyć, że Konarski był wówczas człowiekiem zamożnym, a jego pozycja na dworze i w państwie bardzo silna. Poręczycielem pożyczki był również jeden z braci Konarskiego - Feliks.

Działalność Komisji Morskiej napotykała na bardzo silne opory Gdańska, który widział w tym zagrożenie własnych interesów. Dość często dochodziło do zatargów. Sam król ingerował niekiedy w spory i surowo napominał gdańskich mieszczan. Ale praca Komisji owocowała, bo w 1572 r. - pod koniec jej działania polska flota liczyła 20 okrętów. A był to fakt może najbardziej oczywisty, ale przecież nie jedyny, który mogłby być dowodem osiągnięć Komisji. Dowodcą tej floty i pierwszym polskim admirałem był Mateusz Sierpinek.

Gwoli prawdy należy wspomnieć, że w literaturze tego okresu nie brakowało paszkwili i pamfletów zarówno na Komisję, jak i jej członków. Inspiratoriami takich utworów byli przede wszystkim ci, którym działalność Komisji zmniejszała dochody. Mniej było natomiast utworów sławiących działalność Komisji, chociaż trafiały się i takie. Zachował się np. wiersz z 1603 r. pt. "August Jagiełło Wzbudzony", napisany przez poetę niezbyt wysokiego lotu, ks. Stanisława Grochowskiego /1542 - 1612/, którego fragment dotyczący Komisji brzmi:

"Było i na oceanie	Na to nawy sposobiwłszy
Znaczne jego panowanie	I armatę opatrzywszy;
Bo i tam chciał być ogromnym	Która gdy na morzu była
Nieprzyjaciołom koronnym	Moskwicinowi szkodziła

A dozór jej na swej głowie
Mieli administratorowie
Jan Kostka, opat oliwski
Gieskow, Łeysowie, Konarski..."

Komisja istniała do końca życia Zygmunta Augusta, tj. do 7 lipca 1572 r. Po jego śmierci podupadła i wkrótce zawiesiła działalność. Zachowały się dokumenty dotyczące wynagrodzenia komisarzy. Każdy z nich otrzymywał 450 grzywien pruskich rocznie z tym, że faktycznie swoje pensje otrzymali tylko za trzy lata, tj. za okres 1569-1571.

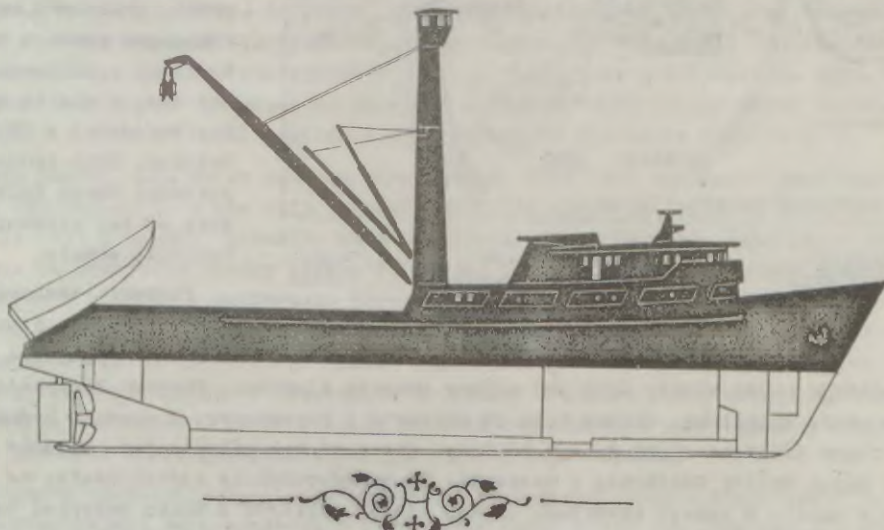
Konarski w czasie bezkrólewia, w styczniu 1573 r., podpisał akt konfederacji warszawskiej, pierwszy w Europie akt szerokiej tolerancji religijnej, a w maju tegoż roku został wysłany przez stany do księcia pruskiego z notyfikacją /zawiadomieniem o wyborze/ Henryka i odmową udziału w posiadzeniach i elekcjach senatu. Jest to ostatni znany fakt z działalności publicznej Konarskiego, który zmarł prawdopodobnie w 1574 r. Znany później Krzysztof Konarski był jednym z jego bratanków.

Zachowało się nieco wiadomości o życiu osobistym i rodzinnym Konarskiego. Był on żonaty z córką bogatego gdańszczanina, Katarzyną Lokówną. Miał dwie córki, z których starsza Gertruda została żoną kasztelana gdańskiego Dymitra Wejbera, a druga - o nieznanym imieniu, żoną Łukasza Konopackiego - wojewody pomorskiego. Bracia Konarskiego nie osiągnęli takiego znaczenia jak on, niemniej jednak bywali dworzanami królewskimi, a także zajmowali dość poczesne stanowiska, bowiem Feliks był starostą hamersztyńskim i białoborskim, a Michał - sędzią cziuchowskim.

Komisja Morska była pierwszą tego rodzaju instytucją w Europie. Dopiero prawie 100 lat później Szwecja i Dania powołały podobne urzędy. Była instytucją trwałą, bo istniała prawie cztery i pół roku. Dała podwaliny pod polską administrację morską, polskie sądownictwo morskie, polską gospodarkę i handel morski. Stworzyła też pierwszą polską, silną flotę. W tym wszystkim był znaczny wkład Krzysztofa Konarskiego - jednego z komisarzy morskich Zygmunta Augusta.

BIBLIOGRAFIA

1. Bodniak S.: Komisja Morska Zygmunta Augusta w: Rocznik Gdański. T.IV i V -lata 1930 i 1931. Gdańsk
2. Boras Z.: Stosunki polsko-pomorskie w II połowie XVI wieku. Biblioteka Słupska. T. XV. Poznań 1965
3. Kościński K.: Parafie Kaszubska Konarzyń w: Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu. R. 13-1906. Toruń
4. Paprocki B.: Herby rycerstwa polskiego. Kraków. Wydawnictwo Biblioteki Polskiej 1858
5. Wójcicki J.: Dzieje Polski nad Bałtykiem. Warszawa: KiW 1972
6. Żelewski R.: Krzysztof Konarski w: Polski słownik biograficzny. T. XIII. Wrocław-Warszawa-Kraków "Ossolineum". 1967-1968.



MATERIAŁY KRAJOZNAWCZE

Jerzy Buczyń

800 LETNI KOŁBACZ

Kołbacz leży nad rzeką Płonią, między jez. Miedwie i Górami Bukowymi, ponadto jeden kilometr od drogi Szczecin - Gorzów /E-14/. Jest to osada przemysłowo-rolnicza o charakterze podmiejskim, oddalona od śródmieścia Szczecina 26 km. Bezpośredni dojazd PKS-em, lub własnym środkiem lokomocji. Ta szybko rozwijająca się miejscowość liczy obecnie 650 mieszkańców.

OKOLICE KOŁBACZA



Z dziejów

Kołbacz

Przed wieloma wiekami, nad brzegiem wielkiego jeziora Miedwie, pod osłoną potężnej puszczy, zaczęli osiedlać się ludzie. W pobliżu miejsca wypływu Płony z jez. Żelewo, od VIII w. /jak stwierdziły wykopaliska/ istniał gród obronny, a w pobliżu niego powstała osada słowiańska. W X w. nieco dalej i po drugiej stronie rzeki, zbudowano nową warownię strzegącą spokoju na pobliskich traktach handlowych. Jednak ośrodek ten, z chwilą osłabienia władzy świeckiej w XIII w. przestał istnieć. Dziś trudno ustalić, skąd pochodzi nazwa Kołbacz. Może właśnie od tej warowni, która dawała baczenie wokoło.

Pierwsze wzmianki pisane o Kołbaczu pochodzą z początku XII w.

W roku 1173 książę pomorski Warcisław II oddaje część swoich dóbr pod mający powstać klasztor. Pomorze Szczecińskie niedawno przyjęło wiarę katolicką. Trzeba było ją wzmocnić i rozszerzyć. W osadach leśnych bowiem w dalszym ciągu oddawano część dawnym bóstwom. Okres to był niespokojny. Właśnie król duński Waldemar zajął Wolin, Kołobrzeg i Szczecin. To prawdopodobnie zadecydowało, że sprowadzono zakonników z Danii. W ramach zawartego układu zakon cystersów w Heron przysłał tu swoich ludzi. Kasztelan szczeciński Warcisław Swantiborzyc oddał im do dyspozycji 6 bogatych wsi: Dąbie, Kołbacz, Rekowo, Reptowo, Sosnowo i Zdunowo.

Miejscem najodpowiedniejszym na założenie klasztoru uznano Kołbacz, ze względu na jego warunki naturalne i dobre położenie obronne. I tak 2 lutego 1174 r. przybył do Kołbacza 15-osobowy konwent cysterski z opatem Evenhardem i towarzyszącymi osobami świeckimi. Wybór Warcisława padł na cystersów, gdyż znani byli jako dobrzy gospodarze umiejący prowadzić nowoczesną gospodarkę. Rolnictwo na Pomorzu rozwijało się słabo, chodziło więc o stworzenie silnych podwalin pod jego rozwój. W Kołbaczu zamieszkało 12 mnichów z opatem i tłuź braci świeckich podlegających władzy opata. Rozpoczęli oni prace związane z przygotowaniem terenu i materiałów do budowy przyszłego monumentalnego kościoła. Wykarczowano trochę lasu, osuszono grunty. Opactwo zaczyna się szybko umacniać na żyznych i zagospodarowanych terenach. Zakonnicy jednak rozwijali tylko te dziedziny gospodarki, które im przynosiły znaczne i szybkie dochody. Zmieniono nazwę siedziby klasztoru na Mera Vallis, lecz nazwa ta nie przyjęła się, więc pozostała stara nazwa Kołbacz.

Przez 10 lat trwała wytężona praca nad zagospodarowaniem terenu, budową pomieszczeń gospodarczych i szpitala. Przez 5 następnych lat budowano kościół klasztorny. Była to z początku niewielka i dość prowizoryczna budowla. Cystersi szybko zaktywizowali podległe sobie tereny, wprowadzając postęp, lecz jednocześnie znacznie przyczynili się do zapoczątkowania germanizacji. Dbano tylko o własne interesy, gromadząc wielki majątek. W końcu XIII w. do klasztoru należało 70 wsi. Posiadłości rozciągały się od jez. Dąbie po Gryfino, Pyrzyce i Stargard. Dąbie było portem przeładunkowym klasztoru. Posiadano własne domy w Szczecinie i Gryfinie. Mnichów wciąż przybywało, robiło się ciasno. Postanowiono więc utworzyć filię opactwa w Oliwie koło Gdańska. Powstała ona w 1195 r.

Przez 10 lat trwała wytężona praca nad zagospodarowaniem terenu, budową pomieszczeń gospodarczych i szpitala. Przez 5 następnych lat budowano kościół klasztorny. Była to z początku niewielka i dość prowizoryczna budowla. Cystersi szybko zaktywizowali podległe sobie tereny, wprowadzając postęp, lecz jednocześnie znacznie przyczynili się do zapoczątkowania germanizacji. Dbano tylko o własne interesy, gromadząc wielki majątek. W końcu XIII w. do klasztoru należało 70 wsi. Posiadłości rozciągały się od jez. Dąbie po Gryfino, Pyrzyce i Stargard. Dąbie było portem przeładunkowym klasztoru. Posiadano własne domy w Szczecinie i Gryfinie. Mnichów wciąż przybywało, robiło się ciasno. Postanowiono więc utworzyć filię opactwa w Oliwie koło Gdańska. Powstała ona w 1195 r.

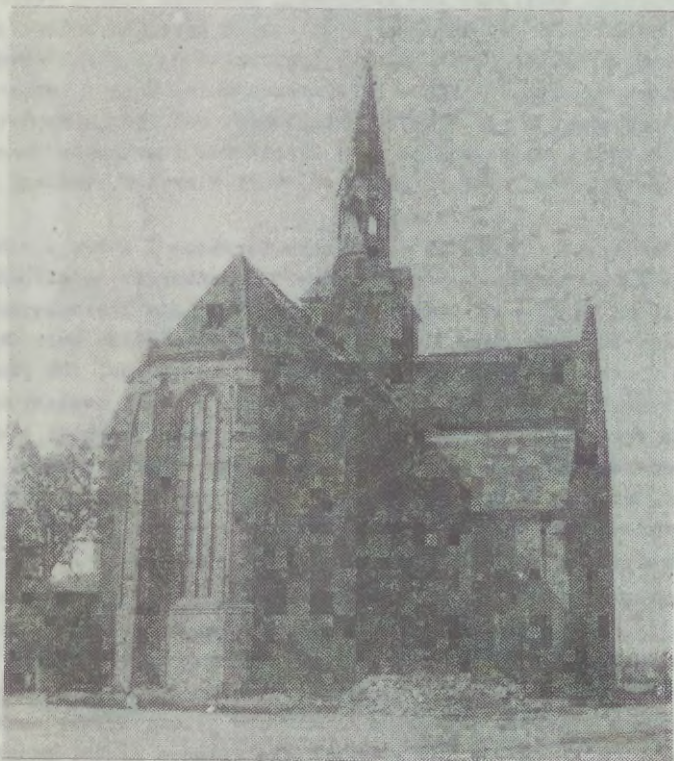
Klasztor stał się potęgą gospodarczą. Rozwijało się rzemiosło, powstała własna cegielnia. W 1210 r. władzę objął nowy opat Rudolf i od tej pory przystąpiono do prac nad budową potężnego kościoła stojącego do dziś. Budowa trwała bardzo długo. Rozpoczęto ją w stylu romańskim, a skończono w gotyckim. Wciąż dobudowywano nowe partie, podwyższano sklepienia i łączono stare części klasztoru w jedną całość przy pomocy krytych krużganków. Nad Płonią zbudowano 2 młyny. Spiętrzano wody jez. Żelewko doprowadzając pod mury klasztoru. Przekopano nowe kanały z wodą bieżącą do odprowadzenia ścieków. Ramiona Płoni oblewały klasztor, tworząc wyspę o średnicy około 300 m.

W trakcie budowy kościoła, zakon wszedł w konflikt z księciem Barnimem I i ten w 1247 r. odebrał im część dóbr. Rozpoczęły się też coraz częstsze napady Brandenburgii na Księstwo Pomorskie. W wyniku walk majątek klasztoru doznał znacznego uszczerbku. Nie przeszkadzało to jednak w umacnianiu wpływów opactwa. Powstały nowe filie klasztoru w Bierzwniku koło Choszczna /r.1286/ i w Mironicach koło Gorzowa /r.1300/. Budowę kościoła przerywano, lub prowadzono dalej zależnie od sytuacji politycznej. Była to jedna z pierwszych budowli ceglanych na Pomorzu i wywarła znaczny wpływ na rozwój architektoniczny tych ziem. Dużo troski i pietyzmu włożono w wyposażenie wnętrza. Zrobiono wspaniałe boazerie i przepiękne kolumny. Budowę klasztoru i kościoła zakończono ostatecznie w 1347 r. Należy tak przypuszczać, gdyż w tym czasie nastąpiło bardzo uroczyste poświęcenie całości, w którym brało udział wielu biskupów i książąt panujących. W 1349 r. wokół pomieszczeń klasztornych zbudowano solidne mury.

Na Pomorzu nasilał się okres wpływów niemieckich. Wiele wsi słowiańskich otrzymuje nazwy niemieckie. Opactwo dufne w swe siły, chciało wywierać wpływ na politykę Księstwa Pomorskiego. W okresie walk o władzę, klasztor stał po stronie Brandenburgii. Zwyciężyła jednak władza książęca. Na cystersów spadły liczne represje. Pod pretekstem rozbudowy Szczecina odebrano im posiadłości w Dąbiu i zastrzeżono przepisy dotyczące handlu. Od połowy XIV w. nastąpił kryzys dużych posiadłości. Wsie wyludniły się. Klasztor wyzbył się dalszej części majątków. Od XV w. nastąpiła silna konkurencja miast. Zaznacza się stały upadek gospodarczy klasztoru, szczególnie po ostatnim napadzie margrabiów w 1478 r. W czasie całej swej działalności zakon wydaje "Roczniki Kołbackie". Są to zwięzłe kroniki rejestrujące ważniejsze zaszłości. Do dziś są one jedynymi z nielicznych źródeł pisanych z tego okresu.

Z owych czasów zachowały się liczne legendy o klasztorze, braciach zakonnych i ich poddanych. Najpopularniejszą jest opowieść o opacie Marcynie. O tym jak udało mu się sprytnie ośzukać diabła i sprowadzić ze słonecznej Italii do jeziora Miedwie gatunek ryby zwanej sieją. Istnieją aż-3 wersje tej legendy. Jednym z dokumentów mających jakoby świadczyć o zawartej w nich prawdzie jest "Ozarczi głaz", stojący przy drodze przy wjeździe do osady. Został on ściągnięty z miejsca dokąd prawieże sięgały wody dawnego Miedwia. Inne podania mówią o skarbach klasztornych. O tych co zostały zakopane w ziemi i tych spoczywających w podziemiach opactwa, o złotej pani, o ubogim bednarzu z Kołbacza i wiele innych.

Czas płynął szybko. Były lata pomyślne i złe okresy, wiele groźnych pożarów, powodzi i zawieruch wojennych. Zaczęły zanikać średniowieczne obyczaje, a na ich miejsce pojawiły się prądy niesione przez Odrodzenie. Następuje większa laicyzacja życia, rozwój nauki i sztuki. Na Pomorzu zwyciężyła reformacja, co miało doniosły wpływ na dalszy rozwój kultury. Po 1535r. wprowadzono na Pomorzu protestantyzm. Na mocy uchwał sejmu trzebiatowskiego zakon cystersów rozwiązano. Książę Barnim XI przejął wielkie dobra zakonne. Opat Bartolomeusz Schobbe zrzekł się praw do klasztornych posiadłości, ożenił się i osiadł w nadanej mu przez księcia posiadłości, we wsi Kołowo w Górach Bukowych koło Szczecina. Pozostali bracia zakonnicy wyjechali do innych krajów, a klasztor został przekształcony w jedną z rezydencji książąt szczecińskich. Część kościoła została zamieniona na magazyny zbożowe. W okresie wojny 30-letniej królowa Krystyna daje Kołbach gen. Wranglowi /1637-1653 r/. Następują dalsze spustoszenia. Mimo wielu zniszczeń Kołbach do końca XVII w. był wyposażony z przepychem. Książę Bogusław XIII często zatrzymywał się tu na odpoczynek. Kazał w byłym budynku klasztornym dobudować jeszcze jedno piętro z przeznaczeniem na mieszkanie książęce. Wg dokumentów archiwum państwowego, po-



Kołbacz. Kościół pocysterski /XIII, XIV w./

Fot. Adam Czarnowski

było jeszcze do zabrania wywieźli Szwedzi. Większość ruin rozebrano w 1720 r. na polecenie Fryderyka Wilhelma I. W 1776 r. rozebrano nieczynne młyny i uszkodzone stawidła. Poziom wody w Miedwiu spadł wtedy o około 2,5 m. Wyschły płytkie odnogi Płoni i fosa okalająca klasztor. Rozpoczęto osuszenie uzyskanych terenów, uzyskując około 3 600 ha gruntu pod łąki i pastwiska. Późniejsze próby odbudowy i zabiegi konserwacyjne prowadzone w latach 1851-1863 z polecenia władz pruskich nie przywróciły już dawnej świetności zabytkom Kołbacza. Nastąpiły czasy zakładania wielkich posiadłości rolnych. Wieś weszła w skład majątku junkrów pruskich. Około 1900 r. kościół był w posiadaniu sióstr zakonnych. Następne 40 lat nie przyniosło nic nowego.

W końcowej fazie ostatniej wojny wielka ofensywa radziecka wyzwoliła Kołbacz spod panowania hitleryzmu dnia 6 marca 1945 r. Dokonały tego jednostki 47 Armii I Frontu Białoruskiego.

P o o s t a t n i e j w o j n i e

Okres powojenny rozpoczęto prawieże od niczego. Wieś została opuszczona przez Niemców. Budynki mieszkalne zdewastowane. Zaczęli przyjeżdżać pierwsi osadnicy polscy z różnych stron kraju. Majątek wszedł w posiadanie państwowych gospodarstw rolnych. Obiekty zabytkowe trochę zabezpieczono, poza tym nie zrobiono nic konkretnego z powodu braku kredytów. Wszystko jednak zaczęło się zmieniać w Kołbaczu z chwilą powołania do życia Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego z dniem 1 lipca 1967r. Powstaje tu i częściowo już pracuje jedna z pierwszych w kraju fabryk mięsa i mleka. Tylko przemysłowa ferma może zaspokoić potrzeby rosnącej aglomeracji szczecińskiej. Roczna produkcja tucznika ma wynosić około 36,5 tys. sztuk, co powinno dać ponad 3 tys. ton wieprzowiny. Ferma składa się z lekkich, ustawionych gwiazdźdźcie budynków wokół magazynu pasz. Każdy budynek na 1200 stanowisk. Całkowicie zmechanizowane urządzenia ma obsługiwać tylko 12 osób. Urządzenia są proste i niezawodne.

W oparciu o wzory zagraniczne powstaje również ferma krów mlecznych. Zwierzęta w liczbie 1120 sztuk dostarczają rocznie około 5 mln litrów mleka. Wychów młodych sztuk, stanowiących zaplecze mlecznego stada, prowadzony będzie w oddzielnej oborze obliczonej na około 1400 stanowisk. Powstanie też ferma buhajów opasowych przeznaczonych na dostawy krajowe i rynki zagraniczne. Zapieczem paszowym jest 1150 ha gruntów ornych, które dadzą 33 tys. ton wartości-

mieszczenia na parterze przeznaczone były dla księcia Ulryka, a na piętrze dla księcia Filipa II. Komnaty w nowej części zajmowała księżna i jej dwór. Dawniejszy refektarz klasztorny przeznaczono na salę biesiadną i balową. W stajniach klasztornych było miejsce dla 90 koni. W związku z tym książę Bogusław XIII wybudował w pobliżu ujeżdżalnię. Inne pomieszczenia stały puste i niszczały coraz bardziej. Niektóre z nich przerobiono na mieszkania dla miejscowych rybaków.

Świetność Kołbacza skończyła się wraz z wygasaniem rodziny książąt szczecińskich. Najwięcej zniszczeń przyniosła wojna 30-letnia. Wojska cesarskie w krótkim czasie zburzyły większość niezabezpieczonych pomieszczeń klasztornych. W 1662 r. piorun uderzył w sygnaturkę kościelną. Spłonęła cała część stanowiąca spichrz zbożowy. Po dawnym klasztorze pozostały tylko gołe mury i uszkodzone sklepienia. Co

wej paszy. Z okolicznych łąk uzyska się ponadto 43 tys. ton siana. Wszystko ma być szykowane i przetwarzane na miejscu.

Po zakończeniu wszystkich inwestycji będzie tu pracowało około 500 osób. Całość stanowi poligon doświadczalny dla innych ferm, których powstanie w kraju sporo. Mieszkańcom osiedla zapewniono dobre warunki socjalno-bytowe. Powstanie nowoczesne centrum usługowo-handlowe. Już dziś znikają we wsi ostatnie stare budynki mieszkalne, ustępując miejsca nowoczesnym blokom. Będzie to więc nowoczesna wieś o miejskim standardzie pracy i bytowania.

Z a b y t k i p r z e s z ł o ś c i

W połowie XIV w. ukończona została budowa k l a s z t o r n e g o k o ś c i o ł a na planie bazyliki. Był to jeden z pierwszych obiektów ceglanych na Pomorzu Zachodnim. Kościół ten poświęcony Św. Pannie Marii przetrwał do dziś. Jak na dawne czasy była to monumentalna budowla w formach najbardziej wówczas postępowych. Budynek posiada dziś 20.8 tys m³ kubatury.



Kołbaacz - Kościół cysterski /XIII-XIV w./ Widok od strony zachodniej, na prawo Dom Konwersów /XIII-XVII/XIX w./.

Fot. Włodz. Wojtkiewicz

Fasada zachodnia ozdobiona na szczycie wielkich rozmiarów-misterną rozetą i potężnymi oknami zaopatrzonymi w meswerki i laskowania z arkadowym fryzem na dole. Z boku niewielkie wieżyczki jako przypory. Dekoracje te wykonane przez budowniczych z Danii odbiegają znacznie od surowych form cysterskich. Pochodzą one z początków XIII i XIV w. W tym samym czasie powstały też słynne głowice dekoracyjne, wykonane dużym nakładem kosztów. Głowice te należą bezspornie do specyficznej sztuki regionu. Treść ich dekoracji figuralnej jest oryginalnym pomysłem kołbackich mnichów i przedstawia epizody z ich życia. Głowice te znajdują się obecnie w Muzeum Narodowym w Szczecinie. Dwa dolne wschodnie fragmenty nawy kościoła należą do romańskiej części budowli. Dolne części murów przebudowano w stylu wczesnogotyckim z początkiem XIV w. Na dachu znajdowała się niewielka wieżyczka; reżyzy zakonu zakazywały cystersom budowy wysokich wież. Obecna drewniana sygnaturka pochodzi z 1767 r. Wewnątrz sklepienia gwieździste. Część ich pochodzi z 1500 r. resztę zrekonstruowano w XIX w. Filary szerokie. W ścianie południowej prezbiterium, nisza dla tronu opata. Wnętrze kościoła wyłożone było piękną boazerią i wyposażone bogato w dekoracyjne rzeźby. Część z nich ocalała i znajduje się w muzeum szczecińskim. Nawa główna częściowo przebudowana na magazyn posiada 5 kondygnacji, drewniane stropy i ostrołukowe arkady.

W Kościele spoczywały prochy książąt pomorskich: Warcisława II, Święcibora VI, Sibilli - córki Barnima IX i prawdopodobnie Barnima I, wybitnego współtwórcy kultury pomorskiej. Prawdopodobnie spoczywają tam jeszcze, lecz szczegółowych badań w tym zakresie nie przeprowadzono. Obecnie wewnątrz jest surowe i puste. Na ścianach zachowały się tylko murowane części nagrobków i tablic pamiątkowych ku czci poszczególnych opatów. W pobliżu wejścia znajduje się tablica ku czci pomordowanych misjonarzy z okresu chrztu Pomorza w 1124 r.

Od strony południowej do kościoła przylega dom konwersów zbudowany w latach 1300 - 1347. Jest to niewielki budynek ceglany górą szachulcowy. Całość składała się z wysokiego parteru i dwu nawowych piwnic z kolumnami. Na górze wspaniała sala Tryglawa wsparta na rzędzie czterech filarów.

Sale piwniczne o sklepieniach krzyżowo-żebrowych na filarach /dawne celerium/, częściowo zasypane. Na ścianie wschodniej widoczne są ślady po sklepieniach krużganku, łączącego niegdyś dom konwersów z resztą zabudowań klasztornych. W okresie XVII-XIX w. wysoki parter /dawny refektarz/ adaptowano na mieszkania dla rybaków. Wchodziło się tam z dwóch stron po kilkunastu schodkach. Budynek otynkowano. Obecnie jest on mocno zdewastowany. Ma być odbudowany na potrzeby kulturalne kombinatu hodowlanego.



KOŁBACZ

Dom opata zbudowano nieco na uboczu, około 50 m od głównej części kościoła. Jest to obiekt z pierwszej połowy XIV w. o dwóch kondygnacjach z piwnicami. Ściana szczytowa ostrołukowa z muru pruskiego. Na ścianach bocznych zkarpowania. Budynek jest oryginalny jedynie w części parterowej. Wyższe partie wielokrotnie przebudowane, ostatnio w XIX w. Obecnie mieści się tam ośrodek zdrowia.

Pozostałe zabudowania klasztorne rozebrano w 1720 r. Zachowały się jedynie niektóre budynki gospodarcze. Między innymi wielka, licząca 3.300 m³ kubatury gotycka stodoła. W murze posiada ona zkarpy, blendy i przypory. Jest to jedyny tego rodzaju obiekt na Pomorzu Zachodnim. Zbudowano ją w połowie XIV w. prawdopodobnie z przeznaczeniem na owczarnię. W okresie późniejszym wykorzystywano jako stodołę. Była ona kryta trzcina. Ponieważ jej stan techniczny wymagał zabezpieczenia, przeprowadzono remont w 1958 r. Trzcinę na dachu zastąpiono dachówką.

Cały klasztor otoczony był wałami i fosą, a wokół ważniejszych budynków przebiegał mur z kamienia polnego. Z dawnych umocnień pozostała jedynie niewielka wieża ceglana w pobliżu Płoni. Wysokość jej wynosi 7 m. Na dole znajdował się loch więzienny, wyżej pomieszczenia wachty, trzecia i czwarta kondygnacja służyła do stróżowania i obrony. Jest to budynek gotycki pochodzący z XV w. W okresie późniejszym baszta zyskała nazwę więzienną. Z czasem piętra górne zostały również zamienione na cele.

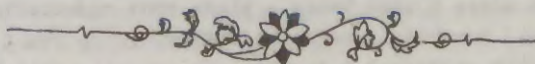
Nieco na uboczu zachował się renesansowy budynek gospodarczy z XVI w. Wchodził on w kompleks chlewni i stajni. Całość zbudowana w czworoboku z dziedzińcem pośrodku. Większość obiektów już nie istnieje.

W pobliżu stodoły stoi dwór klasycystyczny z mansardowym dachem zbudowany w 1770 r. Obecnie znajduje się tam szkoła i sezonowe schronisko szkolne. Przez Kołbacz przebiega bowiem trasa wędrowek obozów szkolnych - przez Pojezierze Myśliborskie i Góry Bukowe do Szczecina. Tędy przebiega również znakowany szlak turystyczny /zielony/ ze Szczecina do Wolina.

Rzeka Płonia

Przez Kołbacz przepływa rzeka Płonia. Bierze ona początek w pobliżu jez. Barlineckiego, koło Barlinka. Długość jej wynosi 76 km. Posiada niewielki spadek. Płyń przez bardzo ciekawe tereny z pięknymi wąwozami w okolicach Żydowa, Niepołcka i Równa. Malowniczy jest jej przełom

u stóp Gór Budowych z okolicy Jezierzyc i Płoni. Rzeka łączy ze sobą szereg dużych jezior: Barlineckie, Płoń i Miedwie. Wpada do jez. Dąbie w pobliżu plaży miejskiej. Na łakach w pobliżu rzeki, między jez. Miedwie i jez. Zelewko kopie się kredę na cele gospodarcze i do przerobu na kredę szkolną. W pobliżu buduje się również rurociąg mający dostarczać wodę pitną z jez. Miedwie dla mieszkańców Szczecina.



Krystyna Kroman

FUNKCJA TURYSTYCZNA

A INNE DZIAŁY ŻYCIA GOSPODARCZEGO ZIEMI KAMIENSKIEJ

W roku 1974 odbyła się w Kamieniu Pomorskim sesja popularno-naukowa "Historia i zabytki ziemi kamieńskiej", której organizatorami były: Szczecińskie Towarzystwo Naukowe oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Kamieńskiej. Mimo ukierunkowania tematycznego Sesji, sugerowanego tytułem, referaty wygłoszone wybiegały poza wyznaczone ramy. Dotyczyły również współczesności miasta, jego roli jako uzdrowiska, zagospodarowania turystycznego ziemi oraz perspektyw rozwoju do 1990r. Te właśnie wystąpienia wprowadziły ton rozbieżności do zarysowującego się w nich problemu przyszłości ziemi kamieńskiej. Rejon stoi bowiem przed dylematem, czy należy rozwijać istniejące już działy gospodarki narodowej /z założeniem pełnego wykorzystania, zgodnie z postulatami ochrony środowiska człowieka, znanego bogactwa tej ziemi - jej walorów wypoczynkowo-uzdrowiskowych/, czy zdecydować o powstaniu nowych na tych terenach gałęzi gospodarki wielkoprzemysłowej.

Kamień Pomorski jest miastem połowowym w północnej części województwa szczecińskiego, liczącym 7 tysięcy mieszkańców, Jest także centrum handlowym, zaopatrzeniowym i kulturalnym dla stałych mieszkańców miasta i ziemi oraz ludności sezonowej z ośrodków wczasowych. Ponadto w zakresie funkcji turystycznych jest miejscowością uzdrowiskową, rozrządowo-zaopatrzeniową i ośrodkiem krajoznawczym.

Turystyka jest obecnie najważniejszą funkcją /oprócz rolnictwa/ ziemi kamieńskiej. Zarówno samo miasto jak i wszystkie miejscowości północnej części ziemi są jej podporządkowane. Kamień jest ośrodkiem rozrządu ruchu turystycznego - tu kończy się linia kolejowa, a rozpoczyna komunikacja autobusowa do wczasowisk: Wiselki, Międzywodzia, Dziwnowa, Dziwnówka, Łukęcina, Pobierowa, Rewala. Ruch ten, wraz z ogólnopolskim rozwojem turystyki systematycznie rośnie. W latach 1970-1973 nastąpiło zarówno w województwie, jak i na ziemi kamieńskiej, podwojenie liczby turystów. Liczby kształtowały się następująco: ^{2/}

	<u>na ziemi kamieńskiej</u>	<u>w woj. szczecińskim</u>
1970	460 tys.	3.600 tys.
1973	920 tys.	7.000 tys.

Dalszy równie dynamiczny wzrost zakłada prognoza ruchu na lata 1985-1990:

	<u>na ziemi kamieńskiej</u>	<u>w woj. szczecińskim</u>
1985	2.020 tys.	19.000 tys.
1990	2.520 tys.	25.000 tys.

Tak więc do roku 1990 liczba turystów przebywających na ziemi kamieńskiej zwiększy się o około 100-150 % w stosunku do stanu obecnego, a czas ich pobytu o około 100 %. Sezon wypoczynkowy zostanie wydłużony dzięki wcześniejszemu rozpoczynaniu i następnie kontynuowaniu jego trwania przez ciepłe tygodnie jesieni.

Wśród występujących czterech podstawowych typów walorów turystycznych największe znaczenie dla rozwoju turystyki w tym rejonie przedstawiają walory środowiska przyrodniczego, a w tej grupie przede wszystkim morze i jego brzeg - plaża oraz nadmorskie lasy. Pas nadmorski o szerokości 2-3 km o zmiennej wysokości brzegu, od płaskiego do skarp klifowych, zaliczyny jest do obszarów wypoczynkowych pierwszej kategorii. Na terenie ziemi kamieńskiej znajduje się 25 km odcinek zagospodarowanego wybrzeża z plażą o szerokości około 20-30 m i lasem liściastogłastym rozciągającym się na przestrzeni 1 km wzdłuż linii brzegowej. Pełni on funkcje ochronne i wzbogaca możliwości form wypoczynku. Tę grupę walorów pomnażają jeszcze wody Zalewu Kamieńskiego i wodna trasa Dziwny oraz zespół jezior na wyspie Wolin. Powierzchnia wód Dziwny i akwenów z nią sąsiadujących wynosi 53 km². Wszystkie nadają się do uprawiania turystyki i sportów wodnych.

Walory dóbr kultury, drugą ważną grupę wartości inspirujących krajoznawstwo zachował się tylko Kamień, /niegdyś ważny gród plemienny następnie miasto z zamkiem książęcym i stolica biskupia/. Na terenie ziemi kamieńskiej, oprócz kilku miejscowości z zabytkową zabudową, celem turystyki kulturalnej stają się coraz powszechniej wczesnośredniowieczne grodziska - strażnice plemienia Wolinian, usytuowane wzdłuż ważnego ówczesnie szlaku handlowego i komunikacyjnego, jakim była Dziwna. Przeszłość Kamienia i ziemi kamieńskiej udokumentowana zabytkami zachowanymi "in situ", jak i zabytkami ruchomymi, pochodzącymi z wykopalisk archeologicznych i eksponowanymi w miejscowym muzeum, stanowi ważny czynnik rozwoju turystyki krajoznawczej.

Kamień stał się centrum kulturalnym regionu nie tylko ze względu na istniejące tu zabytki, lecz również z uwagi na jego kulturotwórczą, inspirującą dla innych miejscowości działalność. Przyczynia się do tego prężne Towarzystwo Miłośników Ziemi Kamieńskiej, zajmujące się zarówno aktywizacją życia kulturalnego miasta i regionu, jak i inicjujące badania przeszłości ziemi kamieńskiej i popularyzujące wiedzę o regionie. Do znakomitszych zjawisk kulturalnych, zachodzących w Kamieniu zaliczyć należy doroczne, mające już 10-letnią tradycję, Festiwale Muzyki Organowej, zbieżne w czasie swego trwania z sezonem wypoczynkowym.



Kamień, Zakład Przyrodolecznicy Feniks

Fot. Włodz. Wojtkiewicz

Do wzbogacenia funkcji turystycznych Kamienia Pomorskiego przyczynia się uzdrowisko istniejące już od XIX wieku. W 1876 roku natrafiono tu, przy okazji prowadzenia prac poszukiwawczych węgla kamiennego na źródła solanki termalnej. Już w 5 lat później - w 1881 roku uruchomiono w Kamieniu zakład balneologiczny i przyjęto pierwszych kuracjuszy. Dzięki uzdrowisku miasto uzyskało nowy impuls swego rozwoju. Budowano drogi bite, założono kolej żelazną. W czasie II wojny światowej budynki uzdrowiska uległy dewastacji. Odbudowano je i reaktywowano zakład w 1957 roku. W roku 1967 Kamień uzyskał rangę miasta uzdrowiskowego. Sanatorium stosuje leczenie borowinowo-solankowe z szerokim wachlarzem zabiegów towarzyszących w leczeniu chorób gośćcowych, reumatycznych, skórnych, uczuleniowych, kobiecych, neurologicznych, ortopedycznych i kardiologicznych.

W roku 1971 korzystało z leczenia sanatoryjnego w Kamieniu ponad 6 tysięcy osób. Teraz uzdrowisko przyjmuje 400 kuracjuszy jednorazowo w turnusach 3-tygodniowych, a w perspektywie przewiduje się rozbudowę bazy do 2-3 tysięcy łóżek sanatoryjnych /razem z ośrodkami satelitarnymi w Łukęcinie i Dziwnowie/. Obecnie bowiem chłonność sanatorium jest niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Część kuracjuszy w okresie sezonu korzysta z wynajmowanych przez Uzdrowisko kwater prywatnych. Po sezonie czasowym kuracjusze korzystają z dodatkowych pomieszczeń w Łukęcinie ze 150-cioma łózkami. Dzięki sanatorium kamieńskiemu w tym rejonie łagodzone jest częściowo, występujące w ostrej formie na wybrzeżu Bałtyku, zjawisko sezonowości turystyki.

Na innych przesłankach opierają się regionalne plany perspektywiczne. Turystyka utraciła w nich priorytetowe znaczenie. W obecnie powstających projektach rozwoju północnej części aglomeracji szczecińskiej bazuje się przede wszystkim na budowie wielkiego przemysłu. Wierzenia w poszukiwaniu ropy na Pomorzu Zachodnim dały w okolicach Kamienia Pomorskiego pierwsze zachęcające wyniki. Należy więc liczyć się z możliwościami jej eksploatacji na skalę przemysłową. Niezależnie od efektów dalszych poszukiwań Kamień i jego okolice mają być trzecim biegunem wzrostu aglomeracji /Szczecin, Świnoujście, Kamień/. Przewiduje się przywrócenie żeglowności zamulonej od końca XII wieku rzeki Dziwny. U ujścia Dziwny w rejonie Dziwnówka projektuje się zlokalizowanie dużego portu pełnomorskiego. Ekonomiczną koniecznością budowy portu i sąsiedztwa dużego akwenu /Zalewu Szczecińskiego/, połączonego drogą wodną z przemysłowym i surowcowym zagłębiem południowej Polski, jest w następstwie budowa zakładów przemysłowych o wysokiej wodochłonności oraz zakładów, do których surowce importowane są morzem lub wzmiankowaną drogą wodną. Pochodną przemysłu będzie budowa nowoczesnego systemu transportowego wodnego i lądowego, szybkich kolei, autostrady, mostów wysokowodnych. Zmieni się struktura ludności. Przewidzieć trzeba zajęcie dużych terenów na lokalizację budownictwa mieszkalnego dla osób zatrudnionych w portach i zakładach przemysłowych u ujścia Świny i Dziwny.

Tego typu propozycje pod adresem krajowych planów gospodarczych automatycznie nakładają obowiązek przeprowadzenia korekty w planach rozwoju turystyki na środkowym odcinku szczecińskiego wybrzeża. Należy liczyć się z koniecznością zmiany stosunków w uprawianych dotychczas formach, turystyki z wypoczynkowo-pobytowej na krajoznawczą. Uciążliwości, jakie niesie ze sobą sąsiedztwo terenów uprzemysłowionych, będą wówczas dla kilkunastu gości mniej odczuwalne. A już teraz w niektórych okresach czasu, przy niesprzyjających wiatrach, powietrze w Kamieniu przesieknięte jest odorem lotnych substancji z odwiertów ropy naftowej.

Uzdrowisko w Kamieniu powinno liczyć się z prawdopodobnym powstaniem bariery do jego rozwoju, a nawet - w odleglejszym okresie - z brakiem możliwości dalszej egzystencji.

Zakładana zmiana profilu ruchu turystycznego wymaga również zrewidowania bilansu potrzeb i świadczeń w sektorze usług turystycznych, zwłaszcza w bazie noclegowej w obiektach ogólnie dostępnych. Można bowiem przypuszczać, że mimo spodziewanej degradacji walorów przyrodniczych teren ten nadal będzie atrakcyjny krajoznawczo. Wzbogaci się on o nową grupę walorów, obecnie tu nie występujących, zaliczanych do tzw. "osiągnięć współczesnych". Trudno oczywiście obecnie przewidzieć, czy będą one dostępne i zwiedzane oraz na ile zmienią krajobraz, gdyż plany rozwoju są jeszcze w sferze koncepcji.

Uwagi niniejsze, oparte na materiałach konferencji o innych niż turystyka profilu, są z konieczności niepełne. Dlatego też notatka ta jest tylko zaanonsowaniem problemu w pierwszym okresie jego powstawania.

MŁYNÓWKA MALBORSKA I JEJ ŚREDNIOWIECZNE MŁYNY

Krzyżacy w robotach wodnych byli mistrzami. Te umiejętności wynieśli z Bliskiego Wschodu, gdzie była wysoko rozwinięta sztuka budowli irygacyjnych. O ich umiejętnościach w tych pracach świadczy np. doprowadzenie wody do fos Zameczku - Grabiny. Ponieważ lustro wody leniwie płynącej rzeki Motławy, nad którą położony jest zameczek, znajduje się poniżej ich poziomu - do napełniania fos wykorzystano rzeczkę Kłodawę. Skierowano ją prostopadłe do Motławy i spiętrzone na kilka metrów wody przerzucano wówczas drewnianym korytem ponad jej nurtem na drugi brzeg. Po wypełnieniu fosi woda, uchodząc do Motławy, poruszała jeszcze dziś istniejący lecz już przebudowany młyn.

W inny sposób zagadnienie to rozwiązano w Malborku. Wodę do picia i poruszania całego szeregu młynów i zasilania stawów, a jednocześnie do napełniania fos Zamku Malborskiego, Krzyżacy sprowadzali z odległego jeziora. Do dziś przez Malbork płynie ten kanał i omijając suche fosi wpada do rzeki Nogat. Kanał rozpoczyna swój bieg od strony północnej powiatu ławskiego. Jest to mały strumyk wpadający do Jeziora Balewskiego, przy którego ujściu znajdował się młyn wodny zwany Cieszymowskim ze stawem i śluzą. Strumyk ten przecina Jezioro Balewskie i w płaskim terenie meandrami zdąża do Starego Targu. W drodze, w pobliżu Tulic, nad strumykiem tkwił ze stawem i śluzą drugi młyn wodny, a poniżej Starego Targu trzeci młyn zwany Starotarskim.

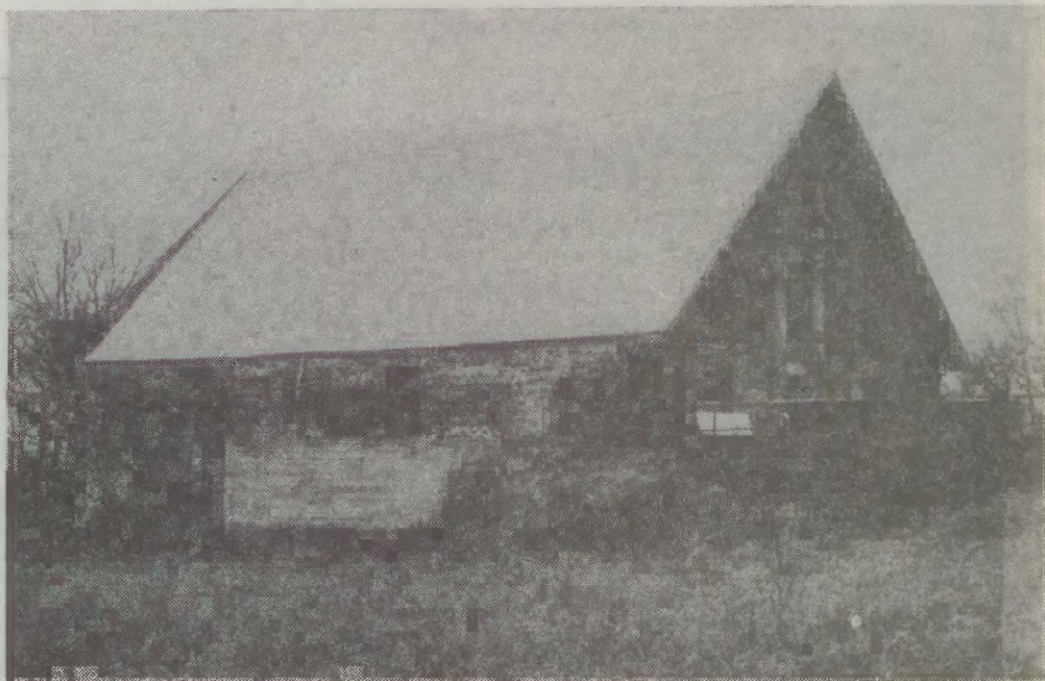
Dalszy 3-kilometrowy bieg strumyka od Starego Targu jest nazywany Młynówką i ma już charakter budowli wodnej. Widok jest ciekawy. W nasypie między dwoma wałami, dolinami wśród zielonych pagórków wije się Młynówka w kierunku Kalwy do śluzy zbudowanej w 1732 r. służącej po jej zamknięciu, podczas wylewów wiosennych do odprowadzania nadmiernej ilości wody do rzeki Tyny, a następnie do Jeziora Dąbrówka, zabezpieczając tym samym Malbork przed powodzią. Za Kalwą znajduje się słynne Jurkowskie Sklepienie. W górze, w nasypie nad doliną, wolno toczy się wody Młynówka, a pod jej korytem prawie prostopadłe do niej przepływa owym sklepieniem druga rzeka strumyk, zwana dawniej - Jurkowską Ulgą. Sklepienie, umożliwiające skierowanie wód dwóch rzek w prostopadłych kierunkach, jeszcze dziś budzi zainteresowanie fachowców. Jego długość wynosi 56 m, wysokość 4 m, a wysokość łożyska Jurkowskiej Ulgi do korony nasypu 12 m.



Kto zbudował następny 6 kilometrowy odcinek Młynówki od Kalwy do Jeziora Dąbrówka, w którym znajduje się wspomniana śluza i Jurkowskie sklepienie? Nie wiadomo. Istnieją różne hipotezy. W lustracji polskiej z 1745 r. istnieje wzmianka, że w 1732 r. naprawiono sklepienie. Jest to jedyny pisany dokument o jego istnieniu. Również w czasach polskich, jak wspomniano w 1732 r. zbudowano śluzę w Kalwie.

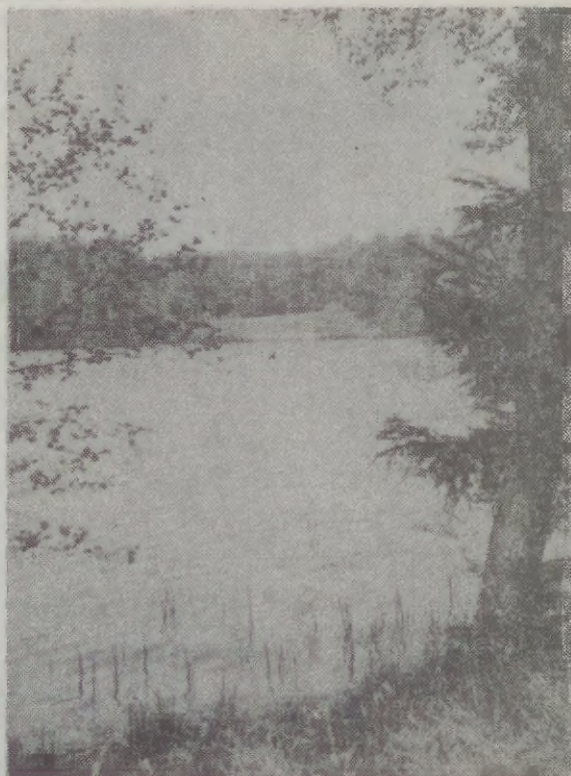
Poniżej Jeziora Dąbrówka nad Młynówką, będącą trzecim odcinkiem budowli wodnej, ciągnącej się około 7 kilometrów do Malborka, pobudowano następne wodne młyny. Były one napędzane wodą z Jeziora Piekarskiego /patrz szkic - Młynówka Malborska/. Młyny te służyły nie tylko do przemiału ziarna. Z kolei czwarty zbożowy, zwany Wiejskim, usytuowany był przy drodze wiedącej do miejscowości Grunajno.

Młyn Piekarski, dawniej zwany Górnym, zbudowany przed 1400 r. znajdował się przy ulicy Dzierżyńskiego. Był to pier-



Młyn Faluszowy z około 1400 r. istniejący do dziś.

Fot. W. Szulczewski



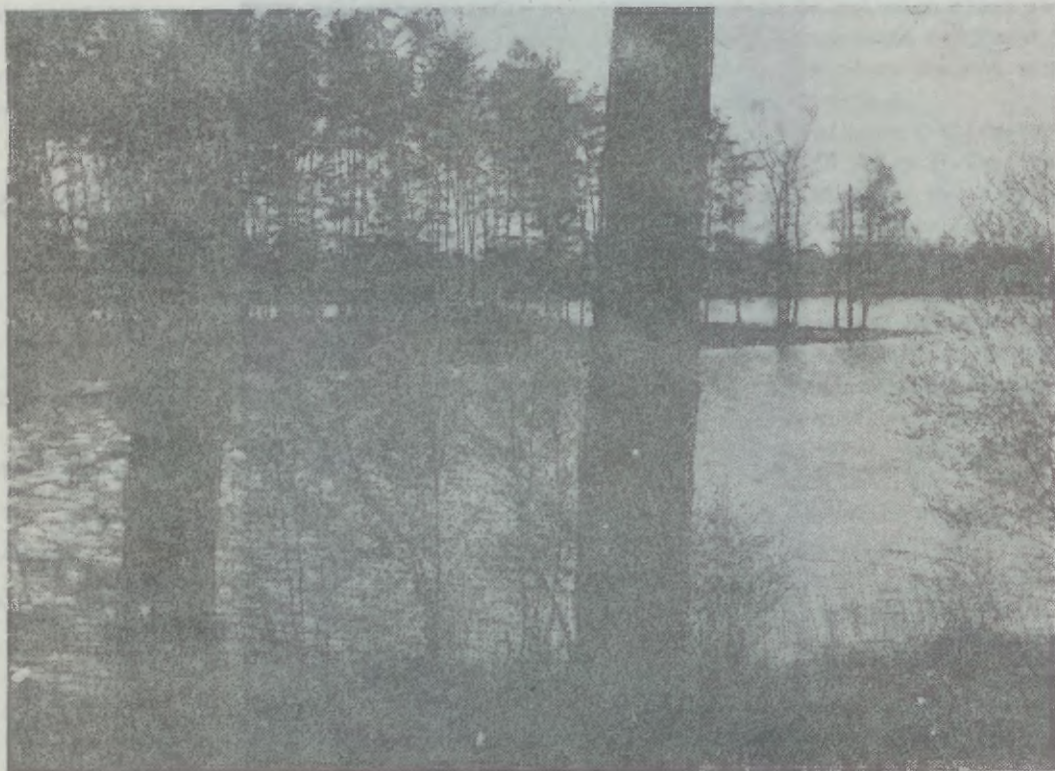
Jezioro Wielkie Partęczyny.

Fot. A. Zwoliński



Jezioro Mielwo. Widok z leśniczówki Rosochy. Na prawym brzegu rezerwat Buczyny Mielwo.

Fot. A.Zwoliński



Jezioro Chojno - Brzeg wschodni z półwyspem.

Fot. A.Zwoliński

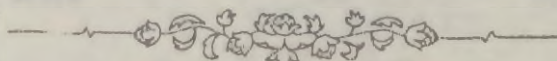
wszy spośród pięciu młynów znajdujących się już w granicach dzisiejszego Malborka. W 1718 r. młyn ten został zniszczony przez pożar i odbudowany na koszt króla polskiego Augusta Mocnego. W pobliżu młyna znadowały się urządzenia wodociągowe. Woda z Młynówki wypełniała basen, z którego drewnianymi rurami była rozprowadzana do 11 pionowych studni na terenie miasta. Urządzenie to z pompą tłoczącą, poruszone wartkim nurtem Młynówki, zlikwidowano dopiero w 1904 r., po wprowadzeniu nowoczesnych wodociągów.

Młyn Poluszowy z wodospadem, służący do zgęszczania zgrzebnej tkaniny, wybudowany około 1400 r., był w posiadaniu bieleńskich, rzemieślników wytwarzających skóry miękkie do dziś. Stoi do dziś przy ulicy Dzierżyńskiego. Mieści się w nim Centrala Techniczna Biura Zaopatrzenia.

Młyn zbożowy zwany Średnim, należący do cukrowni, usytuowany był w miejscu ostrego załamania Młynówki przy ulicy Dzierżyńskiego róg Mickiewicza. Pozostałością po młynie jest istniejący do dziś wodospad i jego fundamenty, na których wniesiono nowy budynek. Mieści się w nim hotel robotniczy cukrowni.

Młyn Garbarski do rozdrobnionej kory dębowej, z której wytwarzano barwniki do wyprawiania skór, znajdował się przy ulicy Mickiewicza na rogu Jasnej. Młyn ten był w posiadaniu czerwoskórników do połowy XIX w., po czym przebudowano go w młyn zbożowy. Dziś na placu nie istniejącego młyna wzniesiono pawilon, przeznaczając go na sklepy i zakłady usługowe.

Wreszcie ostatni - Młyn Mały był także nazywany Młynem Dolnym lub Zamkowym. Stąd w najdawniejszych czasach płynęła Młynówka blisko Bramy Garcarskiej do Fosi Miejskiej, następnie wychodziła z niej blisko Bramy na Piaskach i wpływała do fosi zamkowej, okalając zamek tylko od strony południowej i zachodniej, kończąc swój bieg koło Wieży Maślankowej w Nogacie. Pozostałością po młynie Małym, znajdującym się blisko Bramy Garcarskiej, jest trzeci wodospad w mieście, dziś przebudowany i o całkowicie zmienionym wyglądzie. Na zakończenie warto tu jeszcze wspomnieć o ciekawostce, jaka wiąże się z tym ostatnim młynem. Rainer Zachariasz w swojej publikacji - Neues Marienburg Heimatbuch, Hamburg 1967 r. pisze o podziemnym chodniku łączącym zamek z młynem. Twierdzenie o istnieniu korytarza opiera na oświadczeniu Hansa Gustawa Paaka, którego syn Johan był do roku 1945 właścicielem młyna. Wylot chodnika znajdował się pod jego piwnicznymi sklepieniami. W 1930 r. ze względu na groźbę zawalenia się jego zewnętrznych murów, wylot korytarza zamurowano. Podczas tych prac - pisze dalej - wydobyto z szufla stare monety, broń oraz sprzęt do gotowania, przekazując je ówczesnemu kierownikowi zamku.



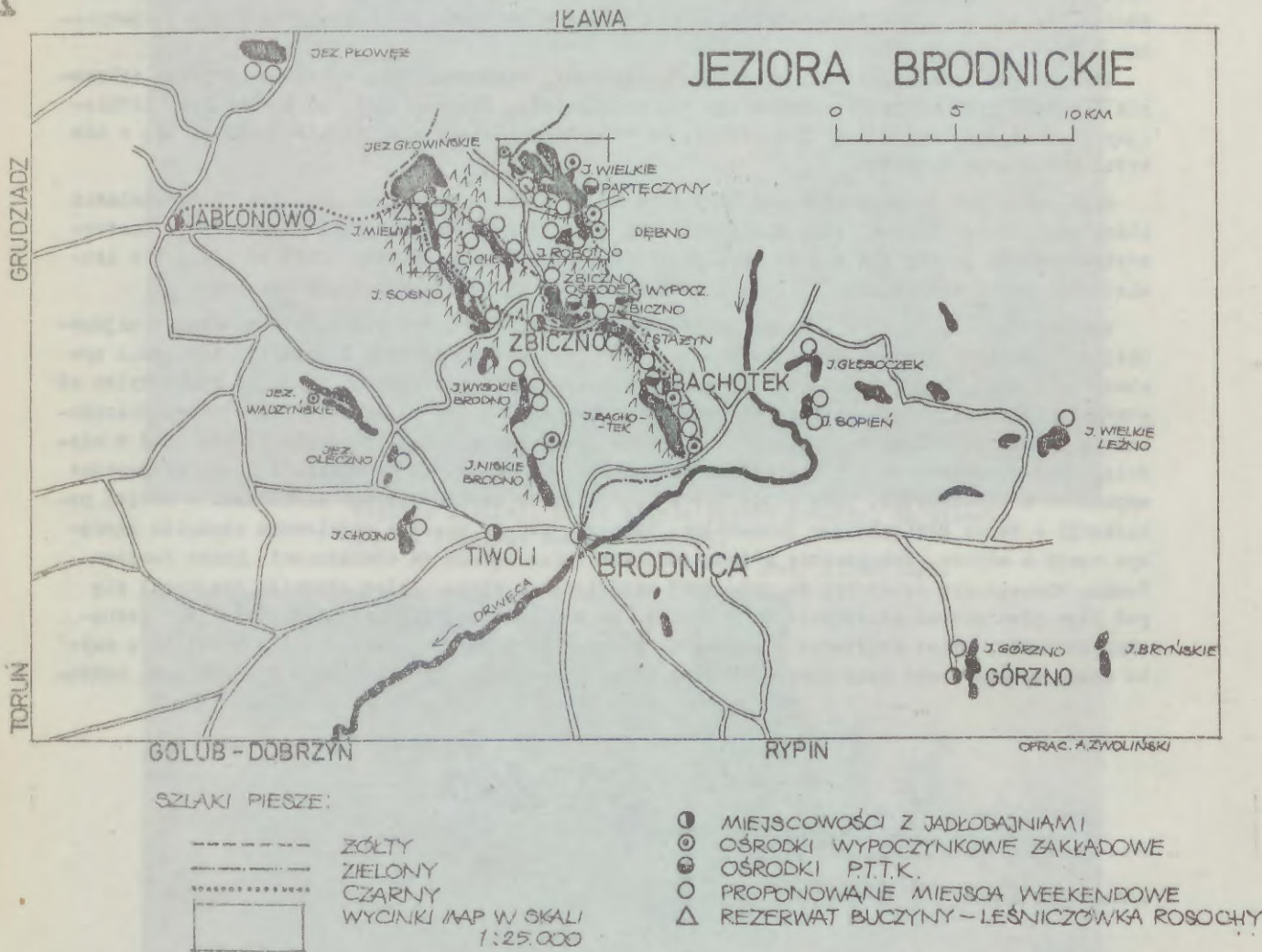
Antoni Zwoliński

JEZIORA BRODNICKIE

Pojezierze Brodnickie charakteryzuje się najbardziej typowymi zespołami jezierno-morenowymi, stanowiącymi dużą atrakcję krajobrazową w województwie bydgoskim. Obszar młodoglacjalny, na którym leży Pojezierze, odznacza się świeżością form w rzeźbie powierzchniowej, powstałej w wyniku działalności erozyjno-akumulatoryjnej lodolodu oraz wód pochodzących z topienia się mas lodowych w okresie plejstocenicznym. Główne formy rzeźbotwórcze pojezierza to zagłębienia terenowe zwane rynami polodowcowymi, wypełnione obecnie częściowo wodą i nazwane jeziorami rynnowymi, oraz wyniesienia zwane pagórkami moren czołowych lub wysoczyzną morenową.

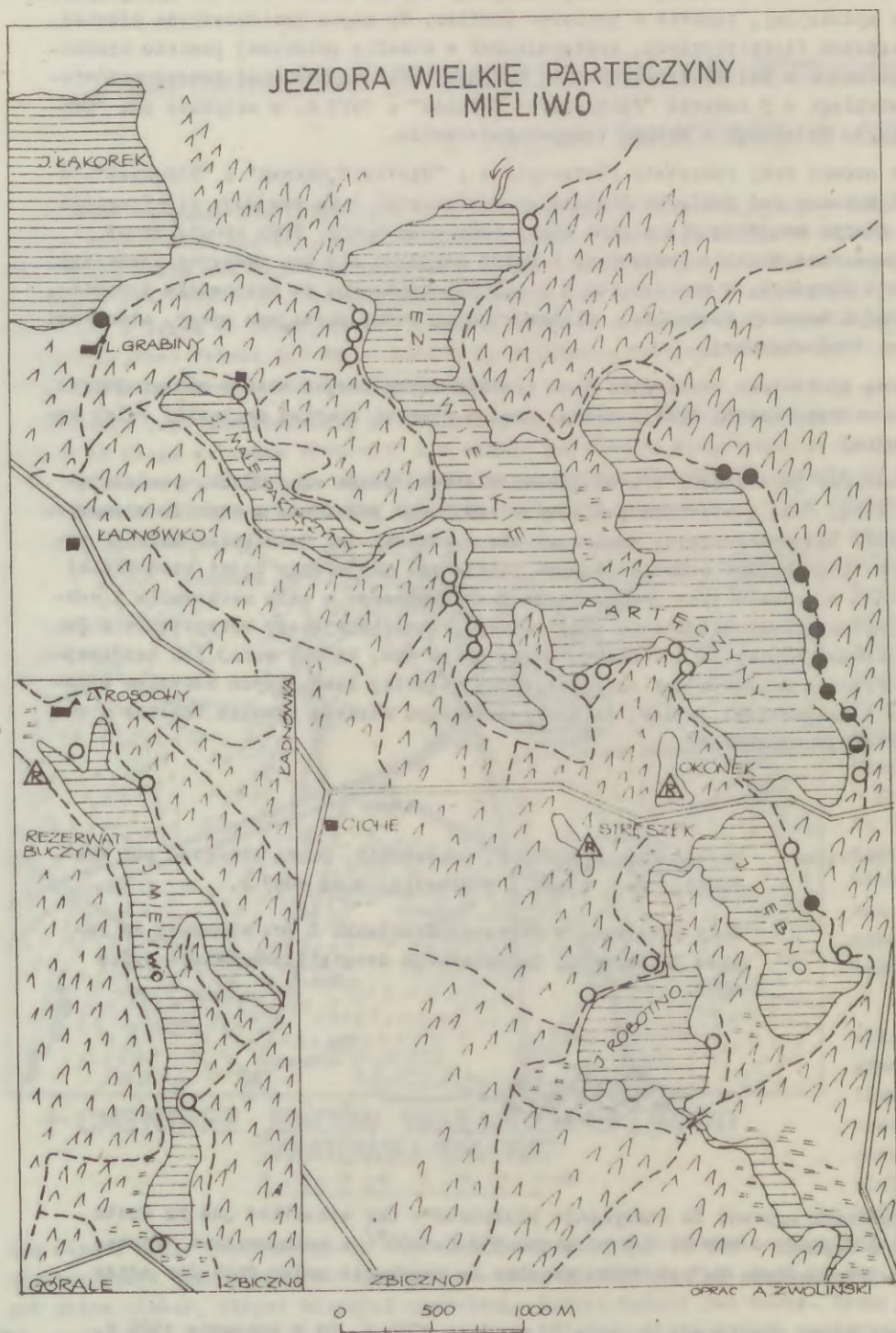
Walory rzeźby wzbogacają lasy sosnowe urozmaicone dużymi partiami lasów mieszanych, w których występują między innymi: grab, lipa, buk i modrzew oraz świerk. Bogata jest również podszycie leśne z dużą liczbą łaszczyny.

Zasadnicze skupienia jezior, głównie o charakterze rynnowym i wysokich walorach rekreacyjnych / z uwagi na zaplecze wspomnianych bogatych lasów, czystych wód jak i braku większych osiedli ludzkich/, występuje w rejonie na północ i północny wschód od Brodnicy. Do rejonu tego prowadzi szlak pieszy zielony z Brodnicy przez miejscowość Bachotek i dalej do Iławy /61 km/. Z Bachotka biorą swój początek dwa następne szlaki piesze prowadzące przez najpiękniejsze partie pojezierza; szlak żółty o długości 21 km do Ostrowitego oraz szlak czarny długości 29 km do Jabłonowa.



Ten piękny zakątek woj. bydgoskiego posiada siedmiokrotnie większą jeziorność od przeciętnej jeziorności kraju. Zbiorniki wodne posiadają na ogół kształt wąski i długi, o dużych głębokościach oraz nierównych dnach z przegłębieniami i płytkiznami. Układają się w charakterystyczne łańcuchy w przeważającym kierunku północ-południe. Jeziora połączone są ciekami, tworząc dzięki temu dogodne trasy kajakowych wędrówek wodnych. Od stacji wodnej PTTK w Bachotku, położonej przy jeziorze o tej samej nazwie, przepłynąć można kajakami dwa szczególnie urocze szlaki położone przy jeziorze o tej samej nazwie.

Pierwsza z tras prowadzi w górę rzeką Skarlanką przez jezioro Strażym z przenoską w Grzmięcej przy tartaku wodnym i dalej jeziora Kurzyny, Robotno, Dębno, Wielkie Partęczyny z możliwością wpłynięcia na Małe Partęczyny. Następnie powrót na Wielkie Partęczyny z możliwością wpłynięcia na Łąkorek /woj. olsztyńskie/, powrót na Wielkie Partęczyny i w górę Skarlanką do J. Skarlińskiego położonego również w woj. olsztyńskim. Długość trasy wynosi około 30 km. Druga trasa od przystani PTTK z nad J. Bachotek w kierunku północnym wiedzie przez jezioro: Strażym, Zbiczno i Ciche. Długość trasy około 10 km. Szlaki te przebiegają przez klasyczne jeziora rynnowe otoczone bogatymi lasami, pozostawiając niezatarte wrażenia piękna malowniczego Pojezierza Brodnickiego.



2

- | | |
|----------------------|--------------------------|
| ● OŚRODKI PTTK | ▲ REZERWATY FLORYSTYCZNE |
| ● OŚRODKI ZAKŁADOWE | == SZOSY |
| ○ MIEJSCA WEEKENDOWE | --- DROGI LEŚNE |

Miejsca weekendowe nad jeziorami są na ogół niezagospodarowane położone w strefie wodno-leśnej. Z uwagi na szczególnie rozwiniętą linię brzegową zespołu jezior Wielkie Partęczyny, załączono ich szkic sytuacyjny, łącznie z jeziorem Mieliwo. Na mapce przedstawiono również rozmieszczenie rezerwatów florystycznych, występujących w strefie północnej powiatu brodnickiego. Rezerваты położone w południowo-wschodnim rejonie ziemi brodnickiej zostały omówione przez Stefana Iwickiego w 9 numerze "Jantarowych Szlaków" z 1973 r. w artykule pt. "Okolice Górzna i Lidzbarku Welskiego - kraina leśnych rezerwatów."

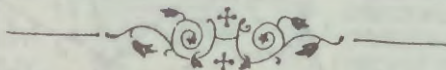
Należy natomiast omówić trzy rezerваты florystyczne; "Mieliwo", "Okonek" i "Stręszek". W rejonie leśniczówki Rosochy nad jeziorem Mieliwo na powierzchni 5 ha znajduje się fragment lasu mieszanego, w którym znajdują się piękne okazy buka oraz sosny. Przy szosie Ciche - Terenowo pomiędzy jeziorami Wielkie Partęczyny i Dębno znajdują się dwa następne rezerваты florystyczne Okonek i Stręszek, o powierzchni 8 i 4,5 ha. Występują tu stanowiska żurawiny, rosiczki wąskolistnej i bognicy pospolitej. Ciekawostką są tutaj pływające wyspy, utworzone z płatów roślinności torfowiskowej.

Z uwagi na ochronę środowiska rezerwatem jest również rzeka Drwęża wraz z występującymi w niej rybami, jak: pstrąg, łosoś, troć i certa. Drwęża stanowi również znakomity szlak wędrówek turystyki wodnej.

Szczególnie malowniczy jest zespół trzech jezior Mieliwo, Sośne oraz Ciche, posiadających bogatą szatę leśną, dużą powierzchnię czystych wód, oraz położenie w strefie niezamieszkałej przez ludność. Nad wymienionymi jeziorami nie spotykamy jak dotychczas żadnego ośrodka wypoczynkowego. Stąd bardzo cenna i słuszna inicjatywa gospodarzy ziemi brodnickiej dążących do stworzenia w rejonie tych jezior Parku Krajobrazowego w celu zachowania i ochrony tak pięknie wykształconego krajobrazu pojeziernego, umożliwiającego korzystanie z jego walorów tym wszystkim, którzy je doceniają, a nie tylko tym, którzy mniej lub bardziej mają szczęście przebywania za parkanami ogrodzonych najczęściej zakładowych ośrodków wypoczynkowych, łącznie z fragmentami jezior, do których dostępu strzegą również tablice z napisami typu - OBCYM WSTĘP WZBRONIONY.

LITERATURA

- 1/ A. Flicińskiej - Borowicz Województwo Bydgoskie, przewodnik, praca zbiorowa pod kierunkiem Wyd. Sport i Turystyka, W-wa 1967 r.
- 2/ R. Głazik Wody podziemne w dorzeczu Skarlanki i ich stosunek do rybnien jeziornych. Dokumentacja Geograficzna zeszyt 1/2.8 1970.



Tylko prenumerata zapewni Ci otrzymanie biuletynu - Czy wpłaciłeś już na konto Oddziału PTTK w Gdańsku - NBP II O/M Nr konta 357-9-9402^{x/} z zażnaczeniem "Jantarowe Szlaki" - Prenumerata na rok 1976. Prosimy na przekazie podać dokładny adres wraz z kodem.

x/ Ten numer konta obowiązuje do dnia 31 grudnia 1975 r. - Od 1 stycznia 1976 r. zmiana Nr konta - Nr 19028-1690-132.

U w a g a !

W numerach począwszy od Nr 5/131/1974 r. do Nr 4/143/1975 r. mylnie wydrukowano w stopce na końcu Biuletynu konta Oddziału PTTK w Gdańsku podano "357-9-9902" winno być "357-9-9402". Za błąd przepraszamy !

Józef Milewski

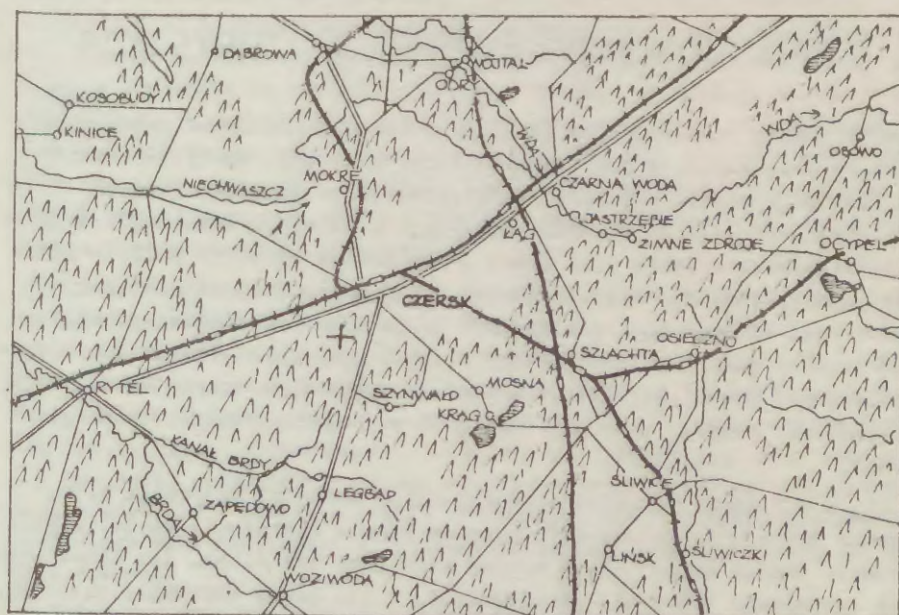
O ZAPOMNIANYM CMENTARZU JEŃCÓW ROSYJSKICH Z IWOJNY ŚWIATOWEJ W CZERSKU

Co roku zwiększa się liczba turystów i wczasowiczów przybywających w Bory Tucholskie, ale prawie nikt z nich nie wie, że w odległości około 2 km na południe od miasta Czerska, na samym skraju lasów znajduje się największy na Pomorzu Gdańskim cmentarz rosyjskich jeńców wojennych z lat 1914-1917. Nie wiedzą zaś dlatego, że żaden przewodnik turystyczny o nim nie wspomina, a trasa do niego, bardzo zresztą łatwa do odnalezienia, a wybiegająca z autostrady Czersk-Chojnice /około 0,5 km na zachód od cmentarza żołnierzy radzieckich z 1945 r. /nie została dotąd oznakowana ani nawet pokazana.

Cmentarz jest pozostałością po wielkim obozie jeńców wojennych, który istniał tuż na wschód od niego w latach 1914-1917 i w którym przebywało kilkadziesiąt tysięcy ludzi. W planach zakładano rozbudowę go do wielkości największego ośrodka dla jeńców ze wschodu w ówczesnych Niemczech. Spoczywa na nim 5,5 tys. żołnierzy rosyjskich, w tym zapewne znaczna ilość

narodowości polskiej. Dotąd u swojej córki Basi w Czersku przy ul. Batorego 9 żyje jeden z nich, który trafił do Czerska w 1915 r. jako były żołnierz 12 Turkiestańskiego Pułku Strzelców i po rozwiązaniu obozu już tu pozostał na stałe. Jest on Polakiem urodzonym w Kaliszu, nazywa się Stanisław Stabno i tak oto wspomina tamte lata:

"... Nazajutrz po wyładowaniu nas z wagonów bydłych zostaliśmy zapędzeni do karczowania lasu. Wycieńczeni już głodem, musieliśmy podjąć pracę nad siły. -Jeżeli chce-

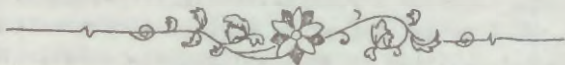


+ CMENTARZ JEŃCÓW WOJENNYCH Z IWOJNY
ŚWIATOWEJ 1914-1917

oie mieć w zimie dać nad głową - pokrzykiwali wachmani- musicie ostro brać się do roboty. Po wykarczowaniu lasu tutaj zbudujecie dla siebie ziemlanki. Nikt tego za was nie robi. Spaliśmy pod gołym niebem, okryci własnymi szynelami. Ludzie padali jak muchy. Trupy grzebaliśmy w ziemi, w miejscu, w którym miał powstać cmentarz. Już po kilku dniach morderczej roboty większość z nas miała krwawiące od ran ręce. Brak jakichkolwiek środków opatrunkowych powodował, że na tych ranach tworzyły się wielkie ropienia. Nikt nie był zdolny utrzymać w dłoni łopaty czy siekiery. Wtedy pognano nas w pole i zaprzężono do dużych cystern, którymi wywoziło się z obozu fekalia, bo oczywiście żadnej kanalizacji w tym lagrze nie było. Byliśmy tak wycieńczeni, że i w trzydziestu ledwośmy taką cysternę zdołali uciągnąć. Pałkami i kolbami karabinów poganiano nas jak robocze woły..."

Cmentarz został po wyzwoleniu 1945 r. otoczony parkanem przez nasze władze i zaopatrzony u wejścia w napis informacyjny: "Cmentarz jeńców wojennych 1914-1918", niezgodny zresztą w pełni

z datami umieszczonymi na pomniku, wybudowanym przez G.Trzowskiego jeszcze pod koniec I wojny światowej na środku cmentarza. Ale brak dalszej troski o cmentarz doprowadził do jego częściowego zniszczenia. Odbudowy więc wymagają parkan, brama wejściowa, częściowo krzyże nagrobkowe i alejki. Koniecznie trzeba oznakować drogi prowadzące do tego wielkiego cmentarza.



O PRZEWODNIKACH I PRZEWODNICZY O SOBIE

Tyburojusz Tyblewski

POTRZEBA IDEAKU WYCHOWAWCZEGO W TURYSTYCE

Turystyka przez samą swoją istotę ruchliwości i zmienności stwarza rozliczne sytuacje wychowawcze. Spośród osób, które uczestniczą w ruchu turystycznym w imieniu instytucji usługowych przewodnicy i tzw. piloci mają wielką możliwość oddziaływania na turystów. Poglądy i postawy oraz wygląd przewodnika poddawane są bacznej obserwacji z intencją naśladowania przez uczestników wycieczek. Nieuświadomienie sobie tego przez przewodników pochodzi m.in. z braku w ich wykształceniu wiedzy psychologicznej, socjologicznej i pedagogicznej, składającej się na pełną wiedzę o człowieku. Stan ten wywołuje w niejednym przypadku niepożądane sytuacje, w których z jednej strony przewodnik jawi się jako osobnik o zaskakujących niedostatkach osobowości, a z drugiej o zdumiewającej nieumiejętności obcowania z podporządkowanymi sobie turystami – kategorycznie odrzucającymi wówczas wzór osobowy, jaki w innych okolicznościach gotowi byliby uznać i naśladować.

Przewodnikom wyznacza się w turystyce polskiej odpowiedzialne zadania, dotyczące m.in. współudziału w ugruntowywaniu ustroju społeczno-politycznego oraz w wychowaniu socjalistycznego społeczeństwa. Wychowanie takich zadań będzie wielce zagrożone tak długo, jak długo przewodnicy nie zostaną do ich spełnienia należycie przygotowani, m.in. przez uzyskanie właściwego wykształcenia.

Turysta polski, a więc również przewodnik, nie znajduje, choćby przez niedoskonałości organizacyjne turystyki w naszym kraju, możliwości takiego przeżywania wędrowki, jakie byłoby zgodne z jego pragnieniami, napotykając przeszkody lub trudności w miejscach, gdzie trudności te bywają nieusprawiedliwione. Częstość takich sytuacji odbiera lub ogranicza turystyce możliwości utrwalenia w jej uczestnikach właściwości psychicznych lub postaw, które z punktu widzenia społecznego uważa się za najbardziej pożądane. Na przykład nie sprzyja kształtowaniu się uczuć społecznych, jak życzliwość, braterstwo lub solidarność, ponieważ nadmiar napięć i konfliktów wywołuje raczej uczucie repulsywne, odpychające utrwalające niechęć.

Poza wymienionymi istnieje jeszcze powód zasadniczy, dla którego ani turyści w swojej masie, ani organizatorzy turystyki nie mają pewności ku czemu dążyć, co uznać za stan zadowalający, a co za symptom powodzenia. Za powód ten przyjąć można brak zaktualizowanego ideału wychowawczego, z którym chcieliby identyfikować się turyści w swojej większości, a potem internalizować jego składniki jako podstawę ugruntowanego pragnienia uprawiania turystyki.

Ideał ów jednak, choćby najracjonalniejszy, nie zostanie uznany, ani nie będzie naśladowany, jeśli nie zapewni się mu możliwości upowszechnienia wśród tysięcy turystów dla dalszego utrwalenia i popularyzowania. Licząc się więc ze skutecznością oddziaływania osobistego oraz podatnością na takie oddziaływanie ze strony turystów, uznać należy, że nosicielem takiego ideału, nosicielem w postaci możliwie doskonałego wzoru osobowego powinien być i może być prze-

wodnik turystyczny. On bowiem przez bezpośrednie obcowanie z turystami, a jednocześnie wpływanie na przebieg wycieczki lub wędrówki i przez własne zachowanie ma możliwość najskuteczniejszego prezentowania i utrwalania wzoru bycia turystycznego w naturalnych warunkach.

Jak stwierdza Heliodor Muszyński: "Na gruncie pedagogiki marksistowskiej nie jest do przyjęcia inne stanowisko niż to, które cele wychowania odnosi zasadniczo do osobowości człowieka. Stanowisko takie jest nie tylko konsekwencją przyjętej przez tę pedagogikę definicji wychowania, według której przez wychowanie rozumiemy świadome i celowe kształtowanie osobowości ludzi. Jest ono generalnym wnioskiem, wynikającym z zapatrywania marksizmu na człowieka i jego miejsce w życiu społecznym." ^{1/}

Zestaw naczelných celów wychowania stanowi - zdaniem H. Muszyńskiego - opis dojrzałej osobowości człowieka, jaką zamierza się ukształtować przez ogół procesów wychowania. Na opis ten składają się główne cechy osobowościowe, pozostające wyłącznie w komplementarnym stosunku do siebie, a więc takie, wśród których nie znajdują się już cechy zależne od innych.

"Taki zestaw harmonijnie zintegrowanych ze sobą dyspozycji osobowościowych, stanowiących wyłącznie naczelne cele wychowania nazywamy ideałem wychowawczym". ^{2/}

Tak więc dojrzała osobowość człowieka, to - osobowość człowieka dorosłego. Charakteryzując dorosłego ucznia, Franciszek Urbańczyk wymienił takie, m.in. jego właściwości: dorosły znajduje się w odmiennej od dzieci i młodzieży sytuacji społecznej, jego rozwój umysłowy i fizyczny jest bardziej zaawansowany, wykonuje pracę zawodową, ma większe doświadczenie życiowe, cechuje go bardziej poważny i odpowiedzialny stosunek do życia, równowaga wewnętrzna, większa odporność na trudności życiowe, dorosły ma większy zakres uwagi, umiejętność bardziej obiektywnego spostrzegania, bardziej rozwinięty krytycyzm i ostrożność w wyrażaniu sądów, zdolność świadomego spostrzegania podporządkowanego uwadze i woli - umiejętność odróżniania cech trwałych, ważnych i typowych, Dorosły ma też bardziej kierowaną i twórczą wyobraźnię, lepszą pamięć logiczną, większą zdolność myślenia abstrakcyjnego a także umiejętność prowadzenia dłuższego toku rozumowania. ^{3/}

Nie ma więc wątpliwości, że w konstrukcji ideału wychowawczego, m.in. w turystyce, najodpowiedzialniejsze zadania podjąć mogą andragogowie, przedmiotem zainteresowania których jest właśnie wychowanie człowieka dorosłego. Tu wydaje się jednak konieczne zastrzeżenie dotyczące budowy samego ideału. Według H. Muszyńskiego "...ideał wychowania traktujemy nie jako pewien zbiór luźnych cech osobowościowych, z których każda wymaga oddzielnego uzasadnienia i analizy, .../lecz/ wyprowadzamy, uzasadniamy i przyjmujemy jego całość stanowiącą konsekwencję przyjętej uprzednio aksjologicznej koncepcji człowieka oraz koncepcji jego roli w życiu społeczeństwa." ^{4/} Mówiąc o ideałach wychowania, mamy na myśli dokonany w języku psychologii uogólniony opis osobowości dojrzałego człowieka, który przyjmuje za wytyczną działalność wychowawczą.

Czymś, co bywa utożsamiane z ideałem, a co nim nie jest to wzór osobowy. Rozumiemy przezeń dokonany za pomocą dowolnych środków wyrazu opis konkretnej jednostki ludzkiej, jej czynów i postaw. Opis taki nie musi być w całości akceptowany, ale z reguły pomija się w nim składniki nie budzące sprzeczności.

"Ideał służy do tego, aby wyprowadzać z niego na drodze myślowej konkretne cele i zadania wychowania. Wzór osobowy natomiast dostarcza nam konkretnego materiału do naśladowania." ^{5/}

1/ H. Muszyński: Ideał i cele wychowania. Warszawa 1972, PZWS; s. 27

2/ Tamże

3/ F. Urbańczyk: Dydaktyka dorosłych. Wrocław 1965, "Ossolomeum"; s. 28 i 35.

4/ H. Muszyński, j.w., s. 29

5/ Tamże, s. 37

Rozróżnienia wymaga jeszcze pojęcie modelu osobowości, co oznacza sztucznie zestawioną syntezę dyspozycji osobowościowych, które uznaje się za pożądane. Synteza ta jest sporządzona w taki sposób, że opisuje jak gdyby konkretną jednostkę ludzką z pominięciem jednakże wszystkich nieistotnych szczegółów. Kilka różnych modeli może więc odnosić się do określonego ideału.

W turystyce na przykład znane i w pewnym stopniu upowszechnione wzory osobowe Klimka Bachledy, wcześniejszy Macieja Sieczki albo znacznie późniejsze Józefa Krzeptowskiego lub Mieczysława Orłowicza znakomicie nadają się do konstrukcji modelu osobowościowego /syntetyczne ujęcie właściwości najbardziej pożądanych, a występujących u każdego z wymienionych/, będącego ucieleśnieniem ideału.

"Wzory osobowe różnią się od ideałów wychowania także i tym, że funkcjonują zawsze w oparciu o społeczną aprobatę... Ideał wychowania może bowiem zostać sformułowany w sposób teoretyczny i - nawet wówczas, kiedy pozostaje on na papierze - nie można odmówić mu tego miana. Wzór osobowy natomiast występuje w życiu społecznym i jest zawsze c z y m i ę wzorem. Bez owej społecznej aprobaty jest jedynie mniej lub więcej zarysowaną sylwetką jakiegoś osobnika. Dopiero kiedy upodabnianie się do niej stanie się przedmiotem społecznej aprobaty, wówczas zaczyna ona funkcjonować jako wzór." ^{6/}

Uznawany bowiem w danej grupie wzór osobowy stanowi ważny czynnik kształtowania się osobowości ludzi, identyfikujących się z nim i przekształcających się w toku samokształcenia i samowychowania. Upodabnianie się do wybranego wzoru może zaspokajać istotne potrzeby jednostki, dostarczać jej poczucia osobistej wartości i nadawać sens jej życiu, stając się rodzajem nagrody za zbliżenie się do wzoru. Wzory osobowe mogą też działać wydatnie na rzecz postępu społecznego, pobudzając ludzi do takich zachowań i postaw, które sprzyjają pożądanym przemianom społecznym.

Materialistyczne, marksistowska koncepcja człowieka zakłada jego szczęście w toku jego egzystencji, jednakże w ścisłym powiązaniu z warunkami życia społecznego, wyznaczającymi położenie ogółu. Problem szczęścia człowieka może być rozpatrywany tylko jako problem szczęścia ludzi. Marksistowski pogląd na najwyższe założenia aksjologiczne obejmuje łącznie następujące tezy: Najwyższą wartością jest człowiek. Jedynym światem człowieka jest materialny, historycznie ukształtowany świat ludzi. Najważniejszym dobrem w ziemskiej egzystencji człowieka jest jego szczęście i rozwój. Liczy się dobro każdego człowieka, a więc powszechne szczęście i rozwój ludzi. Szczęście i rozwój ludzi zależą przede wszystkim od całokształtu warunków życia społecznego. Warunki te zapewnia ustrój socjalistyczny. ^{7/}

Żadne więc zjawisko społeczne, w tym również turystyka, nie może być rozpatrywane bez uwzględnienia warunków życia społecznego, wyznaczających jego przebieg, prawidłowości i zakłócenia. Tworzenie w turystyce ideału bądź modelu, które nie liczyłyby się z realiami życia w Polsce socjalistycznej, byłoby zabiegiem jedynie teoretycznym, wykluczającym możliwość wychowania według nich tych milionów turystów, którzy corocznie w naszym kraju podejmują wędrówkę lub podróż poznawczą.

W zbiorze esejów pt. "Refleksje nad oświatą" Jan Szczepański rozważa procesy kształtowania osobowości, definiując je następująco: "...a/ intencjonalny wpływ wychowawczy, który świadomymi i celowo dobieranymi sposobami stara się kształtować trwałe postawy, przekonania, trwałe wzory postępowania, wynikające z przyjętych zasad...b/ wpływ środowiska społecznego, to jest rodziny, kręgów koleżeńskich, grup rówieśników, otaczających jednostek, zbiorowości i instytucji..." ^{8/} Ideał wychowawczy zakłada - stwierdza dalej J. Szczepański - że postępowanie obywatela powinno i może być zawsze kształtowane przez ideał, podczas gdy układy instytucjonalne, zbiorowości społeczne różnych typów stwarzają sytuację wymagającą bardzo zróżnicowanych "orientacji". Układy socjalistyczne, w odróżnieniu od układów wychowujących, wymagają więc zróżnicowania wzorów zachowań koniecznych do osiągnięcia sukcesu życiowego.

6/ Tamże, s.38

7/ Tamże, s.73-74

8/ J. Szczepański: Refleksje nad oświatą. Warszawa 1973, PIW; s.61-62

Nasz ideał wychowawczy i wzory postępowania są bezradne wobec lawiny informacji napływającej do jednostki z szerszych układów otoczenia, w których ona nie uczestniczy i które nie wyznaczają bezpośrednio jej postępowania, stwarzając jednak podstawy do wyborów, ocen i możliwości orientacji życiowych. Wiadomo na pewno, że ludzie akceptują i rzeczywiście stosują się do tych zasad, których przestrzeganie przyczynia się do urzeczywistniania ich aspiracji życiowych. Przygniatająca większość ludzi chce osiągnąć cele materialne, zaspokoić ambicje awansu, uznania itp., przestrzega więc w swoim postępowaniu takie zasady, które są efektywne z tego punktu widzenia i pozwalają na osiągnięcie własnych celów.

"Jak więc można osiągnąć taki stan - pyta prof. Szczępański - aby realizacja ideału wychowawczego rzeczywiście była realizacją aspiracji większości społeczeństwa... sądzę, że cały wysiłek w tym zakresie trzeba skierować na opracowanie zasad efektywnego postępowania wychowawczego. Wiele zagadnień w naukach pedagogicznych domaga się szerszego i bardziej wyczerpującego opracowania, ale wśród nich problem metod wychowawczych wybijają się na czołowe miejsce..." 9/

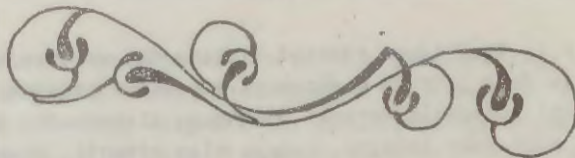
Nasuwa się tu refleksja osobista, że znamię metod wychowawczych jest ich dotkliwa represyjność. Niezwykle rzadko zdarzyło się, by osobnik starszy, bardziej doświadczony zdał sobie trud wskazania młodszemu właściwszej drogi lub skuteczniejszego działania. Zdecydowanie częściej wychowanek spotkać się może z naganą lub karą za czyn popełniony, przy czym uderza ostrość represji pozostającą w dysproporcji do stopnia codziennych wykroczeń. Wychowawcy /rodzice, dorośli, przeobrodnie/ używają niepotrzebnie słów wielkich, pogrozek przejmujących, argumentów ostatecznych, nawet gdy uchybienie jest drobne, a jego skutki godzą jedynie w sprawę. Ostrość przygany lub kary, odbierana subiektywnie jako akt niesprawiedliwości budzi najczęściej pragnienie odwetu lub jakąś odmianę agresywności. Wydaje się, że podmiot tego rodzaju jest w praktyce codziennej zbyt wiele. "W socjalizmie... od efektywności pracy wychowawczej zależy możliwość ukształtowania ustroju zgodnie z jego ideologicznym wzorem". 10/

Sprowadzając te rozważania o wychowaniu w ogóle na grunt turystyki, trzeba stwierdzić, że spośród turystów przewodnik jest właśnie tym, który ma najwięcej możliwości służenia za przykład innym. Wydaje się więc, że od jakości przewodników zależeć będzie w dużym stopniu jacy turyści będą przemierzali Polskę lub inne kraje. Przewodnicy powinni stać się rozlicznymi wzorami osobowymi, budzącymi aprobatę większości turystów. Osobowość przewodnicka powinna zawrzeć w swojej strukturze m.in. postawy określające stosunek przewodnika do świata przyrody, świata kultury, do samego siebie i drugiego człowieka oraz do społeczeństwa i świata wartości. Im więcej będzie przewodników/pilotów, przewodników turystyki kwalifikowanej, organizatorów i instruktorów/ dysponujących taką osobowością, tym większe będą szanse, by turystyka stała się /przy harmonijnym udziale innych czynników/ okazją do wychowania, podporządkowanego celom wyznaczonym przez ustrój socjalistyczny.

W realiach turystyki polskiej nosicielem osobowości wzorowej, potwierdzającej ideał, muszą być nade wszystko ci, którzy w bezpośrednim obcowaniu z turystami mają tak znaczne możliwości oddziaływania na nich. Są to przewodnicy.

9/ Tamże, s.69-70

10/ Tamże, s.70



REFLEKSJE - NIEJUBILEUSZOWE

Jubileuszowa setna rocznica przewodnictwa turystycznego, którą obchodzimy w tym roku, nasza raczej wspominkowo, rzekłbym nawet - lirycznie. Ja jednak pozwolę sobie odbiec od tematyki jubileuszowej i poruszyć zagadnienia natury "robotniczej", związane bezpośrednio z naszym "warsztatem" przewodnickim. Chodzi mi o pewne niedomagania z zakresu techniki prowadzenia wycieczek, obserwowane permanentnie u niektórych przewodników, w pewnych szczególnie eksponowanych miejscach zwiedzania. Dotyczy to - niestety - kolegów i koleżanek o różnym stażu działalności przewodnickiej, nawet i tych którzy "zęby zjedli" na przewodnictwie.

W s t e r p l a t t e. Do ozołgu-pomnika, ustawionego na miejscu byłej Wartowni nr 5, zdużają liczne grupy wycieczkowe i indywidualni zwiedzający. Przedmiotem zainteresowania jest tu zwłaszcza sarkofag, kryjący prochy mjr Sucharskiego, oraz granitowa płyta z nazwiskami poległych Westerplatczyków, których zwłoki kryje była wartownia. Jest to więc miejsce szczególnie eksponowane, nakazujące powagę i skupienie, drogie sercu każdego Polaka. Miejsce, przy którym składać się winno je d y n i e h p l d bohaterskim obrońcom. A jak wygląda to często w praktyce? Otóż niektórzy przewodnicy to właśnie miejsce obrali na obszernie relacjonowanie prowadzonym grupom wycieczkowym historii obrony i wyzwolenia Westerplatte. A przecież tyle jest miejsca wolnego na rozległym placu przed ozołgiem-pomnikiem. Stąd też niezrozumiałe jest przeszkadzanie innym grupom przez blokowanie dojścia do podnóża dawnej Wartowni. Nie mówiąc już, że ohyba nie jest to stosowne miejsce do swobodnego w formie i intonacji, a i przydługiego, przekazu. Na dobitkę na zwrócić /delikatnie/ uwagę można jeszcze spotkać się z reprimandą od naszego - skądinąd - przemiłego kolegi.

Sprawa druga. Bardzo często zdarza się, że amatorzy zdjęć sadzają na ozołgu swe pociechy, a nawet sami nań się wspinają. Osobiście zawsze zwracam uwagę - nie tylko uczestnikom prowadzonej przeze mnie grupy. Na ogół skutkuje. Ale co dziwniejsze, że na zwrócić przeze mnie lub innego przewodnika uwagę, reagują również i niektórzy przewodnicy. Byłoby to jak najbardziej słuszne, gdyby poparli. Cóż, bywa jednak, że ich reakcja streszczała się np. do "odzywki": "czego się pan ozeplasz", "pilnuj pan swojej grupy!".

I wreszcie trzecia uwaga, dotycząca tego miejsca. Upalne lato tegoroczne skłaniało niektórych zwiedzających do częściowego negliżu. W każdym innym miejscu /stosownym/ uważałbym za rzecz naturalną. Ale w żadnym wypadku przed wspólną mogiłą Westerplatczyków, a i przed Pomnikiem Obrońców Wybrzeża również. Toteż gdy w swojej grupie jest ktoś w niekompletnym stroju /chodzi głównie o mężczyzn w obnażonym torsem/ - bardzo delikatnie i aluzyjnie przed dojściem do dawnej Wartowni nr 5 zwracam na to uwagę. Nie zdarzyło mi się jeszcze, by ktoś czuł się tym urażony. Wręcz przeciwnie, często dostrzegałem lekkie, ledwie zauważalne zawstydzenie i zmieszanie. Rzecz jasna, wymaga to dużego taktu, nigdy zaś uwagi, jaką kiedyś podsyłałem z ust koleżanki-przewodniczki: "To nie plaża, czy nad grobem ojca też by pan stał wygolony?". Rozumiem pasję, zdenerwowanie, ale forma była nie do przyjęcia. Niestety, wielu współkolegów nie reaguje w ogóle na tę dużą przecież niestosowność. Nie polecam rzecz jasna "recepty" wyżej cytowanej przewodniczki, ale na kompletność stroju w takim szczególnie miejscu zwracać należy uwagę. Jest to tym bardziej przykre, a nawet żenujące, że nie zaobserwowałem jeszcze /choć może się zdarzają/ przypadki, by obokrajowiec stanął przed wartownią-mogiłą w niekompletnym odzieniu.

W a r t o w n i a n r 1. Miejsce również ciekawe dla zwiedzających Westerplatte, tym bardziej, że Wartownia ta jest jedynym zachowanym w całości obiektem historycznym, pamiętającym bohaterskie zmagania Westerplatczyków. Dodatkową ciekawostką jej jest częściowo odtworzone wyposażenie. I tu ruch jest znaczny, wymaga więc rotacji. Niestety, niektórzy współkolegowie obrali za miejsce do obszernej relacji o obronie w 1939 r. właśnie Wartownię nr 1, a konkretnie nawet jej schody. Zgadza się, że lepiej mówić patrząc z "góry", ale równocześnie zasłuchana grupa skupiona przed swym "oicerone" tamuje możliwość swobodnego wejścia lub wyjścia z Wartowni. Przyznam się, że nawet piękne zresztą deklamowanie znanego wiersza Gałczyńskiego

kiego /choć osobiście budzi moje opory fragment zwrotki mówiącej, że "czwórkami do nieba szli" obrońcy Westerplatte - no, ale Gałczyński był wówczas nieświadom, że tych "czwórek" było na szczęście tylko niecałe cztery/ nie wzrusza mnie w tym momencie. No i grzecznie /rzecz jasna post factum/ zwracam uwagę. A reakcja? Różna, różna. Na pewno poruszyłem rzecz-drobną, ale dokuczliwą.

K a t e d r a O l i w s k a

Sytuacja prawie analogiczna. Jest duży plac przed kościołem, jest zresztą i park. Czy tam nie można - głośno, swobodnie przekazać prowadzonej grupie wycieczkowej informacje o katedrze i organach? Przewodnicy mają przecież taki talent do barwnego, obrazowego opisu, że wystarczy chyba potem, po wejściu do świątyni, tylko pokazać to, o czym sięobszernie mówiło. Że o wygodę uczestników chodzi /ławki?/? Może z jednej strony wygoda rzeczywiście, ale z drugiej strony, czy wiele usłyszą siedząc cokolwiek dalej osoby w ogólnym harmiderze, jaki się w ten sposób tworzy? A w miejscu kultu /generalnie w obiekcie zamkniętym/ obowiązuje przecież stonowany głos. Z mieszanymi uczuciami /nie natury światopoglądowej/ wchodząc do katedry na koncert patrzę i słucham: grupa przy grupie, stłoczone z braku miejsca, i dobywający się ze środka głos /często niewidocznego/ przewodnika. A że mu współkoledzy "przeszkadzają", więc wysila gardło, choć ich "przegadać". Obrazek jak z /nie ujmując nic miejsca ani osobom/ jarmarku. Ani to ładne, ani stosowne. Dziwi mnie, że moi mili współkoledzy tego nie dostrzegają.

Chyba wystarczy. "Napsioczyłem" oo niemiarą. Czy jednak daleko odbiegłem od prawdy? Czy mocno przejąskrawiłem? Wydaje mi się, że ogół przyzna mi rację. Nie chodzi przecież /zastzegam się/ o krytykę dla krytyki. Chodzi mi o próbę wyeliminowania z naszej przewodnickiej pracy tych kilku tylko z wielu zaobserwowanych mankamentów. Ku pożytkowi naszych podopiecznych i naszej chwale..

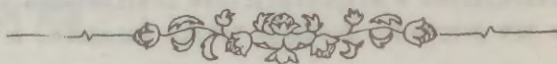
KRONIKA PRZEWODNICKA

Toruń. Przewodnicy turystyczni PTTK w Toruniu już od sierpnia 1975 r. obok odznaki przewodnickiej noszą odznakę regionalną przewodnika PTTK przedstawiającą stylizowany herb miasta. Po odznace regionalnej byłego województwa bydgoskiego, jest to już druga odznaka regionalna na tym terenie.

J.K.

Golub-Dobrzyń. Doświadczenia bieżącego sezonu turystycznego, a zwłaszcza zainteresowanie oudzoziemoć. Golubiem-Dobrzyń i zamkiem golubskim, spowodowały potrzebę zwrócenia większej uwagi na znajomość języków obcych. Już w nowym roku szkoleniowym przewodnicy golubscy zamierzają rozpocząć kurs języka rosyjskiego. Szkolenie ma objąć również przewodników z województw bydgoskiego i włocławskiego w formie specjalistycznych seminariów. Problemem który jednak stwarzać będzie pewne trudności jest brak wydawnictw słownikowych specjalistycznych z dziedziny turystyki, krajoznawstwa i wypoczynku po pracy.

J.K.



Tylko prenumerata zapewni Ci otrzymanie biuletynu - Czy wpłaciłeś ju na konto Oddziału PTTK w Gdańsku - NBP II O/M Nr konta 357-9-9402^x z zaznaczeniem "Jantarowe Szlaki" - Prenumerata na rok 1976. Prosimy na przekazie podać dokładny adres wraz z kodem.
x/ Ten numer konta obowiązuje do dnia 31 grudnia 1975 r. Od 1 stycznia 1976 r. zmiana Nr konta - Nr 19028-1690-132.

nazewnictwo

Jerzy Kuligowski

KILKA UWAG O NAZWACH MIEJSCOWOŚCI

W REJONIE CHOJNIC

Zainteresowania turystyczne i krajoznawcze rejonem Chojnic od wielu lat nie słabną, a z roku na rok przybierają raczej na sile z racji lokowania tam wielu obiektów wypoczynkowych. Nie wszyscy jednak zadają sobie trudu, by nazwy miejscowości w rejonie Chojnic wymawiać i pisać poprawnie. Zdarza się to również poważnym autorom przewodników i materiałów krajoznawczych. Szczególnej uwagi wymagają nazwy dwu popularnych i atrakcyjnych miejscowości: Charzykowy i Swornegacie.

W 1971 r. wypowiadał się na ten temat na łamach "Dziennika Bałtyckiego" /nr 224 z 19 i 20 września/ gdański językoznawca dr E. Breza, w odniesieniu do nazwy Charzykowy. Do tej wypowiedzi nawiązała "Gazeta Pomorska" z dnia 8 października 1971 r. w wydaniu OP na Chojnice w notatce "Odmieniamy Poprawnie" sygnowanej /ko/. Autor notatki potępiał używanie niepoprawnej odmiany nazwy Charzykowy, przestrzegając przed wprowadzaniem chaosu w nazewnictwie. Obie notatki wypowiadały się za rzeczownikową odmianą nazw typu: Charzykowy, Lichnowy, Koszokowy itp. Odmiany tej nazwy powinny więc brzmieć prawidłowo: Charzykowy, CHARZYKÓW, CHARZYKOWOM, CHARZYKOWY, CHARZYKOWAMI, o /w/ CHARZYKOWACH, CHARZYKOWY. Nadal jednak różni autorzy odmieniają nazwę tej miejscowości w różny sposób, co również zdarza się autorom pisującym w "Jantarowych Szlakach", nie wyłączając niżej podpisanego. Dzieje się to pod wpływem różnych publikacji, notatek, a nawet informacji urzędowych i szyldów, w czym przodują zakłady pracy lokalizujące ośrodki wczasowe w tej miejscowości.

Istotną przyczyną tego stanu wydaje się być fakt niezwracania uwagi na obowiązujące ustalenia Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, która w wydawnictwie "Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych" zeszyt nr 176 Powiat chojnicki - województwo bydgoskie, wydany przez Urząd Rady Ministrów Biuro do Spraw Rad Narodowych w 1972 r., ustaliła obowiązujące nazwy i ich formę przymiotnikową.

W odniesieniu do Charzykowych, ustalono: CHARZYKOWY, w drugim przypadku odmianę CHARZYKOWYCH i przymiotnikową CHARZYKOWSKI. W kontekście powyższego nazwa w drugim przypadku jako: CHARZYKÓW cytowana w wymienionych na wstępie notatkach prasowych nie powinna być stosowana. W samych Chojnicach w kręgach miłośników regionu i działaczy nazwa "do CHARZYKÓW" bywa jednak stosowana i nawet "Gazeta Pomorska" nazwę tej miejscowości w ten sposób niekiedy odmienia. Wydaje się, że niezależnie od "odczuć" językowych różnych autorów, nazewnictwo ustalone w urzędowym wydawnictwie Rady Ministrów powinno być stosowane i odpowiednio upowszechnione. Nie wydaje się by dyskusja na ten temat radykalnie zmieniła sytuację, jednak może warto by wrócić do nazwy "CHARZYKOWO" jako często stosowanej w okresie międzywojennym w wielu wydawnictwach traktujących o miejscowościach letniskowych i wypoczynkowych w rejonie Chojnic. Sądzę, że w tym przypadku dyskusje byłyby mniejsze, a także nazwa lepiej brzmiałaby w mowie potocznej.

Inna nazwa wsi w rejonie Chojnic, budząca kontrowersje i nawet satyryczne komentarze, to SWORNEGACIE. Wioska uroczo położona nad jeziorami nie zasługuje na pewno na satyryczne komentarze. Podobno były kiedyś nawet propozycje zmiany nazwy wsi. W cytowanym urzędowym wydawnictwie nazwa ta brzmi SWORNEGACIE. W drugim przypadku SWORNEGAĆ i przymiotnikowo SWORNEGACKI. Powszechnie jednak mówi się "do Swornegaci", a nawet do SWORNYCHGACI. Często tak odmieniają nazwę tej wsi liczni turyści-kajakowcy organizujący spływy kajakowe. Druga wioska wywodząca swój rodowód od tej nazwy to MAŁE SWORNEGACIE, w drugim przypadku prawidłowa odmiana powinna brzmieć "Małych Swornychgać", a przymiotnikowo "małoswornegacki", co jednak stosowane jest tylko w cytowanym urzędowym wykazie miejscowości i obiektów fizjograficznych.

Na mapie Województwo Bydgoskie - Mapa Samochodowo-Krajoznawcza 1:500000 wyd. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa 1969 r. i nowszym wydaniu z 1973 r. pominięto nazwę Mylof, stosowaną na określenie siedliska w miejscu początku Wielkiego Kanału Brdy wypływającego z głównego koryta Brdy niedaleko wsi RYTEL przy szosie T83 /Chojnice-Rytel-Czersk-Elbląg/. Nazwa ta nie występuje w cytowanym wykazie nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych. W przewodniku "Województwo Bydgoskie - Przewodnik" wydany przez wydawnictwo Sport i Turystyka w 1967 r. /praca zbiorowa/ na str. 181 przeczytać można, że w Mylofie bierze swój początek zbudowany w 1848 r. Wielki Kanał Brdy, /nawadniający/, znajduje się tam tama spiętrzająca o 12 m wody rzeki. Również w wydawnictwie "Chojnice i Okolice-Przewodnik Turystyczny" - autor Julian Rydzkowski, wydany przez Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy w 1969 r. - występuje MYLOF /str. 60-61/, jako miejsce tamy na Brdzie i początek Wielkiego Kanału Brdy oraz siedziba wylęgarni ryb udostępnionej do zwiedzania. W nieco starszym wydawnictwie traktującym o atrakcjach turystycznych, między innymi w rejonie Chojnic, "Letniska i Uzdrowiska Pomorza" - Informator Letniskowo-Krajoznawczy, - autor inż. Teofil Hornicki wydany nakładem Toruńskiej Delegatury Ligi Popierania Turystyki w 1937 r. - obok nazwy Mylof występuje nazwa o bardziej adekwatnym do miejsca i polskim brzmieniu ZAWORY. - jako osiedle - letnisko w Borach Tucholskich, w którym: "oberża, śluza kanału nawadniającego i jego początek, wylęgarnia ryb i rzeka Brda". Odmiana nazwy Mylof również nie jest jednoznaczna i dotąd w różnym brzmieniu stosowana. Nie wiadomo również dlaczego zaniechano stosowania nazwy ZAWORY. W cytowanym wykazie występuje jednak nazwa ZAPORA jako część wsi Duża Klonia w dawnej gromadzie Rytel, co nie ma związku ani z Mylofem, ani też zaporą czy też tamą w Mylofie. Uporządkowanie omawianej tu grupy nazw miejscowości w rejonie Chojnic, jest konieczne ze względu na szerokie zainteresowanie tym rejonem krajoznawców i turystów.

NOTATKI WYDAWNICZE

WYDAWNICTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE

POMORZE

Mieczysław Jasnowski NAJCIEKAWSZE POMNIKI PRZYRODY W WOJEWÓDZTWIE SZCZECIŃSKIM, folder, IOP, Warszawa 1975, nakład 40000+100 egz.

L.S.

Henryk Mąka, KAMIEN POMORSKI, album, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1975, nakład 6000+270 egz., tekst 25 str., zdjęcia czarno-białe i kolorowe, cena 50 zł.

L.S.

inne regiony

Andrzej Konarski. WROCŁAW. Informator turystyczny. Wydaje Dolnośląski Ośrodek Informacji Turystycznej. Wrocław 1974r. Wydanie II. Cena 15 zł. Jak każdy informator, zawiera i ten wiele informacji o mieście, jak: dzieje miasta, ważniejsze wydarzenia we Wrocławiu, pomniki i miejsca martyrologii, zabytki, nowe budownictwo, parki i tereny rekreacyjne miasta, muzea, wystawy, teatry i kina, noclegi i gastronomia, biura podróży, oraz komunikacja w mieście. /4041/

J.R.

Marcin Bukowski. ARSENAŁ WROCŁAWSKI. Wydawnictwo Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Wrocław 1974r. Cena 10 zł. Nieduża broszurka opisująca dzieje powstania arsenału

wrocławskiego, architekturę i jego rolę na tle sytuacyjnym i obronności miasta. Zawiera wiele ilustracji i rysunków uzupełniających opis zabytków. Broszurka zawiera także streszczenie w językach angielskim i niemieckim. /4042/

J.R.

Edmund Małachowicz. KATEDRA WROCŁAWSKA. Wydawnictwo Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Wrocław 1974r. Cena 10 zł. Skromna broszurka opisująca kościół katedralny we Wrocławiu pod względem historycznym, architektonicznym i zabytkowym, od początku jego istnienia do naszych czasów. Zawiera ona planik kościoła, oraz streszczenie opisu w językach angielskim i niemieckim. /4045/

J.R.

Wanda Tomaszewska. STAROMIEJSKIMI ŚLADAMI PIASTÓW. Wędrowki po Wrocławiu. Wydała Komisja Wydawnicza PTTK Oddziału we Wrocławiu. Wrocław 1974 r. Cena 12 zł. Krótki opis trasy spacerowej po starym mieście Wrocławia z omówieniem spotykanych po drodze obiektów historyczno-zabytkowych. Na końcu książeczki zamieszczono planik śródmieścia Wrocławia. /4043/

J.R.

Wanda Tomaszewska. ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI W CZASY WSPÓŁCZESNE. Wędrowki po Wrocławiu. Wydała Komisja Wydawnicza PTTK Oddziału we Wrocławiu. Wrocław 1974 r. Cena 12 zł. Ukazano tu opis innej trasy spacerowej po starym mieście Wrocławia, ze wskazaniem i omówieniem obiektów historycznych i zabytkowych spotykanych po drodze. Na końcu broszurki planik śródmieścia Wrocławia z oznaczonymi ulicami i obiektami wymienionymi w opisie. /4044/

J.R.

Różne

KATALOG 1953-1973. Wydawnictwo Sport i Turystyka. Warszawa. Wydanie I. Bardzo interesujące wydawnictwo obejmujące okres 20 lat działalności wydawnictwa "Sport i Turystyka". Zawiera pełny dorobek wydawnictwa zgrupowany w poszczególnych działach redakcyjnych i usystematyzowany w porządku alfabetycznym w/g nazwisk autorów. Dla ułatwienia z jego korzystania, w końcu katalogu został zamieszczony wykaz wydanych publikacji w układzie autorsko-tytułowym. W omawianym okresie istnienia wydawnictwa ukazało się 1304 tytułów książek i albumów w nakładzie 19.804.000 egzemplarzy, oraz 24.000.000 prospektów o tematyce turystyczno-krajoznawczej i sportowej. /4046/

J.R.

REGULAMIN OSIEDŁOWEGO KLUBU PTTK. Wydawnictwo Zarządu Głównego PTTK. Warszawa 1975. W broszurze podano treść Uchwały Zarządu Głównego PTTK Nr 64/74 z 5.9.1973r. wprowadzającej w życie nowy regulamin osiedłowego klubu PTTK, a uchylającej poprzedni regulamin z 1966 roku, jak również treść samego regulaminu z dnia 23.9.1973r. i wprowadzającego pisma Zarządu Gł. PTTK z dnia 29.9.1973r. /4163/

J.R.

KARTA PRAW I OBOWIĄZKÓW CZŁONKÓW PTTK. Wydawnictwo Zarządu Głównego PTTK. Warszawa 1974 rok. Broszura zawiera 1/Uchwałę Zarządu Głównego PTTK z 23.6.1974r. w sprawie ustanowienia Karty Praw i Obowiązków Członków PTTK.; 2/Treść samej Karty Praw; 3/Uchwałę Zarządu Głównego PTTK z 23.6.1974r. w sprawie systemu wyróżnień członków i kadry PTTK.; 4/Zarządzenie w sprawie zasad udzielania zniżek organizacyjnych w obiektach turystycznych PTTK i wypożyczalniach sprzętu turystycznego; 5/Pismo okólne Dyrektora Zrzeszenia Gospodarki Turystycznej w sprawie przywilejów i zniżek organizacyjnych, oraz doskonalenia usług w obiektach turystycznych zarządzanych przez Zrzeszenie Gospodarki Turystycznej PTTK. /4164/

J.R.

Irena Dynowska i Piotr Maluskiewicz. PRZY OGNISKU. Poradnik organizatora imprez. Wydawnictwo Instytutu Wydawniczego CRZZ. Warszawa 1974r. Wydanie II. Jest to poradnik przeznaczony przeważnie dla organizatorów na zlotach, rajdach, spływach, obozach i innych imprezach turystycznych. W tym nowym wydaniu niektóre zagadnienia zostały omówione bardziej wyczerpująco.

Opisano kilka rodzajów ognisk turystycznych, a także podano przykłady konkursów, gier, zabaw i piosenek. Poradnik omawia także obowiązujące przepisy prawne dotyczące ochrony środowiska. /4039/

J.R.

INNE WYDAWNICTWA O POMORZU

WARTOŚCI PRZYRODNICZE ZIEMI SZCZECIŃSKIEJ, LOP, Krajowa Agencja Wydawnicza, Szczecin 1975, s 68, tekst, mapki, fotografie czarno-białe i kolorowe, nakład 3000 egz. Zawiera m.in. następujące pozycje:

Irena Łukasik - Szczecin - miasto zieleni; Mieczysław Jasnowski - Rezerваты przyrody w województwie szczecińskim; Jerzy Jackowski - Lasy Pomorza Szczecińskiego a ochrona środowiska; Eugeniusz Grabda - Bałtyk jako środowisko życia; Józef Wiktor - Przyroda Zalewu Szczecińskiego; Krzysztof Prawdzic - Wpływ klimatu morskiego na samopoczucie człowieka; Tadeusz Mutko - Ochrona wód w województwie szczecińskim; Czesław Piskorski - Walory środowiska przyrodniczego Dolnego Przyodrze a problemy ruchu i zagospodarowania turystycznego; Mieczysław Jasnowski - Projekt właściwej sieci rezerwatów; Jerzy Niskiewicz - Tereny ornitologiczne Pomorza Zachodniego.

L.S.

Franciszek Mamuszką. SOPOT. Szkice z dziejów. Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Oddział w Gdańsku. 1975r. Cena 30 zł. Jest to pierwsza książka wydana po ostatniej wojnie, a poświęcona m.Sopot. Poza wstępnymi geograficznymi i historycznymi danymi Sopotu, książka zawiera zbiór szkiców i przeszłości miasta i kąpieliska. Treścią szkiców historycznych jest przeważnie działalność społeczna, polityczna i kulturalna miejscowej ludności Sopotu pochodzenia polskiego, jako też Polaków przybyłych na teren Sopotu z innych dzielnic Polski. Praca interesująca, albowiem brak było dotychczas obszerniejszych informacji na temat działalności Kolonii polskiej w Sopocie w okresie zaboru pruskiego i Wolnego Miasta Gdańska. /4083/

J.R.

Wojciech Kiedrowski. SŁOWNIK BERNARDA SYCHTY. Wydawca: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Zarząd Główny. Gdańsk 1975 r. Cena 30 zł. Jest to zbiór fragmentów artykułów i recenzji o wydany niedawno słowniku gwar kaszubskich ks.dr Bernarda Sychty. /4085/

J.R.

Andrzej Czarnik. SZKICE Z DZIEJÓW POMORZA ZACHODNIEGO w latach 1939-1945. Wydawca Kaszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Koszalin 1975. Wydanie I. Cena 20 zł. Autor w tej książce przedstawił niektóre problemy byłej prowincji zachodnio-pomorskiej w latach II-ej wojny światowej. Oprócz wzmianki o ogólnym położeniu tej prowincji podczas wojny, kiedy miała ona militarny charakter, ukazana została także brutalna polityka hitlerowska w stosunku do niemieckich przeciwników, a w tym i do ludności rodzimej polskiej, oraz także do żydowskiej. /4167/

J.R.

Edward Breza. TOPONIMIA POWIATU KOŚCIERSKIEGO. Z serii: Pomorskie monografie toponomastyczne. Nr 1. Wydawca Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Wrocław 1975r. Cena 75zł. Jest to pierwsza monografia z serii monografii toponomastycznych, jakie będą opracowywane przez Zespół Onomastyczny przy Zakładzie Języka Polskiego, Instytutu Filologii Uniwersytetu Gdańskiego. Pod względem terytorialnym opracowywane będą kolejno: Pomorze Gdańskie, a następnie Pomorze Szczecińskie, Warmia i Mazury. Niniejsza książka zawiera na wstępie rys historyczny pow.kościerskiego, oraz metodę i cel pracy. W następnych rozdziałach zamieszczone są słowniki nazw osiedli, terenów lądowych i terenów wodnych, a następnie klasyfikacje nazw wszystkich osiedli, terenów lądowych i wodnych. Dodać należy, że za podstawę do swoich spostrzeżeń i opracowania niniejszego, autor zebrał dane z obszaru będącego do niedawna powiatem kościerskim i za okres prawie 800 lat, tj. od 1198 do 1954 roku.- /4081/

J.R.

PRZEGLĄD CZASOPISIA

KOSZALIŃSKIE STUDIA I MATERIAŁY. Nr 2/6/1974 rok. Kwartalnik. Praca zespołowa. Redaguje Kolegium pod przewodnictwem Andrzeja Czechowicza. Wydaje Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Koszalin 1974r. Cena 20 zł. Kwartalnik ten, między innymi, zawiera następujące ciekawsze artykuły: Edmund Olczak - "Problemy komunikacyjne województwa koszalińskiego". Wacław Ostrowski - "Rybołówstwo morskie koszalińskiego wybrzaża"; Krystyna Dackiewicz - "Punkty informacji naukowej technicznej i ekonomicznej w Koszalińskim"; Adam Wyderko - "Społeczne przeobrażenie wsi na Pomorzu Zachodnim"; Andrzej Zientarski - "Placówka gestapo w Pile"; Jerzy Pulsakowski - "Z dziejów Kolegium Jezuickiego w Walczu w XVII i XVIII w."; Tadeusz Gasztold - "Nowe książki o wyzwoleniu Pomorza"; Bibliografia literatury dotyczącej województwa koszalińskiego za okres I-III 1974 - recenzja Jana Jurczyka.

J.R.

KOSZALIŃSKIE STUDIA I MATERIAŁY. Nr 1/9/1975 rok. Kwartalnik. Praca zespołowa. Redaguje Kolegium pod przewodnictwem Andrzeja Czechowicza. Wydaje Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Koszalin 1975. Cena 20 zł. Następujące artykuły kwartalnika zasługują na uwagę: Grzegorz Wójtowicz - "Problemy koszalińskiego eksportu"; Adam Rudzik - "Wybrane problemy nowoczesności w koszalińskim przemyśle elektromaszynowym"; Jerzy Białkowski i Stanisław Turek - "Zwalczanie hałasów przemysłowych"; Bernard Czerwiński - "Stan badań limnologicznych na terenie województwa koszalińskiego"; Danuta Dymek - "Alkoholizm i przestępczość w Słupsku w latach 1969-1971"; Jerzy Rudzik - "Rozwój placówek kulturalnych w koszalińskim w latach 1974-1990"; Tadeusz Gasztold - "Kadra naukowa w województwie koszalińskim"; Stanisław Galikowski - "Uczniowie szkół polskich w powiecie bytowskim w okresie 20-lecia międzywojennego". /4168/

J.R.

BIULETYN INFORMACYJNY ZARZĄDU MUZEÓW I OCHRONY ZABYTKÓW NR 114. Wśród wielu materiałów wymienić należy przede wszystkim artykuł 8. Radłowskiej pt. "Muzea podległe Ministerstwu Kultury i Sztuki w liczbach w 1974 r." W tym czasie z 287 muzeów czynnych było 271 jednostek, które odwiedziło 12,5 mln osób. Największą frekwencję odnotowano w Muzeum Narodowym w Warszawie - 1.236 mln osób /w tym Wilanów-285 tys i Łazienki - 275 tys/. Zbiory na Wawelu oglądało 827 tys. a Muzeum w Oświęcimiu - 592 tys. Czwarte miejsce należy do Muzeum Zamkowego w Malborku - 427 tys /642 tys w 1973 r./. Na piątej pozycji znajduje się Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu - 352 tys /w 1973 było aż na 19 miejscu z 170 tys osób/. Siódme miejsce zajęło Muzeum Historii Miasta Gdańska - 346 tys /246 tys/. Centralne Muzeum Morskie z 282 tys. znalazło się na 11 pozycji /1 1973 r. 137 tys/. Jego oddział w Helu odnotował 126 tys osób /101 tys/. Muzeum Okręgowe w Toruniu odwiedziło 267 tys /473 tys/ i zajęło 12 miejsce. 17 lokatę ma Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku - 198 tys /206 tys/ w tym Muzeum Grunwaldzkie w Stębarku 150 tys. Miejsce 20 zajmuje Muzeum Narodowe w Szczecinie - 158 tys /168 tys/, w czym Oddział na Wałach Chrobrego - 132 tys /138 tys/. 21 pozycję ma Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku - 142 tys /w 1973 r. odwiedziło je 216 tys osób - 12 miejsce/. Muzeum Mazurskie w Olsztynie obejrzało 138 tys /168 tys/. Znaczny spadek frekwencji odnotowano więc w obiektach leżących na szlakach kopernikowskich /1973 r. był okresem jubileuszowym/. Natomiast znacznie wzrósł ruch w muzeach nadmorskich. Z innych artykułów wspomnieć trzeba następujące pozycje: "Aktualny stan i zadania w dziedzinie ochrony zabytków w woj. olsztyńskim" i S.Orysiak "Kilka uwag o stanie muzealnictwa przyrodniczego w Polsce".

I.S.

BIULETYN INFORMACYJNY NR 1/19/, Instytut Turystyki. Zawiera m.in. następujące pozycje: B.Kubiec: Generalna koncepcja zagospodarowania turystycznego Polski /wybrane problemy, zarys metody/; I.Dzierżanowska: Analiza wypoczynku dzieci i młodzieży - 1974 r.; C.Piskorski: Model polsko - NRD-owskich wydawnictw turystycznych; J.Sewerniak: Struktura przestrzenna szlaków pieszych w województwie bydgoskim; J.Rajces: Zabytki archeologiczne jako walor krajoznawczy.

W tym ostatnim artykule autor w oparciu o analizę dokonaną w "Przewodniku archeologicznych po Polsce" wytypował 89 najciekawszych obiektów, które są sklasyfikowane w następujących grupach: Grupa A - należą tu obiekty zrekonstruowane w całości lub części, zorganizowane w for-

mie rezerwatów archeologicznych, a także obiekty nie będące rezerwatami, lecz posiadające ekspozycję muzealną w miejscu wykopalisk. Czynnikiem decydującym o ich atrakcyjności jest zagospodarowanie i przystosowanie do potrzeb turystyki. Grupa B - sklasyfikowano tu obiekty posiadające szczególne walory krajobrazowe, wyraźnie widoczne na powierzchni ziemi. Są to obiekty nie zagospodarowane turystycznie.

Prezentowany przez autora wybór, jak też materiał źródłowy tj. "Przewodnik archeologiczny" jest bardzo dyskusyjny. M.in. z woj. szczecińskiego brak czołowych obiektów jak Połchowo i Goleniów. Zainteresowanych tym tematem proponuje się zaznajomienie z artykułem C. Piskorskiego: "Archeologia a turystyka" uwagi na marginesie "Przewodnika archeologicznego po Polsce", który ukazał się w nr 2/129/74 r. Jantarowych Szlaków.

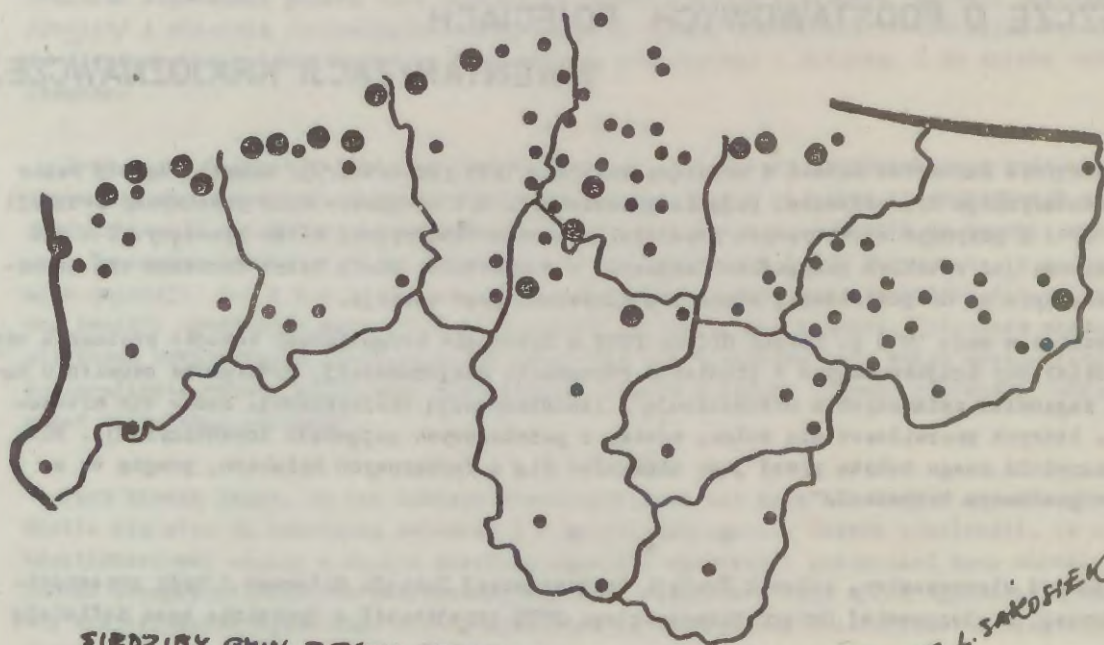
BIULETYN INFORMACYJNY NR 2/20, Instytut Turystyki. Zawiera m.in. następujące pozycje: A. Gerlach - Jósiewicz - Dynamika ruchu turystycznego a problemy funkcjonowania placówek muzealnych województwa szczecińskiego; Czesław Piskorski - Wstępna analiza Morszczyna-Zieleniewa jako pojeziernego ośrodka wypoczynku; A. Foss, Z. Werner - Walory krajoznawcze miejsc pamięci narodowej. W tym ostatnim artykule autorzy piszą, że zidentyfikowano na terenie kraju około 20 tys miejsc walk i męczeństwa, z czego około 9 tys upamiętniono w różnej formie artystycznej. Wśród nich wybrano 132 miejsca występujące w 108 miejscowościach, które uznano za mające najwyższe wartości poznawcze i emocjonalne. Ze względu na wagę wydarzenia w historii kraju, rolę wychowawczą, formę upamiętnienia - miejsca te ujęto w dwóch grupach: grupa I - 19 obiektów w 17 miejscowościach i II - 113 miejsc w 91 miejscowościach. Zdaniem autorów, zarówno ilość wytypowanych obiektów, jak i ich kwalifikacja do poszczególnych grup, mogą budzić pewne dyskusje. Ale jest to pierwsza próba takiego ujęcia problemu, który tutaj został tylko zasygnalizowany.

L.S.

BIULETYN INFORMACYJNY NR 3/21/, Instytut Turystyki, Warszawa 1975. Zawiera m.in. następujące pozycje: Zygmunt Filipowicz - Problemy zagospodarowania czasu wolnego od pracy obowiązującej; Teresa Żabińska - Walory krajoznawcze współczesnych obiektów kultury materialnej; Czesław Piskorski - Kilka uwag o problematyce obsługi komunikacyjnej wypoczynku świątecznego w Polsce.

L.S.

BIULETYN INFORMACYJNY NR 4-5/22-23/, 1975, Instytut Turystyki. Zawiera m.in. następujące pozycje: Maciej Drzewiecki - Społeczno - ekonomiczne aspekty zagospodarowania turystycznego rejonów słabo rozwiniętych; Czesław Piskorski - Problemy turystyczne na Szczecińskiej Sesji



SIEDZISY GMIN Z BAZĄ NOCLEDOwą:

- POWIĘŻEJ 2 tys miejsc
- 0,5 - 2 tys miejsc

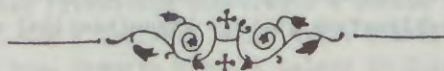
OPR. L. SAKOPIEK

XXX-lecia; Maria Wysocka - Funkcje turystyczne gmin w świetle wielkości i rodzaju bazy noclegowej. W tej ostatniej pozycji autorka analizuje wielkość funkcji turystycznej w zależności od bazy noclegowej. Gminy dzieli się na trzy kategorie w których: - występuje baza noclegowa turystyczna, - występuje tylko baza noclegowa paraturystyczna /kwatery prywatne rejestrowane kolonie w szkołach/, - nie występuje żadna baza noclegowa. Pierwszy typ gminy, zwanej "turystyczną" podzielono na trzy grupy wielkości danych dla 1970 r.: A - powyżej 2000 miejsc noclegowych, B - od 500 do 2000 - oraz C - od 20 do 500. Poniżej zestawienie gmin z województw północnych wg przyjętego podziału /grupy A i B/:

Województwo b y d g o s k i e: A - Chojnice, Osie; B - Brusy, Gąsawa, Jeziora Wielkie, Koronowo, Nowe, Ryteł. Województwo e l b ł ą s k i e: A - Stegna, Sztutowo, Tolkmiko; B - Frombork, Prabuty, Susz, Wądrawo. Województwo g d a ń s k i e: A - Karsin, Kościerzyna; B - Chmielno, Dziemiany, Kartusy, Kosakowo, Kolbudy Górne, Lina, Liniewo, Libiobowo, Pruszcz Gdański, Przywidz, Sierakowice, Stężycza, Skarszewy, Sulęcino, Wierzechucino, Żelistrzewo, Żukowo. Województwo k o s z a ł i ń s k i e: A - Darłowo, Kołobrzeg, Mielno, Sianów, Ustronie Morskie; B - Czaplinek, Dobrzyca, Drawsko Pomorskie, Manowo, Szczecinek, Złocieniec. Województwo o ł s z t y ń s k i e: A - Pieski; B - Barczewo, Dywity, Dąbrówno, Grunwald, Iława, Łukta, Miłomłyn, Małdyty, Morąg, Nidzica, Ostróda, Olsztynek, Pasym, Purda, Rudziszewo, Sorkwity, Stawiguda, Srokotowo, Szocyno, Świętajno, Zalewo. Województwo s ł u p s k i e: A - Objazda, Postomino; B - Czarna Dąbrówka, Człuchów, Kępice, Konarzyny, Nowa Wieś Lęborska, Parchowo, Smołdzino, Studziszewo, Wiko. Województwo s z o z e c i ń s k i e: A - Dziwnów, Kołczewo, Nowe Warpno, Rewal, Trzebiatów; B - Kamień Pomorski, Kobylanka, Lipiany, Moryń, Przybiernów, Stepnica, Trzebież, Węgorzyno, Wolin. Województwo t o r u ń s k i e: B - Górzno, Kurzętnik, Łysomice, Zbiczno. Województwo w ł o c ł a w s k i e: B - Brześć Kujawski, Skępe.

Pod względem bazy noclegowej wśród gmin i "miastogmin" w 1970 r. pierwsze miejsce w kraju zajmował Rewal - 25,6 tys. miejsc, drugie Dziwnów - 23,4 tys. a trzecie Mielno - 21,2 tys.

L.S.



Wojciech Lipiński

JESZCZE O PODSTAWOWYCH POJĘCIACH

INWENTARYZACJI KRAJOZNAWCZEJ

W Biuletynie Jantarowe Szlaki z miesiąca kwietnia 1975 /Nr 4/142/75/ ukazał się mój szkic pt. "Inwentaryzacja krajoznawcza, pojęcia podstawowe". Był on przeze mnie przekazany redakcji w roku 1974. Z przyczyn obiektywnych przeleżał w teozie redakcyjnej kilka miesięcy. I - jak to się nieraz już w takich przypadkach zdarzyło - w momencie, kiedy tekst dooczekał się wreszcie przekazania go do powielenia, stała się konieczna jego rewizja.

Oto bowiem w maju 1975 r. Zarząd Główny PTTK w Tykocinie zorganizował robocze spotkanie obojętnych działaczy krajoznawczych i pionierów fotografii krajoznawczej, poświęcone omówieniu węzłowych zagadnień związanych z dokumentacją i inwentaryzacją krajoznawczą. Padły tam sformułowania, których przemilczeć nie wolno, mówiąc o podstawowych pojęciach inwentaryzacji. Nie mogąc uzupełnić swego tekstu przed jego ukazaniem się w Jantarowych Szlakach, pragnę to uczynić w poniższym "omówieniu".

x x x

Mgr Edmund Mieroszewicz, członek Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego i były przewodniczący Komisji Krajoznawczej Okręgu Warszawskiego PTTK przedstawił w Tykocinie nową definicję

inwentaryzacji: "Inwentaryzacja krajoznawcza to usystematyzowana rejestracja obiektów krajoznawczych w celu pogłębienia i popularyzacji wiedzy o kraju". Jej naczelną zaletą jest wielka klarowność i lapidarność.

Szkoda jednak, że istotę inwentaryzacji wyrażono tu przy pomocy rzeczownika "rejestracja". Dużo właściwszym byłby czasownik "opisywać", "rejestrować" dla podkreślenia tego, że inwentaryzacja krajoznawcza jest akcją, zespołem czynności. Błędem natomiast jest używanie terminu inwentaryzacja do określenia jej wyników, a więc katalogu, opisu, inwentarza obiektów krajoznawczych.

Szkoda też, że w definicji mgr Mieroszewicza nie ma wzmianki o tym, iż rejestracja obiektów krajoznawczych powinna być w razie istotnej potrzeby udokumentowana. Oczywiście nie musi to być zaraz dokumentacja z całym rozbudowanym i ciężkim aparatem naukowym i nie musi ona dotyczyć rzeczy już przez innych udokumentowanych czy też powszechnie znanych. Natomiast jest niezbędna w przypadku obiektów mało znanych, często takich, które zostały "odkryte" dopiero w trakcie inwentaryzacji.

I jeszcze jedno. Analizując definicje inwentaryzacji krajoznawczej, i tą przytoczoną powyżej, i swoją publikowaną w nr 4, dochodzę do przekonania, że obie nie są kompletne. Brak w nich dwu zasadniczych elementów: faktu, że rejestracja ma dotyczyć obecnego zasobu obiektów krajoznawczych i powinna dostarczać aktualnych danych o każdym obiekcie, i faktu, że inwentaryzacja dotyczy wyłącznie ojczyzstego kraju lub jednego z jego regionów.

Reasumując, proponuję następującą wersję definicji mgr Mieroszewicza: Inwentaryzacja krajoznawcza to spisywanie /rejestrowanie/ aktualnych i udokumentowanych danych o obiektach krajoznawczych w celu gromadzenia i popularyzacji wiedzy o kraju lub regionie ojczyzstym.

Musi być ona podparta określeniem, co to są obiekty krajoznawcze /a zatem, jak i moja, nie mieści się w jednym zdaniu!/. Obiektami krajoznawczymi są elementy lub cechy środowiska, dobra kultury materialnej zachowane z epok minionych, walory tradycyjnej kultury ludowej, miejsca wydarzeń historycznych, a także charakterystyczne obiekty i przejawy współczesnej gospodarki, nauki i kultury, cenne pod względem naukowym, artystycznym, dydaktycznym, historycznym, krajoznawczym, rekreacyjnym lub turystycznym. Definicja zgodna z zapatrywaniami Mieroszewicza, choć inaczej niż on to zrobił, wyrażona.

Ponadto Mieroszewicz omówił podział inwentaryzacji krajoznawczej, uwzględniając jej przedmiot, metodę /ujęcie/ i zakres. Jest to zbieżne z treścią mojego szkicu, zatrzymam się więc tylko nad sprawą zakresu. Wobec zmiany struktury administracji państwowej stracił aktualność sugerowany przeze mnie podział na inwentaryzację częściową /gmina/, podstawową /powiat/ i zbiorczą /województwo/. Mieroszewicz sprawę upraszcza, rozróżniając co do zakresu terytorialnego inwentaryzację lokalną /lub regionalną/ i krajową. I to trzeba uznać za słuszne.

x x x

Dyskusja w Tykocinie wykazała brak należytego zrozumienia przedmiotowego podziału inwentaryzacji krajoznawczej. Większość uczestników narady pod pojęciem inwentaryzacji ogólnej /kompleksowej/ rozumiała rejestrowanie w s z y s t k i o b obiektów na terenie całej Polski. Tymczasem istotą jej jest uwzględnianie obiektów w s z e l k i e g o r o d z a j u, albo inaczej: p e ł n e g o a s o r t y m e n t u obiektów, natomiast nie przesądza ona kwestii uchwycenia wszystkich numerycznie obiektów, ani zakresu. Natomiast właśnie przeciwstawna kompleksowej inwentaryzacji profilowa czy wycinkowa jako wąsko specjalistyczna, monograficzna wymaga absolutnej kompletności zasobu w ramach jednego wybranego rodzaju, a nawet tylko typu obiektów

x x x

Jest rzeczą jasną, że bez dobrego kwestionariusza nie może być mowy o inwentaryzacji. Mówiło się więc na omawianej naradzie i o kwestionariuszach. Trzeba stwierdzić, że w Polsce kwestionariuszy często o bardzo wysokiej wartości naukowej i poznawczej mamy niemałe. Mimo jednak bezspornych walorów kwestionariusze te w większości mają tylko ograniczoną wartość dla krajoznawców. Opracowane dla specjalistów są najczęściej przeładowane szczegółami, zbyt drobiazgowo dla naszych potrzeb. Krajoznawca zaznajomiony z problematyką raczej powierz-

łatwo gubi się w powodzi detali i przy wyławianiu drobiazgów gubi spojrzenie na całość. Co gorsza, każdy z kwestionariuszy został opracowany pod innym kątem i przystosowany do innych celów. Toteż, o ile od biedy można by na bazie istniejących kwestionariuszy pokusić się o sporządzenie inwentaryzacji profilowej, o tyle uzyskanie jednolitej inwentaryzacji ogólnej /kompleksowej/ jest praktycznie nie możliwe. Próby zbudowania kwestionariusza przystosowanego do inwentaryzacji kompleksowej nie dały dotychczas zadowalających rezultatów.

Dobry kwestionariusz powinien odznaczać się następującymi cechami: p r o s t o t ą, czyli powinien być tak skonstruowany, aby bez trudu mógł być zrozumiały dla każdego; z w a r t o ś c i ą /jednolitością wewnętrzną/, czyli we wszystkich punktach powinien opierać się na jednolitych, logicznie powiązanych kryteriach; j a s n o ś c i ą /jednoznacznością/, czyli powinien eliminować możliwość zakwalifikowania obiektu do różnych punktów i opisanie go w różny sposób; e l a s t y c z n o ś c i ą, czyli powinien umożliwiać zarówno eliminowanie pewnych punktów bez szkody dla całości, jak też zastosowanie uzupełnień i dalszy podział poszczególnych punktów; oraz ł a t w o ś c i ą w korzystaniu z niego, czyli powinien być tak zbudowany, aby odszukanie akurat potrzebnej informacji nie przedstawiało problemu ani w czasie sporządzania inwentaryzacji, ani przy korzystaniu z jej wyników.

I oto nasuwa się myśl, że przecież pole tematyczne może stanowić świetny punkt wyjścia dla konstrukcji uniwersalnego kwestionariusza, a nawet sam wprost stać się namiastką takiego kwestionariusza. Wystarczy obchodzącą nas problematykę /całokształt krajoznawstwa, albo tylko jedną wybraną dziedzinę, np. architekturę/ rozbić na 10 działów przedmiotowych, a metodę inwentaryzacji ująć w 10 punktach stanowiących najistotniejsze elementy opisu inwentaryzacyjnego. Zapewnia to w efekcie podział prosty, zwarty, jasny, elastyczny i łatwy w korzystaniu.

Pole tematyczne inwentaryzacji krajoznawczej omówiłem w moim szkicu, wspomnianym na wstępie. Załączona do niego tabela jest przykładem, jednym z wielu możliwych rozwiązań. Patrząc na pole tematyczne nie należy rozpatrywać, czy jest zbudowane dobrze czy źle, ale czy jest celowe.

Kończąc, przedstawiam dwa pola tematyczne skonstruowane z myślą o wykorzystaniu ich jako skróconych kwestionariuszy. Jedno niechaj służy potrzebom inwentaryzacji kompleksowej, drugie - inwentaryzacji profilowej.

L I T E R A T U R A /wybór/

S.Arnold: Geografia historyczna Polski. Warszawa 1951.

T.Bartkowski: Zastosowania geografii fizycznej. Poznań 1974. - M.Bartniczak: Poglębiajmy wiedzę o powiecie. "5 Rzek". Ciechanów 1965 nr 4. - J.Bogdanowski: Zagadnienia systematyki z posiedzeń Komisji Naukowych Oddziału PAN w Krakowie. T.10. Kraków 1966. - J.Bogdanowski, M.Luczyńska-Bruzda: Architektura krajobrazu. Kraków 1973. - J.Braun, J.Grzybowski: Regionalizm krajoznawczy. Warszawa 1968. - P.Burhardt: Rola filmu w krajoznawstwie. "Ziemia" 1970. - P.Burhardt, N.Gołowiński: Mały przewodnik kolekcjonera. Warszawa 1966.

E.Eychler: Bibliografia regionalna i lokalna. W: Metodyka bibliograficzna. Poradnik dla bibliografii specjalnej. Warszawa 1963.

F.Falkowski: Fotografia krajoznawcza. Warszawa 1954.

L.Gajek: Kwestionariusz do badań nad budownictwem wiejskim. Dodatek do "Ludu". T. XLV. Wrocław 1958. - J.Gajek: Metodyka monograficznego opracowania strojów ludowych. "Lud" 1954. -

B.Guerquin: Zamki w Polsce, Warszawa 1974.

S.Herbst: Regionalne badania historyczne w przeszłości i w Polsce Ludowej. "Kwartalnik Historyczny" 1956. - S.Herbst: Stan i potrzeby popularyzacji historii. "Kwartalnik Historyczny". 1960. - J.Heurich: Kwestionariusz w sprawie budownictwa wiejskiego. Warszawa 1918.

W.Kalwaryjska: Kwestionariusz do opisu zabytków sztuki. Kraków 1939 /Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej ZG PTK - Katalog pomiarów zabytków architektury i budownictwa. Warszawa 1967. -

J.Komodu: Przegląd kwestionariuszy etnograficznych wydanych w języku polskim. Poznań 1953. -

W.Kierzkowski: Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny. Powiat rawsko-mazowiecki.

T a b e l a 1.

[illegible]

Pole tematyczne inwentaryzacji krajoznawczej profilowej /wycinkowej/ i pełnej		Dział: architektura w tabeli 1 dział ten oznaczono nr 7, tu mamy przykład szcze- gółowego podziału.									
		Rodzaj obiektu, pierwotne przeznaczenie. Nazwa. Charakterystyka obiektu. Rozplanowanie przestrzenne, typ budowli. Styl. Tworzywo i konstrukcja, dach; Elewacje. Historia obiektu. Fundator, rozwój własności. Twórca. Data lub okres budowy. Przebudowy, rozbudowy, rozbórki, zniszczenia. Zmiany stylowe. Ważniejsze wydarzenia i osobistości związane z obiektem. Tradycje wiążące się z obiektem, zwyczaje, legendy miejscowe, podania, folklor. Odbicie obiektu w dziełach literackich, scenicznych, plastycznych, muzycznych. Doroczne imprezy i uroczystości. Obecne zagospodarowanie, właściciel, użytkownik. Wnętrze: podział wnętrza, stropy, sklepienia, podział ścian, zdobienia, podłogi. Piece kominki, ciekawsze zabytki ruchome, kolekcje, zbiory itp. Stan zachowania obiektu. Zagrożenia, szkodliwe dla obiektu zanieczyszczenia środowiska. Ochrona zabytku, ochrona przyrody. Otoczenie obiektu: obiekty i walory wiążące się z obiektami w jeden zespół funkcyjalny czy krajoznawczy. Walory widokowe. Lokalizacja: położenie obiektu w obrębie miejscowości lub w stosunku do niej. Dostępność, możliwość i warunki zwiedzania. Zagospodarowanie turystyczne; informacja turystyczna, przewodnicy, literatura /dostępna na miejscu/ poświęcona obiektowi. Dokumentacja: zdjęcia obiektu, rysunki, rzut poziomy, przekrój pionowy, ciekawsze detale; bibliografia.									
		A	B	C	D	E	F	G	H	I	J
70	Układy przestrzenne osiedli										
71	Architektura sakralna										
72	Architektura obronna i budownictwo wojskowe										
73	Budowle użyteczności publicznej ^{1/}										
74	Rezydencje /pałace, dwory/										
75	Kamienice, domy mieszkalne										
76	Chałupy										
77	Budynki gospodarcze										
78	Budowle sportowe otwarte										
79	"Mała architektura"										

1/ Przykładowy dalszy podział tego punktu: 730 ratusze, 731 teatry, sale koncertowe, kina, 732 muzea, biblioteki, pawilony wystawowe, 733 hotele, schroniska, motele; 734 szpitale sanatoria, 735 szkoły, przedszkola, 736 biurowce, 737 obiekty sportowe zamknięte, 738 domy towarowe, pawilony handlowe, 739 dworce kolejowe, autobusowe itp.

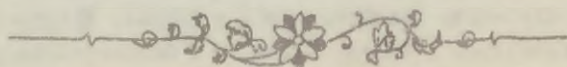
Warszawa 1939.- F.Klima: Poradnik młodego krajoznawcy, Warszawa 1971.- B.Kopczyńska-Jaworska: Metodyka etnograficznych badań terenowych. Warszawa 1971.- F.Kotula: Amatorskie badania regionalne. Rzeszów 1958.- E.Krygier, T.Ruszożyńska: Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce. Powiat Gostyń, województwo poznańskie. Zasady opracowania. Wrocław 1958.- H.Krzyżewski: Regionalizm w nauczaniu historii, Warszawa 1962.

L.Lepczy: Inwentarz zabytków sztuki na ziemiach Polski. "Rocznik ilustrowany Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie, poświęcony sztuce, literaturze i kulturze". Kraków 1923.- S.Lorentz: Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce. Warszawa 1971.- J.Łebkowski: Inwentarz zabytków w sztuki i przeszłości. "Biblioteka Warszawska" 1863. T. 1.- J.Łoziński: Inwentaryzacja zabytków sztuki w Polsce. Stan i potrzeby. "Biuletyn Historii Sztuki" 1954.- J.Łoziński: O właściwe proporcje katalogu zabytków w gospodarczych. "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1955.- J.Łoziński, A.Miłobędzki: Atlas zabytków architektury w Polsce, Warszawa 1967.- T.Maczubski: Inwentaryzacja krajoznawcza wielkich miast. Barbakan Warszawski. "Biuletyn Okręgu Warszawskiego PTTK" 1970 nr 1, 2, 3.- K.Malinowski: "Aby pamiątki uczynić powszechnie wiadomymi i wiecznie trwałymi..." W: Spis zabytków architektury i budownictwa. Warszawa 1964.- B.Malisz: Zarys teorii kształtowania układów osadniczych. Warszawa 1966.- J.Marchlewska: Monografia. Charakter, typy, zakres. Wskazówki dla autorów. Warszawa 1966.- A.I.Michajłow, A.I.Czerny, R.S.Gilarewski: Podstawy informacji naukowej. Warszawa 1968.- I.Mierzecka: Fotografia zabytków i dzieł sztuki. Warszawa 1959.- Monografie miast i powiatów. Materiały konferencji... Olsztyn 1964.- M.Nowakowski: Inwentaryzacja urbanizacyjna. "Architektura" 1950 nr 3-4. J.Pieter: Ogólna metodologia pracy naukowej. Wrocław 1967.- W.Podlaska: Współpraca prowincji w badaniu i ochronie zabytków sztuki. "Nauka Polska" 1923.- Praca naukowa na prowincji. "Nauka Polska" 1923.

R.Reinfuss: Instrukcja w sprawie materiału ilustracyjnego do Atlasu Polskich Strojów Ludowych. "Lud" 1954.- Rejestr ogrodów polskich. Praca zbiorowa pod kier. W.Flapiśa. Warszawa od 1964-7 zeszytów.- J.Remer: Program inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce, "Ochrona Zabytków Sztuki w Polsce" 1930-1931 nr 1-4.- J.Remer: Sprawa inwentaryzacji zabytków sztuki. Pamiętnik organizacyjnego zjazdu historyków sztuki w Krakowie... 1934. Kraków 1935.- T.Ruszożyński, E.Krygier: Uwagi nad zasadami i sposobem realizacji katalogu zabytków gospodarczych. "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1955 nr 1.- J.Rutkowski: Praca naukowa na prowincji. "Nauka Polska" 1920.

T.Seweryn: Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce. Warszawa 1958.- Słownik geograficzny państwa polskiego i ziem historycznie związanych. T.1 - z.1: Wstęp. Warszawa 1937.- Słownik geografii turystycznej Polski T. 1: Od Redakcji. Warszawa 1956. Słownik krajoznawczy województwa warszawskiego: W.Lipniacki, L.Kasprzyk: Powiat otwocki. Warszawa 1971; W.Lipniacki, J.Duża: Powiat piaseczyński 1975 /maszynopis/.- E.Stronczyński: Opisy zabytków starożytności w Królestwie Polskim przez delegację wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa w latach 1844-1846 zebrane. Rękopis w Gabinetach Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego /4 tomy tekstu + 7 albumów ilustracji/.- J.Szablowski: Dzieje inwentaryzacji zabytków w Polsce. "Ochrona Zabytków" 1949 nr 2.- J.Szablowski: Zagadnienie inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce. "Biuletyn Historii Sztuki i Kultury" 1946 nr 1-2.- M.Szulo: Fotografia na usługach etnografii. Wrocław 1955.- T.Szydiowski: Wstęp W: Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny. Powiat nowotarski. Warszawa 1938.- J.Szymańska, R.Zdziarska: W sprawie pierwszego zeszytu "Pomników architektury polskiej". "Biuletyn Historii Sztuki" 1954 nr 3.- Z.Swiechowski: Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków. Wrocław 1963.-

J.Tawnecki: Kwestionariusz do badań słownictwa ludowego w zakresie kultury materialnej. Warszawa 1933.- I.Tłoczek: Chałupy polskie. Warszawa 1961.- J.Tłoczek: Zabytki architektury ludowej. Warszawa 1955.- O.Ungurian: Wprowadzenie do uniwersalnej klasyfikacji dziesiętnej. Warszawa 1970. M.Walicki: Sprawa inwentaryzacji zabytków w dobie Królestwa Polskiego /1827-1862/. Warszawa 1931.- Z.Wartałowska: Inwentaryzacja grodzisk. "Studia Wczesnośredniowieczne" 1952.- J.Wojciechowski: Historia powstania i rozwoju organizacji opieki państwowej nad zabytkami sztuki w Polsce. "Ochrona Zabytków Sztuki w Polsce" 1930-1931.- J.Żmudziński: Inwentaryzacja krajoznawcza. "Ziemia" 1970.



OD KOLEKCJI DO MUZEUM

Ilekróć spotykamy ludzi, którzy zajmują się zbieraniem i gromadzeniem przedmiotów, dokumentów, śladów przeszłości, ogarnia nas uczucie pewnej zazdrości, zadumy; niekiedy usmiechamy się z pobłażaniem, a niekiedy traktujemy ludzi zajmujących się zbieraniem przedmiotów jak dziwaków, którzy zapał, energię, pieniądze mogliby przeznaczyć na bardziej racjonalne cele. Jest to pogląd, który rysuje się przy pierwszym kontakcie z określonymi formami i sposobami gromadzenia przedmiotów, kiedy jeszcze trudno uświadomić sobie, jaki cel przyświeca kolekcjonerowi. Następną refleksją jest zainteresowanie i chyba swoista zazdrość radości towarzyszącej kolekcjonerom przy uzyskiwaniu nowego nabytku.

Aczkolwiek z pozoru wszelkie indywidualne formy zbierania są sobie równe, trudno stawiać znak równania między zbieraczem etykiet zapalczanych czy okazjonalnych reklamowych breloków, a zbieraczem jakby ze "szlachetniejszej grupy" zbieraczem pamiątek historycznych. Nie wiadomo, ilu jest ich w Polsce, ilu na Pomorzu, ilu w województwach bydgoskim, gdańskim, czy śląskim. Jedni ukrywają swoje zainteresowania, inni zbiory swoje eksponują bezinteresownie. Takich bezinteresownych zbieraczy pamiątek przeszłości, nie czyniących z tego tajemnicy a udostępniających swoje zbiory publiczności w województwie bydgoskim, jest dwóch: Albin Makowski w Chojnicach i Stanisław Pijanowski w Gluchej Puszczy niedaleko Mogilna. Obie te kolekcje trafiły nie tylko do przewodników turystycznych, lecz także do przewodników po muzeum i zabytkach sztuki w Polsce. Mimo, że kolekcjonerstwo nie powinno przynosić korzyści samym kolekcjonerom, to korzyści takie powinni odnosić zwiedzający. I tak jest w obu wymienionych przypadkach.

W odróżnieniu od zbiorów muzealnych kolekcje prywatne mają ten walor, że ich dostępność nie jest ograniczona barierami, szklanymi taflami i innymi przeszkodami, uniemożliwiającymi bezpośredni ogląd eksponatów. Kolekcje, a odnosi się to nie tylko do wymienionych prezentuje sam zbieracz. Z reguły jest to człowiek o ogromnym zaangażowaniu emocjonalnym. Jego stopień zaangażowania udziela się często zwiedzającym, co jest dodatkową zaletą przy pokazywaniu takich kolekcji, zwłaszcza młodzieży. Taki stosunek do przedmiotu eksponatu cechuje również opiekunów i kustoszów w muzeach i izbach regionalnych PTTK i innych organizacji, jak na przykład Muzeum Kaszubskie we Wleń w gminie Karsin w województwie gdańskim, czy też w Muzeum Kaszubskie w Kartuzach. Zaangażowanie w pokazywanie i objaśnianie eksponatów wynika głównie z faktu, że opiekun zbiorów jest często tym, który pierwszy eksponat "odkrył" i pokazuje go publiczności w towarzystwie innych eksponatów z tego regionu.

Z takich pasji i zaangażowania zrodziło się wiele muzeów regionalnych. Obecnie niektóre przekazano pod zarządek państwowy i nadano im rangę wyższą od lokalnych zbiorów regionalnych. Wypada tu wymienić chociażby te, które związane były z krajoznawstwem i udziałem w ich tworzeniu działacze Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Są to: Muzeum Kujawskie we Włocławku, powstałe ze zbiorów Zdzisława Arętowicza, twórcy i współorganizatora oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego we Włocławku oraz Muzeum Regionalnego w Chojnicach, powstałe z inicjatywy i zbiorów Juliana Rydzkowskiego. Oba te muzea, działające dzisiaj jako państwowe placówki upowszechniania kultury, mogą poszczycić się chlubnym społecznym rodowodem. Choć nie mały jest udział w ich roli późniejszych sukcesów, ich działalność wywodzi się ze społecznych i kolekcjonerskich zainteresowań, o czym często się zapomina. Do 1939 r. działało również takie muzeum w Tucholi jako "Muzeum Borów Tucholskich PTK", gdzie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze było inicjatorem i stymulatorem działań miejskich w popieraniu akcji pokazywania historii i kultury regionu. Zbiory tego muzeum zostały jednak przez okupanta zniszczone i rozgrabione i niestety nie udało się już po wojnie próby ich odzyskania i odtworzenia tej pożytecznej, społecznocie działającej placówki.

Przykładami zaangażowania w sprawy regionu są również muzea PTTK w Żninie i Golubiu-Dobrzyniu. Muzea te powstały z inicjatywy działaczy PTTK w Żninie: Zbigniewa Skorwidera, Elżbiety Żurawskiej, Czesława Kawczyńskiego i Heleny Gólc, a w Golubiu-Dobrzyniu do umocnienia

pozycji placówki przyczynił się znacznie Zygmunt Kwiatkowski, nadając zbiorom PTTK organizacyjny charakter. Wszyscy ci działacze nie byłoby tak oddani sprawom udostępnienia śladów historii kultury materialnej tych regionów, gdyby nie ich osobiste pasje zbierackie i zainteresowania kolekcjonerskie.

Dlatego też sprawom zainteresowań kolekcjonarskich wypada poświęcać więcej uwagi, gdyż mają one w ramach działalności PTTK doskonałe warunki rozwoju. Krajoznawstwo i turystyka są tymi czynnikami, które sprzyjając rozwojowi wszechstronnych zainteresowań regionalnych budzą pasję poznawczą, przechodzącą często w głębsze zainteresowanie przedmiotem i stają się zalążkiem zbiorów prywatnych o wielostronnym profilu. Stąd już niedaleko do upowszechniania osiągnięć własnych, do małych kolekcji, izb regionalnych, a nawet muzeów.

Nie sposób ocenić postawy takich zbieraczy, którzy niekiedy plon całego życia przeznaczają na cele społeczne, jak na przykład Leonard Brzeziński z Wiela, który owoc zbierackich zainteresowań kaszubszczyzną i swoim rodzinnym regionem, okolicami Wdzydz i Wiela, przekazał bezinteresownie społeczeństwu. Takie postawy społeczne rodzą się jednak częściej na określonym gruncie historycznym. Z reguły częściej kolekcjonuje się te przedmioty, które wywodzą się z tradycji często już ginącej jako zjawisko społeczne. Szczególnie elementy folkloru narażone są coraz bardziej na bezpowrotną utratę.

Mówiąc o tych jakby "szlachetniejszych" formach kolekcjonerstwa, opartych na zabytkach szeroko pojętej kultury materialnej regionów, warto zwrócić również uwagę i otoczyć pełniejszą opieką te formy kolekcjonerstwa, które ukształtowała najnowsza historia naszego kraju. Powstają liczne I z b y P a m i ę o i N a r o d o w e j w szkołach, klubach, gminnych ośrodkach kultury. Kolekcje tych placówek, niekiedy jeszcze skromne, zaczynają w kulturze naszego społeczeństwa spełniać również pożyteczną rolę jako placówki upowszechniania historii kraju. Wypada tu chociażby wspomnieć o IZBIE PAMIĘCI w Podgajach, poświęconej bohaterackiej postawie żołnierza polskiego w walce o Wał Pomorski, czy też skromniejsze ekspozycje w Bukowcu w woj. bydgoskim, objaśniającej elementy walki 16 Pułku Ułanów Pomorskich we wrześniu 1939 r. czy też podobnej IZBIE PAMIĘCI w Szkole Podstawowej w Nowej Cerkwi k. Chojnic, poświęconej pamięci 18 Pułku Ułanów Pomorskich, walczącego w potyczce wrześniowej 1939 r. pod Krojantami. Tym tradycjom historycznym służy również Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy.

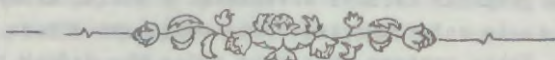
Kombatanci walk o wolność i niepodległość naszego kraju coraz częściej pamiątki II wojny światowej przekazują młodzieży, pragnąc by ślady ich walki i patriotycznego zaangażowania służyły wychowaniu młodzieży. Wśród działaczy PTTK, służących również temu kierunkowi zbieractwa i kolekcjonerstwa, znajdujemy przekłady zaangażowania. W 1975 r. Muzeum Regionalne PTTK w Żnieniu otworzyło specjalny dział poświęcony pamięci walk o Pałuki i Wielkopolskę. Wśród ofiarodawców dla innych muzeów i kolekcji nie brak również działaczy PTTK.

Postawy kolekcjonerskie i zbierackie mające społeczny i patriotyczny cel - rodzą się w procesie wychowawczego oddziaływania PTTK na młodzież. Jest to działalność bardzo pożyteczna, jednak jeszcze nie dosyć spopularyzowana. Niewiele jeszcze spotyka się publikacji, które by sprawy krajoznawstwa łączyły z oddziaływaniem na aktywny stosunek do przedmiotu zainteresowań z punktu widzenia pokazania go innym. Kolekcjonerstwo, mimo różnorodnych form i treści, pojmowane było dotąd jako indywidualna forma zainteresowań. Chodzi o to, by nadawano jemu częściej charakter społeczny, zwłaszcza w odniesieniu do takich przedmiotów, które szerzej i dokładniej mogą objaśniać historię kraju.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jest organizacją, której program wybitnie pomaga rozwojowi zainteresowań. Znani są w kraju, a nawet i za granicą zbieracze proporczyków z imprez turystycznych, zbieracze odznak rajdowych i zlotowych. Każda taka pamiątka może być zalążkiem nie tylko hobbystycznych zainteresowań. Od ich zbierania już niedaleka droga do głębszych zainteresowań regionem, na którym impreza turystyczna się odbywała, sztuką ludową, ludźmi, dokumentami, historią. Inspiracja do rozwijania tych zainteresowań powinna być częściej dostrzegana przez podstawowe ogniska PTTK, jakimi są koła, kluby i oddziały. Członkami PTTK, mocno predysponowanymi do popularyzacji takich działań, są również przewodnicy turystyczni z racji licznych kontaktów z ludźmi i terenem działania.

PTTK ma w rozwijaniu kolekcjonerskich i zbierackich zainteresowań bogate tradycje, które tylko zasygnalizowałem. Idzie jednak o to, by tradycje te podtrzymywać i rozwijać wśród nowych członków Towarzystwa, nadać im nowe treści i łączyć z patronatem nad Izbami Pamięci, muzeami i innymi placówkami upowszechniania kultury. Sprawom popularyzacji tego zagadnienia powinny służyć Komisje Opieki nad Zabytkami przy zarządach wojewódzkich PTTK, jak również Komisje Krajoznawcze. Działania tych organów zarządów wojewódzkich zbyt często jeszcze zwraca się w kierunku spraw z zakresu historii dawnej, pozostawiając sprawy współczesności działaniom doraźnym i indywidualnym.

Idzie w tym działaniu na rzecz kolekcjonerstwa i zbieractwa o to, by również współczesne pokolenie członków PTTK pozostawiło trwały ślad działania, pamiętając o historii.



KRONIKA

X OGÓLNOPOLSKI ZLOT
PRZODOWNIKÓW GOT
OKRĘGÓW NIZINNYCH
Warszawa 24-26 X. 1975 r.



Warszawa. W dniu 24-26 października 1975 r. odbył się X ogólnopolski zlot przodowników GOT okręgów nizinnych. W pierwszym dniu zlotu zostały wygłoszone referaty: "Zagospodarowanie turystyczne gór polskich" referował kol. mgr inż. Andrzej Matuszczyk V-przewodniczący KTG-ZG PTTK d/s Zagospodarowania i Ochrony i "Projekt znaków graficznych dla Tatrzańskiego Parku Narodowego" referowała mgr Maria Lewicka. Po południu bardzo ciekawą prelekcję wygłosił mgr inż. architekt Mieczysław Samborski Główny Projektant Pracowni Projektowej "Zamek" pod tytułem "Odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie".

W drugim dniu obrad toczyła się bardzo ożywiona dyskusja między innymi na temat proponowanych zmian w regulaminie GOT. W sprawie zmian regulaminu postanowiono, że po uwzględnieniu uwag i wniosków Komisja Turystyki Górskiej ZG PTTK prześle w najbliższym czasie do wszystkich przodowników GOT proponowane zmiany do zaopiniowania. Po uchwaleniu dezyderatów i wniosków obrady zakończono z propozycją odbycia następnego zlotu w roku przyszłym w województwie gorzowskim, ale już nie jako zlot przodowników GOT okręgów nizinnych, ale jako zlot wszystkich przodowników GOT.-

W.A.

ELBLĄG

Omentarzysko sprzed 2,5 tysiąca lat

Nowy Targ. Od jesieni 1974 r. malborskie Muzeum Zamkowe prowadzi badania archeologiczne w Nowym Targu /woj. elbląskie/, gdzie w czasie budowy fermy natrafiono na omentarzysko prąsłowiańskiej kultury łużyckiej i początków kultury wenedzkiej /słowiańskiej/. Powstanie tego omentarzyska datowane jest na schyłek epoki brązu /600 - 550 lat p.n.e./.

Co jednak najistotniejsze - omentarzysko to było użytkowane nieprzerwanie aż do IV w. n.e. a więc prawie przez lat tysiąc! Stanowi ono niezbity dowód ciągłości osadnictwa na tych ziemiach przy czym znaleziska świadczą jedynie o pewnych związkach z sąsiadami - Prusami i z Celtami /importy/, natomiast nie ma żadnych pragermańskich i germańskich.

Na smentarzysku, które rozmiarem i tysiącletnią historią stanowi rewelację, malborska ekipa archeologiczna, którą kieruje mgr Ewa Kazimierczak, przebadła już 175 grobów jamowych, popielnicowych, szkieletowych i wyjątkowo dobrze zachowanych raczej rzadkich podkloszowych. W grobach natrafiono na liczne piękne ozdoby, przede wszystkim z bursztynu /m.in. wspaniałą bursztynową kolbę/ a także brązowe zapinki, zausznice, tibule i in. Wśród importowanych szklanych paciorków znaleziono m.in. świetnie zachowany "paciorek twarzowy" z pięcioma miniaturowymi portretami kobiety, pochodzący z Egiptu z II w. n.e. Inne znalezione ruchome to noże, brzytwy, fragmenty uprzęży, igły, szydła, grzebienie, fajansowa kula do gry utp. Są też popielnice wśród których szczególnie interesujące są dwie czarne z przełomu naszej ery ozdobione pasami ornamentacyjnymi z symbolami słońca.

Głos Wybrzeża

BYDGOSZCZ

Bydgoszcz. Rozbudowanie Parku Kultury i Wypoczynku w podbydgoskim terenie rekreacyjnym Myślecinku, towarzyszą stale nowe pomysły i rozwiązania organizacyjne mające uatrakcyjnić pobyt licznych mieszkańców miasta. Zanim pobudowane zostaną baseny kąpielowe myśli się tu o utworzeniu sztucznych stawów, a już w bieżącym roku zrobiono początek ujmując naturalne ciekły wodne w system małych strumyków i spiętrzeń. Zwiedzanie parku zostanie również ułatwione przez udostępnienie publiczności samochodzików elektrycznych "Malex", którymi można za opłatą zwiedzać park.

J.K.

Bydgoszcz. W dniu 26 sierpnia 1975 r. otwarto przy ul. Mostowej nieopodal Starego Rynku Oddział Biura Turystyki Zagranicznej i Wczasów PTTK. Zlokalizowanie tej potrzebnej miastu placówki w rejonie rekonstruowanej bydgoskiej starówki zawdzięcza PTTK władzom miasta, które niezwykle serdecznie popierają wszelkie inicjatywy służące sprawom turystyki i wypoczynku. Zadania jakie realizować będą placówki turystyczne na terenie miasta omówił na otwarciu Viceprezydent Miasta mgr Stefan Bielawski, wskazując na potrzebę stworzenia również PTTK odpowiednich warunków lokalowych. W rejonie bydgoskim Starego Rynku działają już biura turystyki Spółdzielczego Biura Turystycznego "Turysta" oraz Biuro Turystyki Polskiego Związku Motorowego. Otwarcia trzeciej placówki turystycznej w tym rejonie miasta pozwoli mieszkańcom nie tylko na sprawną i szybką obsługę, lecz także umożliwi odpowiedni wybór z uwagi na istniejącą specjalizację proponowanych społeczeństwu form wypoczynku.

W otwarciu placówki wzięli również udział: Zastępca Dyrektora Biura Turystyki Zagranicznej PTTK w Warszawie Andrzej Wleczorkowski, Kierownik Działu Akwizycji Roman Zajdel, Kierownik Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miasta Edward Perliński, Dyrektor Okręgowego Zespołu Obiektów Turystycznych PTTK Marian Walczak, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego PTTK Antoni Gutowski, Przewodniczący Okręgowej Komisji Przewodniczącej PTTK Jerzy Kuligowski oraz pracownicy Oddziału BTZ. Okolicznościowe przemówienia wygłosili również Zastępca Dyrektora BTZ Andrzej Wleczorkowski oraz wiceprezes ZW PTTK Antoni Gutowski. Kierownikiem nowej placówki usługowej PTTK na terenie miasta jest Zasłużony Działacz Turystyki, długoletni pracownik instytucji turystycznych Jerzy Marciniak. Niezwykle staranny wystrój nowego biura oraz roboty adaptacyjne realizowane były pod nadzorem inż. Haliny Świtarskiej.

J.K.

Bydgoska Starówka wraca do świetności

Z inicjatywy władz miejskich Bydgoszczy powstanie już wkrótce w grodzie nad Brdą pierwsza w tym regionie pracownia konserwacji zabytków - filia tego rodzaju placówki w Toruniu.

Bydgoszcz nie mająca - oprócz wielowiekowych spichrzów nad Brdą - zbyt wielu zabytków, czyni w ostatnich latach duże wysiłki nad odrestaurowaniem i przywróceniem do dawnej świetności najstarszych dzielnic miasta - Starówki z zespołem otaczającym ją uliczek z secesyjnymi kamieniczkami oraz przepięknej Wenej ze słynną wyspą Młyńską.

Prace postępują szybko. Już teraz plac wokół ratusza i pomnika ofiar faszyzmu zmienił całkowicie swój wygląd. Otwarto tutaj m.in. antykwariat, salon współczesnej plastyki.

Życie Warszawy

Osobliwości w bydgoskich rezerwach przyrody

Kilkanaście istniejących w rejonie bydgoskim rezerwatów przyrody zamieszkują różne, nieczęsto już spotykane w naszym kraju ptaki. Dużym siedliskiem żurawi jest np. porośnięte wysoką trzcina jezioro Belozewo pod Inowrocławiem. Natomiast na szerokich, otoczonych bujną roślinnością rozlewiskach w okolicach Nowego Dworu pod Koronowem zdomowały się orły - rybołowy, czarne bociany oraz siwe czaple, zwane potocznie skrzydlatymi rybami.

Inną atrakcją pomorskiej fauny są żurawie błotne występujące głównie na grzęzawiskach i terenach podmokłych, położonych w okolicach Rypina. Tak np. w pobliżu wsi Kowałki doliczono się kilkuset tych niewielkich, dochodzących do 20 centymetrów stworzeń pokrytych gładkim pancerzem skórzanym.

Życie Warszawy

Koronowo. Rosnący ruch turystyczny w rejonie miasta spowodował przeniesienie dworca PKS z Rynku na odległą od głównej trasy ulicę Jedności Robotniczej, co powoduje trudności w komunikacji wąskimi uliczkami miasta. Wielu turystów postuluje by przystanek PKS przenieść na trasę obwodową, a zabytkową część miasta zamknąć dla ruchu kołowego wykorzystując ją jako ciąg spacerowy.

J.K.

G D A N S K

Powstało Towarzystwo Miłośników Gdyni

Gdynia w m-cu października br. rozpoczęła działalność Miłośników Gdyni. Tym samym uwieśnione zostały powołaniem trwające od wielu miesięcy starania i prace przygotowawcze. Uczestnicy organizacyjnego zebrania, które odbyło się w auli Wyższej Szkoły Morskiej, wybrali 30-osobowy zarząd, a funkcję przewodniczącego powierzono mgr Janowi Kowalskiemu - zastępcy dyrektora Polskich Linii Oceanicznych.

W przedłożonego projektu programu oraz obszernej dyskusji wynikają niemałe zadania dla nowo utworzonego stowarzyszenia. Przyszły rok, w którym przypadnie 50-lecie nadania Gdyni praw miejskich, upłynie pod znakiem inicjowanych przez TMG imprez naukowych i kulturalnych. Należać będzie do nich zjazd naukowców, poświęcony historii miasta. Zapowiedziano też sympozjum starych gdynian, których ambicją jest doprowadzenie do pomyślnego finału starań o utworzenie muzeum miasta. Przewiduje się również w 1976 r. ogłoszenie konkursu dziennikarskiego na najlepszą publikację o Gdyni, poza tym konkurs na najlepszą sztukę teatralną, najlepiej zagospodarowane osiedle, dzielnicę itp. Do podstawowych zadań towarzystwa będzie należeć popularyzacja Gdyni jako pierwszego pełnomorskiego portu polskiego zbudowanego według polskiej myśli technicznej, ożywienia tradycyjnych więzi z zaprzyjaźnionymi miastami. Do ambitnych planów perspektywicznych zaliczyć należy zamiar wydawania gdynskiego rocznika.

Głos Wybrzeża

Wiele. Muzeum Kaszubskie we Wleńsku dotychczas administrowane przez Oddział PTTK w Chojnie odcisnęło z roku na rok większe uznanie licznych turystów i wczasowiczów. W okolicy Wleńsku nad jeziora przybywają liczne wycieczki z całego kraju. O ile w roku 1974 odwiedziło muzeum 5 tys. osób, to w roku 1975 w samym tylko w lipcu ponad 2 tysiące. Zainteresowanie zbiorami etnograficznymi obrazującymi kulturę ludową południowego rejonu kaszub jest bardzo duże o czym świadczą liczne zapisy w księdze pamiątkowej muzeum. Najczęściej gośćmi muzeum w okresie letnim są grupy młodzieży z obozów wędrownych. W związku z nowym podziałem administracyjnym Muzeum Kaszubskie we Wleńsku przejmuje Zarząd Wojewódzki PTTK w Gdańsku.

J.K.

KOSZALIN

V JUBILEUSZOWY CZAK

Pierwszy Centralny Zlot Aktywu Krajoznawczego PTTK odbył się 5 lat temu w Bryzglu nad malowniczym jeziorem Wigry. Później przyszły następne Wiślica /woj. kieleckie/, Gorzupia Dolna /woj. zielonogórskie/ i Warszawa. Wreszcie w Unieście koło Mielnia /woj. koszalińskie/ odbył się "jubileuszowy" V CZAK. Organizatorem tej pięknej i pożytecznej imprezy był zdobywca I miejsca IV CZAK-Zarząd Wojewódzki PTTK w Koszalinie.

Podczas zakończenia tego zlotu w Unieście, w dniach 23-24 sierpnia br., odbyły się w 3 grupach obrady Plenum Komisji Krajoznawczej ZGPTTK z udziałem drużyn zlotowych /łącznie ok. 100 osób/. Tematem dyskusji były następujące problemy: Krajoznawcze walory szlaków turystycznych; Wycieczki krajoznawcze organizowane przez BORT-y i Projekt "Odznaki turysty-piosenkarza".

Jednym z najważniejszych celów i zadań CZAK jest postawienie pewnych problemów dotyczących doskonalenia pracy krajoznawczej, przedyskutowanie ich i wprowadzanie w życie. Zgodnie z tą zasadą przedyskutowane zostały i będą wprowadzone w życie zadania omówione i przyjęte na V CZAK. Są to głównie: Z w i ę k s z e n i e o p i e k i n a d s z l a k a m i t u r y s t y c z n y m i, opieka ta różnie wygląda w poszczególnych regionach naszego kraju i jest wiele zaniedbań w tej dziedzinie. Istnieje pilna potrzeba zwiększenia opieki nad szlakami oraz częstszego popularyzowania ich walorów krajoznawczych. W tym celu m.in. opracowany został projekt ankiety na temat szlaków turystycznych, który przedyskutowany został w gronie uczestników CZAK. Kwestionariusz ten rozprowadzony zostanie wśród turystów całego kraju. Następnie na podstawie zgromadzonych materiałów dokonana zostanie dogłębniej wnikliwa analiza aktualnego stanu szlaków i podjęte zostaną odpowiednie działania. Powołana zostanie też przy PTTK stała służba do spraw szlaków, która zajmować się będzie systematycznie wytyczaniem znakowaniem i konserwowaniem szlaków. Przy omawianiu tego tematu bardzo miłą i ważną wiadomość podał uczestnikom CZAK sekretarz generalny ZGPTTK - inż. J. Węgrzynowicz. Poinformował on, że GKKFiT w Warszawie przygotowuje zarządzenie dotyczące objęcia ochroną prawną szlaków turystycznych, nadania im większej rangi i zwiększenia opieki nad nimi.

P o d n i e s i e n i e n a w y ż s z y p o z i o m w y c i e c z e k B O R T - ó w.

Wycieczki te mają już swoją rangę i cieszą się dobrą opinią. Chodzi jednak o to, by nadal doskonalić program oraz zwracać większą uwagę na treści krajoznawcze tych wycieczek. Mamy prawo jako PTTK sugerować instytucjom zlecającym te wycieczki, by w ich programach znalazły się właściwe walory krajoznawcze oraz odmawiać organizowania wycieczek ich pozbawionych. Między innymi zakładowe koła PTTK oraz członkowie PTTK w zakładach pracy powinni oddziaływać na rady zakładowe i działy socjalne, by zlecały tylko organizację wycieczek o wysokich wartościach krajoznawczych. Istnieje też potrzeba, by PTTK opracowało, wydrukowało i upowszechniało programy typowych tras wycieczek o wysokich wartościach krajoznawczych.

W celu należytej realizacji wymienionych zadań opracowany został i przedłożony uczestnikom CZAK do przedyskutowania projekt ankiety na ten temat. Ankieta ta została przyjęta i będzie rozprowadzana wśród turystów, a następnie na jej podstawie dokonana zostanie wnikliwa ocena wycieczek BORT-ów i podjęte zostaną odpowiednie decyzje, by nadać jeszcze większą rangę krajoznawczą tym wycieczkom.

W i ę c e j d o b r y c h p i o s e n e k t u r y s t y c z n y c h

Aby w jeszcze większym stopniu realizować ten cel, by dobrych, ciekawych piosenek turystycznych było więcej i by częściej były one śpiewane, była m.in. propozycja, by wprowadzić "Odznakę turysty-piosenkarza". Zebrani nie zaakceptowali jej, ale zgłosili za to wiele ważnych wniosków zmierzających do tego, by nadać większą rangę piosence turystycznej. Dotyczą one m.in. organizowania konkursów piosenek turystycznych, wydawanie drukiem śpiewnika, nagradzania autorów nowych piosenek turystycznych itp.

Było też omawianych na V CZAK wiele innych ważnych problemów, np. sprawy upowszechniania działalności w dziedzinie "Służby Kultury Szlaku". Wręczono tu też już pierwsze takie odznaki działaczom krajoznawczym-uczestnikom CZAK. W dyskusjach nie zapomniano też o sprawach ochrony środowiska naturalnego. Między innymi wręczono tu zostały proporce za wyróżnianie się w organizacji i działalności "Straży Ochrony Przyrody".

Podczas podsumowywania CZAK głos zabrał sekretarz generalny inż. J. Węgrzynowicz. Ustosunkował się on do zgłoszonych propozycji oraz zasygnalizował najważniejsze zamierzenia krajoznawcze PTTK na lata 1976-1979. Planuje się m.in. następującą akcję "Polska naszych dni" /inwentaryzacja krajoznawczo-opisowa i fotograficzna/. Zakończenie tej akcji zbiegnie się z 35-leciem PRL.

Akcja ta składać się będzie z następujących etapów: 1976 r. - "Pomniki narodowe i miejsca pamięci narodowej", 1977 r. - "Stara i nowa architektura oraz budownictwo", 1978 r. - "Pomniki kultury narodowej i przyrody ojczystej" i 1979 r. - "Symbole 35-lecia". Przewiduje się, że po zakończeniu tej kampanii wydany zostanie katalog dokumentacji krajoznawczej "Polska naszych dni" oraz inne publikacje dotyczące fragmentów tej dokumentacji.

Na zakończenie CZAK ogłoszone zostały wyniki współzawodnictwa poszczególnych drużyn. W wyniku decyzji Komisji Sędziowskiej CZAK I miejsce zdobyła reprezentacja Okręgu PTTK w Łodzi. Dalsze miejsca zajęły okręgi PTTK: Koszalin, Kielce, Kraków, Opole, Poznań, Katowice, Olsztyn, Gdańsk, Warszawa, Szczecin, Wrocław. Zgodnie z tradycją, organizatorem następnego CZAK-u /z udziałem już reprezentacji nowych województw/ będzie zdobywca I miejsca V CZAK-u. A więc do zobaczenia na VI CZAK-u, na szlakach turystycznych ziemi łódzkiej!

Czesław Skonka

OLSZTYN

SZLAKIEM ODBUDOWANYCH ZABYTKÓW

W maju br. została zorganizowana przez Koło Pracowników ART O/M PTTK w Olsztynie, przy współudziale Rady Zakładowej ZNP i Koła O/M PTTK przy Warmińskiej Studenckiej Spółdzielni Pracy - jedna z ciekawszych wycieczek autokarowych.

Celem wycieczki było zapoznanie uczestników z cenniejszymi zabytkami architektonicznymi na trasie stosunkowo rzadko uczęszczanej, przebiegającej z dala od głównych traktów. Wielkich miast, mimo ich bezsprzecznych walorów turystycznych, nie brano pod uwagę. Wychodziliśmy bowiem z założenia, że dostęp do nich jest z reguły łatwiejszy. Staraliśmy się wziąć pod uwagę zabytki z różnych epok, od romańskich aż do romantycznych.

Trasa biegła przez 8 obecnych województw /olsztyńskie, toruńskie, włocławskie, konińskie, kaliskie, opolskie, płockie i ciechanowskie/.

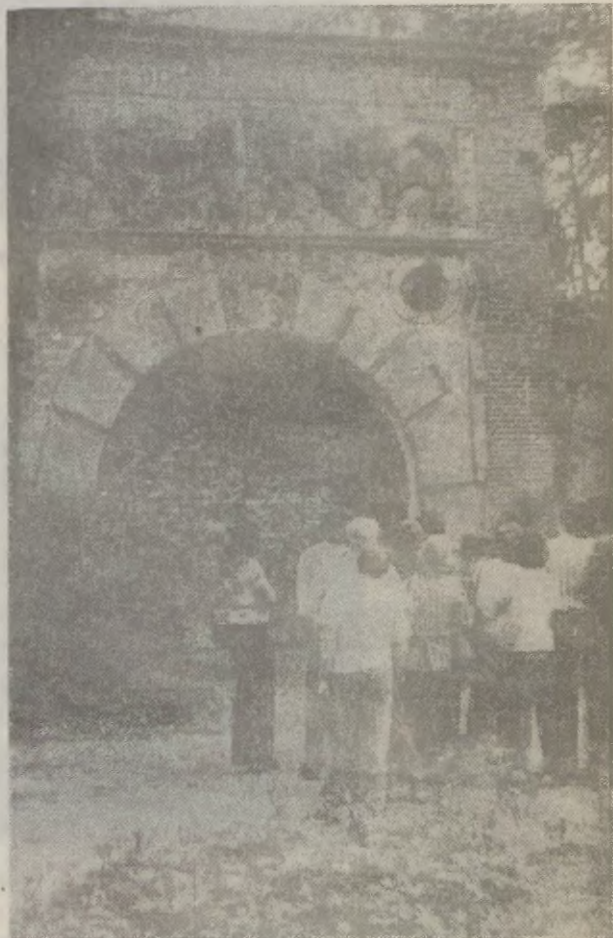
Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Golubia-Dobrzynia /wspólny organizm miejski od 1950 r. ostatnio miejsce konkursów recytatorskich przewodników PTTK/. Zamek^x na wzgórzu krzyżackim, ceglany z początku XIV w., przebudowany w stylu renesansu dzięki Annie Wazównie /I poł. XVII w./ - budzi spore wrażenie. W dole kościół parafialny, gotycki z przełomu XIII - XIV w. z wczesnobarokowym ołtarzem, pozostałości murów miejskich z XIV i XV w. oraz klasycystyczna karczma.

Przez zaporę na Wiśle pod Włocławkiem, dalej konińskie zagłębienie węglowe - dotarliśmy po przez Łądek /bazylika późnobarokowa z II połowy XVIII w./ do Łądu. Tu zwiedziliśmy pociysterski kościół i klasztor^{xx}. Kościół barokowy z XVII/XVIII w., o nawie ośmiobocznej z piękną kopułą i polichromią późnobarokową. Wspaniałe, choć można podniszczone oratorium gotyckie z XIV w. z częściowo ocalałą polichromią z tego okresu.

x - obiekty wybitne w skali krajowej, xx - obiekty najwybitniejsze, wg: J.Z. Łoziński i A. Miłobędzki: Zarys Zabytków Architektury w Polsce. "Polonia", 1967.



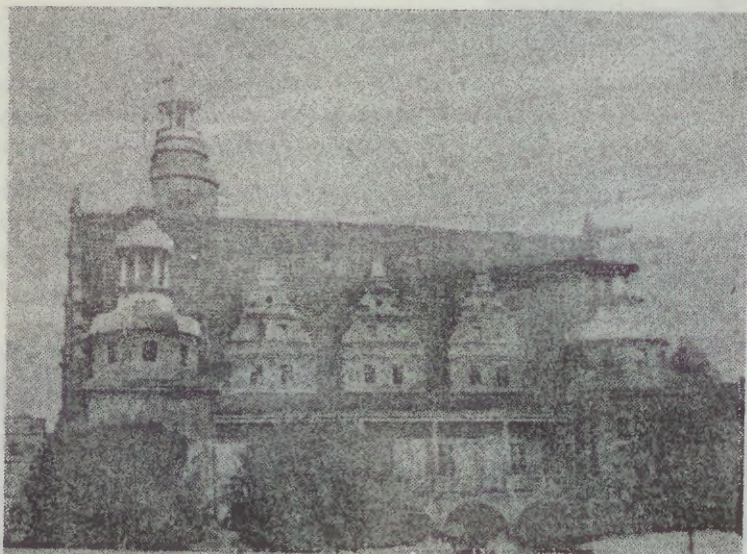
Antonin - Pałac myśliwski
Fot. W.Minakowski



Brzeg - Brama późnorenesansowa
Fot. W.Minakowski



Tum - Bazylika romańska
Fot. W.Minakowski



Brzeg. Ratusz

Fot. W.Minakowski



Śmiałów. Pomnik Adama Mickiewicza

Fot. W.Minakowski



Płock. Kościół Katedralny.

Fot. W.Minakowski

Z Łądu wjechaliśmy w "Szwajcarię Żerkowską". Po przenocowaniu w szkole podstawowej w Żerkowie dostaliśmy się do odległego stąd o 4 km Smiełowa /d. pałac Gorzeński, w parku - pomnik z wizerunkiem Mickiewicza na pamiątkę jego pobytu 1831 r./. Pałac murowany, neoklasycystyczny z końca XVIII w., z parą ćwierćkolistych galerii i oficyn, zastaliśmy w końcowym stadium remontu w związku z przygotowaniami do otwarcia Muzeum Mickiewiczowskiego /wiadomość o otwarciu muzeum w Smiełowie podała TVP na początku sierpnia br. Jaka szkoda, że nie znalazły się tu również wspaniałe zbiory stłoczone dotychczas w paryskim muzeum Mickiewicza na wyspie Św. Ludwika!/. W Żerkowie część uczestników zwiedziła kościół parafialny^x - murowany, barokowy z początku XVIII w., z kopułą późnorenesansową z początku XVII w.

Na trasie do Brzegu, w pół drogi między Ostrowiem Wlkp. a Ostrzeszowem zatrzymaliśmy się w Antoninie - b. Pałacyku Myśliwskim Antoniego Radziwiłła, miejsca pobytu Chopina. Pałacyk romantyczny, drewniany, 4-kondygnacyjny, z początku XIX w. - był również w remoncie.

Miejscem naszego kilkugodzinnego pobytu był Brzeg. Tu zwiedziliśmy, m.in. zamek Piastowski książąt brzeskich^{xx}, ratusz^x, kościół parafialny^x. Zamek gotycki, trójskrzydłowy z dziedzińcem arkadowym jest jeszcze częściowo w odbudowie. Przed nim znajduje się renesansowy budynek bramny /połowa XVI w./ z dekoracją i rzeźbami - popiersiami kamiennymi Piastów Śląskich. Na lewo od bramy został odrestaurowany gmach gimnazjum, w którym swego czasu mieściła się słynna biblioteka piastowska. W rynku króluje ratusz murowany - późnorenesansowy /II połowa XVI w./ z fragmentami gotyckimi. A niedaleko stąd - kościół parafialny ceglano-kamienny - piękny przykład gotyku śląskiego /przełom XIV i XV w./ z zakrystią o zachowanej polichromii gotyckiej. Nad brzegiem Odry stoi wmontowana w skarpę pozostałość obmurowań obronnych miasta ozdobna brama późnorenesansowa z końca XVI w. W Śródmieściu Brzegu mnóstwo kwiatów.

Następny dzień, po noclegu z RZD Wrocławskiej Akademii Rolniczej w Łosiowie, poświęciliśmy na zwiedzanie Opola, Góry Św. Anny, Głucholaz i Paczkowa. W Opolu obejrzeliśmy katedrę^x - kościół kolegiacki /cegła, gotyk z pierwszej połowy XV w. o wystroju barokowym/, kościół Franciszkanów /gotyk murowany z XIV w., przebudowany w XVII i XVIII wieku z nagrobkami z połowy XIV w. książąt opolskich/, kamieniczki późnogotycko-renesansowe w rynku oraz ceglana wieża gotycką /dolna jej część pochodzi z XIV w./ - pozostałość po zburzonym i rozebranym w latach 1928 - 1931 zamku książąt opolskich.

Udając się dalej, na zachód od góry Św. Anny, złożyliśmy kwiaty pod Pomnikiem Czynu Powstańczego - dłuta Xawerego Dunikowskiego i zwiedziliśmy wspaniały amfiteatr, położony na zapleczu pomnika u podnóża potężnych łomów bazaltowych. W samej wsi, część uczestników wycieczki udała się na teren klasztoru Franciszkanów /gotyk murowany z końca XV w., rozbudowany w stylu barokowym w drugiej połowie XVII w., przebudowany pod koniec XVIII w., kilkadziesiąt barokowych kaplic kalwaryjskich z XVIII w./.

W drodze powrotnej przejeżdżaliśmy przez Prudnik /kościół parafialny^x murowany, późnobarokowy, fragmenty murów miejskich z basztami z XV w., Głucholazy /miejscowość uczestnicząca w Banku Miast; kościół parafialny murowany, fasada z portalem wczesnogotyckim, o wystroju barokowym i rokoko/ i Jarmontówek /miejscowość letniskowa u podnóża Gór Opawskich/. Na dłużej zatrzymaliśmy się w Paczkowie, obchodząc godne uwagi mury miejskie z gotyckimi basztami obronnymi /połowa XIV w., ich rozbudowa - XV - XVI w., rekonstrukcja - XVIII w./. Z jednej z wież późnogotyckich oglądaliśmy panoramę miasta. Uderzyła nas niezbyt szczęśliwa zabudowa śródmieścia tuż pod murami. W Paczkowie zwiedziliśmy również kościół parafialny /gotyk z drugiej połowy XIV w., murowany z umieszczoną wewnątrz studnią/ oraz ratusz neoklasycystyczny, murowany z I połowy XIX w. z odbudowaną wieżą renesansową z drugiej połowy XVI w. Ze względu na późną porę nie zdążyliśmy niestety zwiedzić Nysy.

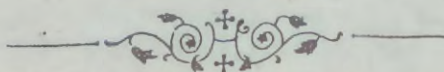
Czwartego dnia trasa biegła przez Kalisz - jedno z najstarszych miast Polski. Zwróciliśmy uwagę na kościół Franciszkanów^x /bazylika wczesnogotycka z II połowy XIII w. przebudowana na przełomie XVI i XVII w. z dekoracją stiukową renesansową z domieszką manieryzmu/, Pałac Arcybiskupów Gnieźnieńskich z końca XVI w. /przebudowany całkowicie w stylu neoklasycystycznym w I połowie XIX w., Gmach Trybunału^x i kamieniczki neoklasycystyczne z pierwszej połowy XIX w.

Jadąc obok Łączyca, zwiedziliśmy jeden z najciekawszych zabytków architektury romańskiej w Polsce - bazylikę w Tumie. Potężna, kamienna budowla z połowy XII w., ze wspaniałym rzeźbionym portalem, dwoma chórami i czterema wieżami; pozostałości polichromii romańskiej, gotyckiej i późnorenesansowej. Obok kościoła barokowy drewniany z drugiej połowy XVIII w., dalej grodzisko średniowieczne.

Wieczór i rano ostatniego dnia wycieczki, po noclegu w domkach campingowych Zakładów Przemysłu Mięsnego nadjeżdżając do Łącka, poświęciliśmy zwiedzaniu Płocka - byłej stolicy książąt mazowieckich, obecnie stolicy polskiej petrochemii. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od ogólnego zorientowania się w mieście z uwzględnieniem terenu zabudowanego przez petrochemię. Obejrzelśmy gmach Filii Politechniki Warszawskiej /filia istnieje od 1967 r./ oraz pomniki: 13 Straconych /oryginalny w swej surowości i prostocie/, Ludwika Krzywickiego i Władysława Broniewskiego. Dokładniej zwiedziliśmy kościół katedralny /piękna bazylika kamienna, romańska z pierwszej połowy XII w., o dwóch wieżach ceglanych późnogotyckich z XV w.; ołtarze marmurowe wczesno-barokowe w podziemiach kaplicy królewskiej - sarkofag Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego/ oraz kościół Mariawitów /neogotyk z początku XX w./. Na zakończenie odwiedziliśmy siedzibę Towarzystwa Naukowego Płockiego /jedną z najbardziej zasłużonych placówek, a obecnie najstarsze z działających towarzystw w Polsce; powstała w 1820 r./

Fotoreportaż w wycieczki został umieszczony w gablocie na terenie Uczelni.

Wacław Minakowski



OLSZTYŃSKI RAJD TECHNIKÓW ROLNYCH

"Idziemy gromadą, plecaki też idą,
Idziemy przez pola i las w majowy czas.
Za nami drogi szmat
Przed nami piękny trakt,
Po którym dziś Olsztyn przywita nas".

Oto jedna ze zwrotek piosenki ułożonej przez uczniów Technikum Rolniczego w Dobrocinie w związku z organizowanym przez olsztyński OM PTTK Rajdem Techników Rolniczych - Majowym Spotkaniem z Uczelnią.

Rajd odbył się w dniach 23-25 maja br. /komendant Rajdu - student Wydziału Zootechnicznego AR-T Janusz Wyleżych/. Wzięło w nim udział 7 Techników Rolniczych, w tym 6 z b.woj.olsztyńskiego Białą Piską, Dobrocin, Gródką, Kisielic, Pieniężno, Tuławką i 1 z dalekiego - pięknego Przemyśla. Jest to już druga tego rodzaju impreza organizowana przez Oddział Międzyuczelniany w Olsztynie-Kortowie.

Poszczególne grupy uczniów, pod kierunkiem wychowawców, pilotowane przez olsztyńskich studentów przemaszerowały wyznaczone trasy z noclegami w terenie. Następnego dnia spotkały się na terenie pierwszej na Warmii i Mazurach uczelni - Akademii Rolniczo-Technicznej. Po rozlokowaniu się i wspólnym obiedzie, uczniowie zwiedzili wiele instytutów naukowych. Wieczorem odbyło się spotkanie z przedstawicielami RU SZSP, wspólny wieczorek taneczny w dwóch z dziewięciu domów studenckich oraz ognisko nad malowniczo położonym jeziorem na styku z zabudowaniami Uczelni. Każda z grup wystąpiła przy ognisku z własnym programem.

Następnego dnia, po śniadaniu, uczniowie znów mieli możliwość zwiedzić kilka Instytutów. W południe odbyło się spotkanie kierowników grup i przedstawicieli uczniów u prezesa OM PTTK - prof.dr Wacława Minakowskiego z przedstawicielami Władz Uczelni, przedstawicielami RU SZSP i Zarządem OM PTTK. Następnie wszyscy uczestnicy Rajdu spotkali się w audytorium Nowej Zootechniki. Tu wygłoszono mowę okolicznościową omówiono całą imprezę, ogłoszono wyniki oraz wręczono puchar przechodni prezesa OM PTTK i upominki. Jako kryteria oceny uczestników brano m.in. pod uwagę: opracowany przez uczestników program, orientację w terenie, sprawność i szlachetność biwakowania, koleżeństwo i ubiór.

I miejsce, a zarazem puchar przechodni, zdobyła ponownie grupa uczniów z Technikum Rolniczego w Pieniężnie, II miejsce - uczniowie Technikum z Dobrocina, III miejsce - goście z Technikum Rolniczo-Ogrodniczego z Przemysła.

Przy miłej pogawędce i wspólnym śpiewie /przy ekompaniowaniu gitary/ spotkanie dobiegło końca. Piosenki ułożone przez uczniów nagrano na taśmie magnetofonowej w Studenckim Radiowęźle - Kortowo. Na zakończenie, po wspólnym obiedzie, uczestnicy Rajdu - oprowadzani przez studentów przewodników PTTK - zwiedzili miasto.

W przyszłym roku znów na trasie i w Kortowie usłyszymy słowa piosenki /autorzy uczniowie Technikum z Pieniężna/: "Majowe spotkania to właśnie coś dla nas.

Kochamy wędrówkę i sport,
Bo właśnie ruszamy w majową wędrówkę
A każdy wnet pojmie, że to jest

Rajd, rajd do Kortowa
I nawet chorego nie boli już głowa,
Gdy idzie wędrować co tchu,
Gdy kolka go złapie i gdy mocno sapie
Też śmieje się głośno bo to są
Majowe spotkania itd."

Uczestnik

S Z C Z E C I N

XX - lat turystyki z wiosłem

W dniach 20 i 21 września 1975 r. Okręgowa Komisja Kajakowa w Szczecinie obchodziła XX - lecie swej działalności. Z tej okazji zwołany został Jesienny Zlot Przewodników Turystyki Kajakowej i Aktywu Kajakowego Województwa Szczecińskiego połączony z Okręgową Radą Szkoleniową.

Na miejsce Zlotu wybrano miejscowość Marzyczyn nad jeziorem Miedwie obok Stargardu, w oparciu o istniejący tam ośrodek wypoczynkowy.

Na program imprezy złożyły się: otwarcie wystawy pt. "XX lat działalności Okręgowej Komisji Kajakowej w Szczecinie"; wypłynięcie na trasę szkoleniową. Temat szkoleniowy - "Samoratownictwo i ratownictwo na wodzie" w dniu 20.IX.75r. oraz wypłynięcie na trasę szkoleniową. Temat szkolenia "Weryfikowanie Turystycznej Odznaki Kajakowej" w dniu 21.IX.75r.; prelekcja na temat - "Preliminowanie i rozliczanie wpływów", ognisko turystyczne na jeziorze; jubileuszowa Rada Szkoleniowa.

Uroczystego otwarcia Zlotu dokonał długoletni przewodniczący Okręgowej Komisji Kajakowej w Szczecinie kol. Konrad Strycharczyk, podkreślając świąteczny charakter spotkania wielu miłośników niezwykle interesującej dyscypliny turystyki kwalifikowanej jaką jest turystyka kajakowa, która na przepięknej Ziemi Szczecińskiej posiada nader dogodne warunki rozwoju.

Następnie odbył się rejs kilkudziesięciu kajaków po jeziorze Miedwie, podczas którego kol. Czesław Malinowski omówił zasady uprawiania dobrze pojętej turystyki kajakowej, która z każdym rokiem ma coraz większą liczbę zwolenników. To nakłada na działaczy zgrupowanych w Okręgowej i Oddziałowych Komisjach Kajakowych obowiązek stałego szkolenia kandydatów pragnących uprawiać ten rodzaj turystyki. Szczególną uwagę zwrócił na znajomość samoratownictwa i ratownictwa na wodzie. Znajomość ta jest podstawowym warunkiem uprawiania turystyki kajakowej. Bez niej niedopuszczalne jest wyruszanie wędrówki z wiosłem w rękę, nie do pomyślenia jest wypływanie kajakiem na wodę.

Na zakończenie rejsu wszystkie biorące w nim udział kajaki zgromadziły się wokół przygotowanego ogniska na tratwie. Z zapadnięciem zmroku rozpalono przygotowany stos drzewa. Szeroko niesła się radosna, turystyczna pieśń rzeplatana miłymi skoczami w wykonaniu artysty scen polskich Konrada Strycharczyka, przewodniczącego Komisji Kajakowej Wojewódzkiego Zarządu PTTK w

Szczecinie, a równocześnie organizatora obchodów XX-lecia jej działalności. Okolicznościowe przemówienie na temat realizacji celów krajoznawczych w turystyce kajakowej wygłosił wiceprezes Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK, a równocześnie długoletni przewodniczący Okręgowej Komisji Krajoznawczej w Rzeszowie Bronisław C m e l a. W wystąpieniu swoim podkreślił wagę nasycańca treścią krajoznawczą wszystkich organizowanych imprez turystycznych na naszych polskich rzekach i jeziorach. One bowiem dopiero nadają naszym spływom, rejsom, czy popularnym wędrówkom z wiosłem w rękę właściwą i trwałą wartość. Wartości te podnosi jeszcze fakt, że teren naszych wędrówek kajakowych niedostępny jest innemu rodzajowi uprawianej turystyki. Nawiązując do obchodów XX - lecia działalności Okręgowej Komisji Kajakowej w Szczecinie podał jej dorobek w zakresie organizowania znanych w całym kraju ogólnopolskich spływów rzekami i jeziorami Pomorza Zachodniego, a więc terenami o bogatej historii i współczesnych osiągnięciach. Wystąpienie swoje zakończył oddaniem bołdu tym wszystkim, którzy na przestrzeni tysiącletnich dziełów walczyli o polskość tych ziem, a po wyzwoleniu ich i przyłączeniu do Polski w 1945 roku swym trudem i poświęceniem budowali na nich i budują do dziś nowe polskie życie.

W godzinach wieczornych odbyła się Jubileuszowa Narada Szkoleniowa, na którą przybyli przedstawiciele miejscowych instanoji partyjnych, władz administracyjnych, Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Szczecinie, organizacji społecznych, radia, prasy i innych.

Witając wszystkich zebranych, a szczególnie przybyłych na Uroczystą Naradę gości - przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kajakowej kol. Konrad Strycharczyk - podał krótki rys historyczny Okręgowej Komisji Kajakowej w Szczecinie, podkreślając jej chlubny dorobek w minionym XX - leciu. Na osiągnięcia te złożyły się wysiłki całego sktywu, działającego tak w Okręgowej jak i w Oddziałowych Komisjach Kajakowych na terenie b. województwa szczecińskiego. Za pracę tę złożył serdeczne podziękowanie zarówno obecnym na uroczystościach jak też i tym, którzy na nie przybyć nie mogli.

Z kolei zabrali głos Przedstawiciele władz, prasy, radia, a także wielu organizacji społecznych. Wszyscy mówcy podkreślali godny uwagi dorobek Okręgowej Komisji Kajakowej w Szczecinie, składali z tej okazji gratulacje oraz życzenia dalszego rozwoju, a na pamiątkę obchodzonego jubileuszu wręczali dary w postaci pucharów, pater, proporcey i innych miłych dla oka przedmiotów. Najbardziej zasłużonym działaczom wręczono złote i srebrne odznaki PTTK, nagrody rzeczowe i pieniężne, a także dyplomy.

Po zakończeniu części oficjalnej odbyła się miła turystyczna wieczornica. Zabawa prześlągnęła się do późnych godzin. Przed nadejściem północy wygaszono światła i zarządzono ciszę nocną.

W niedzielę, dnia 21.IX.75 r. o godz. 9.30 kilkadziesiąt kajaków wypłynęło na wyznaczoną trasę szkoleniową. Na zgrupowaniu kol. Zygfryd Ogórkiewicz omówił temat "Weryfikowanie książeczek TOK". Po wyczerpaniu tematu i dyskusji powrócono do przystani, a po złożeniu sprzętu udano się do sali klubowej Ośrodka, gdzie wysłuchano kolejnej prelekcji na temat "Preliminowanie i rozliczanie spływów".

Po wyczerpaniu programu Zlotu odbyło się jego uroczyste zamknięcie, którego dokonał kol. Konrad Strycharczyk. Podkreślił on poważne znaczenie odbytej imprezy jubileuszowej, sprawne je przeprowadzenie, a nade wszystko serdeczną atmosferę, jaka na niej panowała. Wyraził też nadzieję, że przyczyni się ona do jeszcze wydajniejszej pracy szerokiego aktywu PTTK na rzecz rozwoju tej przepięknej dyscypliny turystycznej, jaką jest turystyka z wiosłem w rękę.

Przy okazji warto wymienić kilku działaczy szczególnie zasłużonych dla rozwoju turystyki kajakowej w Okręgu szczecińskim. Należą do nich: Krzysztof Holewiński, Roman Sowiński, Władysław Stanisławski, Jerzy Remlein, Stefan Marcinkowski, Stanisław Kurzątkowski, Czesław Malimowski, Konrad Strycharczyk, Jerzy Buczyński, Ksawery Swiderski, Zygfryd Ogórkiewicz, Szymon Chruszczyński. Obchodzone XX - lecie Okręgowej Komisji Kajakowej w Szczecinie było równocześnie ich wielkim świętem.

Bronisław Cmela

Żubry w Wolińskim Parku Narodowym

Międzyzdroje. Pod koniec 1975 r. rozpoczęły się przygotowania do stworzenia nowego żubrowiska w naszym kraju. Wiosną 1976 r. pięć żubrów, w tym dwie dorosłe pary i jeden cielak, odbędą podróż z Białowieży na Wolin. Dla Wolińskiego Parku Narodowego będzie to wydarzenie niezwykłej wagi, bo przysporzy dodatkowej atrakcji wyspie. Wytyczono już teren przyszłej zagrody, doprowadza się światło itp. Żubrowisko obejmie 25 hektarów.

Rezerwat na Wolinie zachowa charakter zagrody pokazowej udostępnianej turystom. Żubry będziemy oglądać z bliska, co możliwe jest dotychczas tylko w rezerwacie w Białowieży i w ogrodach zoologicznych. W przyszłości takich zagród pokazowych utworzy się na terenie kraju jeszcze kilka. Przyjęto zasadę, że powstaną one przy uczęszczanych szlakach turystycznych.

Ze wszystkich krajów Polska posiada dziś najwięcej, bo ponad 500 żubrów z ogólnej liczby 1750 żyjących przy końcu ub. roku na całym świecie. W 1952 roku w Puszczy Białowieskiej zaczęto hodować żubry również na wolności, a zwierzęta wspaniale adaptowały się do naturalnych warunków życia.

Kurier Szczeciński

Rolnicy pomagają w odbudowie zabytków

Kołbacz. W Kołbaczu przystąpiono do odbudowy i konserwacji zabytkowej kamienicy z XIV wieku. Połowę kosztów poniósł Zootechniczny Zakład Doświadczalny, który zamierza w obiekcie urządzić swój klub. Zakład ten pomoże także przy odbudowie i konserwacji miejscowego XIII-wiecznego Domu Opata. Powstanie tam dom pracy twórczej.

Życie Warszawy

Kamień Pomorski. W Kamieniu Pomorskim podjęto prace przy budowie portu sportowo-rybackiego. Będą mogły zawijać do niego jachty odbywające rejsy po Zalewie Pomorskim, jednostki rybackie łowiące na pobliskich akwenach. Przewiduje się dalszą rozbudowę portu - by w przyszłości mogły w nim cumować również jednostki spacerowe "Białej Floty".

W mieście buduje się jednocześnie - z myślą o turystach - nowe parkingi, pola namiotowe, obiekty gastronomiczne, rozbudowuje się urządzenia sportowe. Kamień otrzymał ostatnio amfiteatr i dom pracy twórczej. Zakończono ponadto przebudowę i modernizację zakładu przyrodolecznictwa. Trwa budowa basenu solankowego. Już obecnie przyjeżdża tu rocznie około 100 tys. turystów i amatorów wypoczynku.

Życie Warszawy

T O R U Ń

CHEŁMNO. Trwają tu prace rekonstrukcyjne i adaptacyjne mające przywrócić zabytkowy wygląd wielu obiektom. Po zmianach organizacyjnych w administracji stworzono warunki do pełnej adaptacji na cele kulturalne zabytkowego ratusza, wzniesionego w 2 połowie XVI wieku na szczątkach budowli gotyckiej. Ratusz w Chełmnie zaliczany jest do najpiękniejszych budowli renesansowych w kraju. Przystąpiono również do wykładania zabytkowego rynku płytami piaskowca i odpowiedniego kształtowania ciągów turystycznych wokół murów miasta. Zabytkowe kamieniczki otrzymują również nowe elewacje i stylizowane oświetlenie. Wszystkie te działania połączone są zachowaniem odpowiednim wyeksponowaniem zabytkowej architektury miasta służącej również funkcjom współczesnym.

J.K.

W Ł O C Ł A W E K

Ponad 100 łosi mieszka w kujawskich lasach

Rzadki niezmiernie dawniej w lasach kujawskich łoś - jak stwierdzają gajowi - zadomowił się już na dobre w tych okolicach. Stado tych pięknych zwierząt liczy ponad 100 sztuk. Łosie są dużą atrakcją zwłaszcza dla turystów podróżujących w okolicach Inowrocławia i Włocławka.

Życie Warszawy

INFORMACJE

G D A Ń S K

Z dniem 1 lipca 1975 r. Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej został włączony w skład Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Gospolarki Turystycznej "TURUS" jako O Ś R O D E K I N F O R M A C J I T U R Y S T Y C Z N E J R E K L A M Y I S Z K O L E N I A na własnym rozrachunku gospodarczym z siedzibą w Sopocie, ul. Kościuszki 61, tel. 51-20-54 do 56 /centrala/, nr telekxu 051-795 - konto bankowe: NBP O/Sopot 315-7-2106.

ODZNAKI TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZE PTTK

TURYSTA SENIOR



Odznaka turystyczno-krajoznawcza PTTK "Turysta-Senior" jest ustanowiona w celu zachęcenia do systematycznego uprawiania turystyki i krajoznawstwa w różnych formach przez członków Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów bez ograniczenia wieku, szczególnie zrzeszonych w kołach, klubach PTTK. Odznaka jest trzystopniowa i zdobywa się ją w kolejności stopni: pierwszy, drugi i trzeci - z "wawrzynem za wytrwałość".

Podstawowym warunkiem zdobycia odznaki stopnia pierwszego jest odbycie w ciągu 1 roku /12 miesięcy/ 12 wycieczek turystycznych, jednodniowych: pieszych, kajakowych, kolarskich, narciarskich itp. - minimum 3-godz. Uwzględnia się również wycieczki autokarowe połączone z w/w formami wycieczkowania. Warunkiem zdobycia odznaki stopnia drugiego jest odbycie następnych 12 wycieczek wg zasad jak stopnia pierwszego, w ciągu drugiego roku. Stopień trzeci odznaki z "wawrzynem za wytrwałość" zdobywa się jak poprzednie w ciągu trzeciego roku.

Przebieg odbytych wycieczek turysta notuje w "Książeczce wycieczek" potwierdzając przebycie indywidualnie szlaku we wszelkiego rodzaju instytucjach leżących na trasie wycieczki. Obowiązuje stwierdzenie daty przejścia. Wycieczki zorganizowane grupowo muszą być potwierdzane przez organizatora wycieczki. Wycieczki odbywane w ramach zdobywania odznaki mogą być zaliczone do norm potrzebnych do zdobycia innych odznak PTTK zgodnie z ich regulaminami.

Odznakę przyznają na wniosek koła PTTK: pierwszego i drugiego stopnia - zarządy oddziałów PTTK przy współpracy z zarządem oddziału^{x/}; x/ Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. trzeciego stopnia z "wawrzynem za wytrwałość" - zarządy PTTK przy współudziale zarządów oddziałów wojewódzkich^{x/}. x/ Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Wręczenie odznak powinno mieć charakter uroczysty /dotyczy to szczególnie odznaki trzeciego stopnia z "wawrzynem za wytrwałość"/. Podana odznaka jest odznaką Brązową, dalsze odznaki nie zostały jeszcze zatwierdzone.

Z.C.

x x x

Tylko prenumerata zapewni Ci otrzymanie biuletynu - Czy wpłaciłeś już na konto Oddziału PTTK w Gdańsku - NBP II O/M Nr konta 357-9-9402^{x/} z zaznaczeniem "Jantarowe Szlaki" - Prenumerata na rok 1976. Prosimy na przekazie podać dokładny adres wraz z kodem.

x/ Ten numer konta obowiązuje do dnia 31 grudnia 1975r. Od 1 stycznia 1976 r. zmiana Nr konta - Nr 19028-1690-132.

U w a g a !

W numerach poczynawszy od Nr 5/131/1974 r. do Nr 4/143/1975 r. mylnie wydrukowano w stopce na końcu Biuletynu konto Oddziału PTTK w Gdańsku podano "357-9-9902" winno być "357-9-9402". Za błąd przepraszamy !

EKSLIBRIS KRAJOZNAWCY BIBLIOFIŁA PTTK

Ubiegający się o "Ekslibris Krajoznawcy Bibliofila" mogą przedstawić zbiory:



- książek o treści krajoznawczej, wszelkich wydawnictw turystycznych i kartograficznych, a także materiałów ilustracyjnych,
- wycinków prasowych o powyższej treści,
- własnych publikacji książkowych o tematyce krajoznawczej,
- własnych artykułów o treści krajoznawczej, względnie artykułów związanych z działalnością krajoznawczą organizacyjnych PTTK, zamieszczanych w prasie.

"Ekslibris Krajoznawcy Bibliofila" przyznawany jest przez Prezydium Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, na wniosek okręgowych komisji krajoznawczych, do których udokumentowane propozycje ze swegoterenu zgłaszać mogą oddziałowe komisje krajoznawcze lub bezpośrednio zainteresowani. W celu uproszczenia trybu nadawania "Ekslibrisu Krajoznawcy Bibliofila" - okręgowe komisje krajoznawcze powołają spośród instruktorów krajoznawstwa - 3-osobowe zespoły weryfikacyjne. Zespoły te będą przyjmowały wnioski, dokonywały weryfikacji u bibliofilów i kolekcjonerów oraz przedkładały wnioski do zaakceptowania prezydium okręgowych komisji krajoznawczych PTTK.

"Ekslibris Krajoznawcy Bibliofila" może być przyznany miłośnikowi książki, który gromadzi, opracowuje i potrafi przechowywać, oraz konserwować zbiór biblioteczny składający się co najmniej z 500 tomów, a ponadto spełnia jeden z poniższych wymogów:



- wykaże się posiadanym zbiorem krajoznawczym ogólnym w ilości ponad 200 pozycji,
- lub posiada wyspecjalizowany zbiór odnoszący się do jednego regionu albo jednej dziedziny krajoznawstwa,
- lub wykaże się gromadzeniem wycinków prasowych o treści krajoznawczej z okresu 5 lat.

"Ekslibris Krajoznawcy Bibliofila" może być również przyznany za ofiarowanie do zbiorów bibliotecznych Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK lub innych komórek PTTK, cennego krajoznawczo zbioru.

Posiadacz "Ekslibrisu Krajoznawcy Bibliofila", który wypełnił inny z warunków wyżej wymienionych, może ubiegać się o przyznanie po raz drugi tego wyróżnienia w innej wersji graficznej.

Z.C.

PLAKIETKA ZBIORÓW KRAJOZNAWCZYCH PTTK

Plakietka Zbiorów Krajoznawczych ustanowiona została przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego akceptowana przez Prezydium ZG PTTK, w celu zachęcenia krajoznawców do systematycznego gromadzenia i opracowywania zbiorów krajoznawczych, rozwijania w PTTK nowych form sprzyjających powstawaniu zainteresowań i pogłębianiu wiedzy krajoznawczej, tworzeniu zachęty do rzetelnego poznawania różnych dziedzin krajoznawstwa oraz wybranych regionów kraju.

Za kolekcję uważa się zbiór przedmiotów jednego rodzaju, mających wartość naukową, artystyczną, historyczną itp. lub zbiór przedmiotów nie mających takiej wartości, ale umożliwiający pogłębianie wiedzy krajoznawczej, gromadzony z pewną myślą i zamiłowaniem. Zbiory można grupować: - problemami, np. sztuka, przyroda, technika, historia; - regionami, np. dotyczące kraju, województwa, powiatu, miejscowości; - rodzajami, np. wydawnictwa o regionie, numizmatyka, ekslibrisy, etykiety, fotografie, przeźroczka, modele kroniki wycieczek. Każdy zbieracz /kolekcjoner/ powinien określić rodzaj i zakres swojego zbioru. Każdy zbiór powinien posiadać: spis oraz metryczki poszczególnych pozycji lub tylko spis w zależności od rodzaju zbioru.

Zbieracze /kolekcjonerzy/ mogą ubiegać się o przyznanie "Plakietki Zbiorów Krajoznawczych", którą nadaje Prezydium Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, na wniosek okręgowych komisji krajoznawczych, do których zgłoszenia mogą składać oddziałowe komisje krajoznawcze PTTK lub bezpośrednio zainteresowani. Równocześnie z przyznaniem "Plakietki" zbieracz otrzymuje znaczek miniaturową plakietki. Kryteria oceny przy przyznawaniu "Plakietki" są następujące: - koncepcja i wartość praktyczna zbiorów dla popularyzacji krajoznawstwa, - uporządkowanie i opracowanie zbioru; - eksponowanie zbioru w mieszkaniu prywatnym lub poprzez wystawy indywidualne, udział w wystawach zbiorowych, pokazy przeźrocz z komentarzem itp.; - ilość /zbiór duży, średni, mały/.

Okręgowe komisje krajoznawcze PTTK, przy współudziale instytucji kulturalno-oświatowych powinny organizować pokazy, ekspozycje, giełdy, dla posiadaczy zbiorów. Najlepsze zbiory powinny być reprezentowane na wystawach centralnych w czasie ogólnopolskich "Jarmarków Krajoznawczych" organizowanych z okazji Międzynarodowego Dnia Turystyki. Przy regionalnych pracowniach krajoznawczych PTTK lub oddziałowych komisjach krajoznawczych mogą działać "Kluby zbieraczy" albo "Zespoły zbieraczy". Mogą one przyjmować własne nazwy i odznaki klubowe lub plakietki. W miarę napływu zgłoszeń różnych zbiorów Komisja Krajoznawcza ZG PTTK będzie określała szczegółowe kryteria oceny poszczególnych rodzajów zbiorów. W wydawnictwach PTTK i innych /np. "Zdrowie i Życie"/ będą sukcesywnie publikowane nazwiska i adresy zbieraczy z podaniem rodzajów zbiorów w celu ułatwienia wzajemnych kontaktów.

W celu uproszczenia trybu nadawania Plakietki Zbiorów Krajoznawczych - okręgowe komisje krajoznawcze powołają spośród instruktorów krajoznawstwa - 3-osobowe zespoły weryfikacyjne. Zespoły te będą przyjmowały wnioski o przyznanie plakietki Zbiorów Krajoznawczych, dokonywały weryfikacji u kolekcjonerów oraz przedkładały wnioski do zaakceptowania prezydium okręgowych komisji krajoznawczych PTTK.

Wzór plakietki dotychczas nie został ustalony.

Uwaga: bliższych szczegółów można zasięgnąć w najbliższym Zarządzie Oddziału lub Zarządzie Wojewódzkim PTTK. Tamże można nabyć odpowiednie druki oraz po uzyskaniu prawa do odznaki - odznaki.

Opracowała: Z.Cieślak

UWAGA

UWAGA

UWAGA

Redakcja "Jantarowych Szlaków" zawiadamia, że z dniem 1 stycznia 1976 r. nastąpi zmiana konta bankowego, które będzie brzmiało:

Zarząd Oddziału PTTK Gdańsk

ul. Długa 45

Nr 19028 - 1690 - 132

NBP II O/M w Gdańsku

Wpłaty za prenumeratę do dnia 31 grudnia 1975 r. należy wpłacać na dawne konto Zarząd Oddziału PTTK Gdańsk ul. Długa 45 Nr 357-9-9402 NBP II O/M w Gdańsku

UWAGA

UWAGA

OD REDAKCJI

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów przysyłających swoje artykuły o nie używanie określenia powiatu nawet w formie b. powiat. Określenie to można zastąpić bądź nazwą gminy lub gmin jeżeli dany teren mieści się w ich granicach, bądź określeniami używanymi przez geografów jak "Pobrzeże Gdańskie", "Wzniesienie Elbląskie", "Pojezierze Myśliborskie" i t.p. bądź też nazwą ziemia nprz. "Ziemia Pałucka". "Ziemia Stogardzka" - a nie-raz w zastosowaniu do poprzedniego powiatu można również użyć nazwę "ziemia", gdyż sądzymy, że przynależność trzydziestoletnia do jednej jednostki administracyjnej mogła wytworzyć wzajemne powiązania i stworzyć pewną nową całość zarówno pod względem politycznym jak i społeczno-gospodarczym. We wszystkich publikacjach, jak też i na mapach należy stosować w pełni nowy podział administracyjny kraju.

INFORMACJE DLA AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi Autorów o przestrzeganie następujących ogólnych zasad:

Maszynopis opracowań przeznaczonych do druku prosimy przekazywać w 2 egzemplarzach z odpowiednim odstępem z zachowaniem 3 cm marginesu. W artykule jak również przy pisaniu tytułów i podtytułów nie należy używać żadnych podkreśleń. Zamiast podkreśleń jeżeli autor chce zwrócić szczególną uwagę czytelnika na słowo bądź zdanie lub nazwisko, można albo zastosować duże litery albo druk rozstrzelony. Nazwiska podane w tekście winny być zaopatrzone imieniem danej osoby - pełnym imieniem "Jan" "Kazimierz", a nie skrótem w formie "J", "K" -, jest to konieczne ze względu na identyfikację osoby, o której mowa jest w tekście. Odsyłacze do przypisów oznaczają się cyframi. W przypisach bibliograficznych zachowuje się taką kolejność elementów jak w recenzji i notatkach wydawniczych. Imię i nazwisko oraz adres autora opracowania należy umieścić na pierwszej stronie w lewym górnym rogu arkusza.

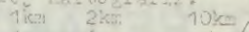
W artykułach, które podają opis jakiejś miejscowości lub okolicy /Materiały Krajoznawcze/ należy podać w tekście o ile to możliwe lub też dodatkowo - końcu artykułów aktualne sprawdzone informacje turystyczne, dotyczące bazy noclegowej i wyżywieniowej oraz innych niezbędnych informacji /FKP, przystanki autobusowe itp/ miejscowości lub okolicy opisanej lub znajdujących się w ich pobliżu w celu ułatwienia czytelnikom, którzy zainteresują się daną miejscowością lub okolicą, skorzystania z aktualnej informacji turystycznej.-

W recenzjach na wstępie podaje się dane bibliograficzne o recenzowanej pracy w następującym układzie: Imię i nazwisko autora, tytuł pracy /dużymi literami/ miejsce i rok wydania, wydawca, objętość, cena oraz inne bardziej szczegółowo dane bibliograficzne o pracy naprz. nazwę serii itp.

Notatki wydawnicze należy pisać w tym samym układzie jak dane bibliograficzne w recenzji. Jeżeli notatka wydawnicza dotyczy pisma, należy podać tytuł pisma /napisany dużymi literami/ tom, rok wydania, numer lub zeszyt i wydawcę. Nie używa się żadnych podkreśleń ani tytułów ani podkreśleń danych bibliograficznych i oddzielenie ich od dalszego omówienia.

Wszelkie rysunki lub ilustracje winny być wykonane czarnym tuszem na kalce lub na białym kartonie. Należy unikać dużych płaszczyzn jednolicie czarnych. Rysunki mogą być przygotowane w skali 2 : 1 dwukrotnie większe od przyszłej reprodukcji. Tytuły rycin należy umieścić pod rysunkiem lub ilustracją wraz z nazwiskiem wykonawcy /wykonane czarnym tuszem drukowanymi literami/.

Fotografie do reprodukcji nadają się tylko bardzo dobre pod względem technicznym-kontrastowe i wykonane na białym, błyszczącym papierze. Formaty na okładce I i IV strony 18 x 18, inne przeważnie o rozmiarze 12 x 18 /dół/, II strona okładki 18 x 12 /dół/. Na fotografii na odwrocie podaje się tytuł fotografii, autora /imię, nazwisko i adres/, lub też numeruje się zdjęcia, a na osobnej kartce podaje się tytuł i inne dane. Fotografie i rysunki zwracamy tylko te, co do których był zastrzeżony zwrot. Wykorzystane fotografie co do których nie był zastrzeżony zwrot redakcja przekazuje do zbiorów Regionalnej Pracowni Krajoznawczej przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Gdańsku.

Mapy winny być sporządzone na kolor lub na białym kartonie czarnym tuszem /czarno-białe/. Na mapach i planach należy stosować ogólnie przyjęte znaki umowne w polskiej kartografii. Skalę należy określać nie cyframi /np. 1 : 100 000/ lecz odcinkami /np. /. Stronę świata - północ należy określać tylko na tych mapach i planach, które są sporządzone odmiennie niż normalnie przyjęte mapy z północą u góry. Wszelkie napisy powinny być wykonane drukowanymi literami. Dla zaznaczenia na mapie lub na planie czegoś, czego nie ujęto w znakach umownych ogólnie przyjętych należy stosować znaki nowe nie pokrywające się z jakimkolwiek znakiem umownym. Przy każdej mapie winny być podane objaśnienia znaków nowo wprowadzonych przez autora lub znaków umownych mniej używanych.- Do każdej mapy /planu/ należy dołączyć wyjaśnienie na podstawie jakiej ogólnodostępnej mapy lub planu sporządzona mapę lub plan.

T U R Y S T O

Przed udaniem się na wycieczkę pieszą, kolarską, kajakową, żeglarską, motorową czy krajoznawczą skorzystaj z materiałów najbliższej regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK co ułatwi Ci wędrówkę po naszym pięknym Pomorzu. Pracownie posiadają bogaty zbiór: książek, map, folderów, przeźrocz i oraz czasopism dotyczących swego regionu. Udzielają wszelkich porad i informacji turystyczno-krajoznawczych turystom i krajoznawcom tak zrzeczonym w PTTK jak i nie zrzeczonym.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA PTTK W GDAŃSKU jest czynna w poniedziałki od godz. 11,00 do godz. 17,00, wtorki i środy od godz. 9,00 do godz. 17,00, czwartki i piątki od godz. 9,00 do godz. 15,00, soboty od godz. 9,00 do godz. 13,00. Adres: ul. Ogarna 72A 80-826 - GDAŃSK, tel. 31-77-11. Pracownia mieści się w siedzibie Zarządu Okręgu PTTK parter II wejście. Kierownikiem pracowni jest Kol. Edwin Kozłowski.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA PTTK W KOSZALINIE. Adres: ul. Bolesława Bieruta 5 Zarząd Wojewódzki PTTK 75-802 Koszalin.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA ODDZIAŁU WARMINSKO-MAZURSKIEGO PTTK W OLSZTYNIE /pawilon przy Wysokiej Bramie tel. 31-06, w. 8/. Pracownia jest czynna w godz. 13,30 - 20,30 we wtorki i środy, oraz w pozostałe dni tygodnia w godz. 9,00 - 15,00 oprócz niedziel i świąt. Kierownikiem pracowni jest Kol. Barbara Tyman.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA PTTK W TORUNIU jest czynna w poniedziałki i środy od godz. 10,00 do godz. 18,00 we wtorki, czwartki i piątki od godz. 10,00 do godz. 15,00, a w soboty od godz. 10,00 do godz. 14,00. Adres: ul. Moniuszki 16/20 w Domu Studenta Nr 2 87-100 TORUŃ, tel. 252-01, Kierownikiem Pracowni jest Kol. mgr Kazimierz Bielecki.

Ośrodek Informacji Turystycznej, Reklamy i Szkolenia w Sopocie przyjmuje do realizacji zlecenia na wykonanie następujących materiałów reklamowo-propagandowych: znaczki, plakietki i proporzeczki na imprezy turystyczne; nalepki na walizki ze znakiem firmowym poszczególnych obiektów hotelowych, campingów itp.; Breloczki ze znakiem firmowym poszczególnych przedsiębiorstw; długopisy z nazwą przedsiębiorstw; notesy z bloczkiem do notatek z nadrukiem nazwy poszczególnych przedsiębiorstw; torby z folii ze znakiem firmowym oraz reklamą usług turystycznych przedsiębiorstw; etui do kluczy, portfele, teczki plastikowe, popielnice, talerze, wazoniki z nadrukiem reklamowym; kalendarze ścienne i listkowe reklamujące działalność przedsiębiorstw oraz stojaki z kompletem długopisów na biurko.

Zamówienia na wykonanie prac należy kierować bezpośrednio na adres:

Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw
Gospodarki Turystycznej "TORUS"
Ośrodek Informacji Turystycznej, Reklamy
i Szkolenia

81-703 Sopot ul. Kościuszki 61
telefon centrali: 51-20-54/6 /wewn.9
kol. Kamiński/

Wydaje Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku przy współpracy Zarządów Wojewódzkich PTTK w Bydgoszczy, Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie, Szczecinie.

Redaguje Kolegium w składzie: Władysław Andruszkiewicz /Przew./ Roman Bar, Tomasz Berżowski, Jerzy Brzechffa, Władysław Długosz, /Koszalin/, Jan Ławnicki, Edwin Rozenkranz, Lech Sarosiek /Szczecin/, Czesław Skonka, Jerzy Szukalski, Janusz Umiński /Bydgoszcz/, Edward Wojtuszkiewicz, Antoni Ziemiański.

Adres redakcji: Zarząd Wojewódzki PTTK ul. Ogarna 72 pok. 2. Gdańsk, tel. 31-30-07. Adres dla korespondencji: Zarząd Wojewódzki PTTK skr. poczt. 147, 80-958 - Gdańsk. Redakcja Jantarowych Szlaków. Redakcja przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki od godz. 13-tej do godz. 17-tej oraz we wtorki od godz. 15,30 do 17-tej. Przedstawiciele redakcji na terenie innych okręgów: Bydgoszcz: Jerzy Kuligowski, Aleje Powst. Wielkopolskich 32 m 16, 80-090 Bydgoszcz, tel. pryw. 40-407 Koszalin: Władysław Długosz Zarząd Wojewódzki PTTK ul. Bieruta 5 75-802 Koszalin, poniedziałki, środy, piątki. Szczecin: Lech Sarosiek ul. Tkacka 55 Instytut Turystyki tel. 70-556 Szczecin, tel. biur. 44-557. Ponadto wszelką korespondencję można kierować na adres prywatny przewodniczącego Kolegium: Władysław Andruszkiewicz, ul. Stefana Okrzei 15 m 20 81-733 Sopot, tel. pryw. 51-57-60.

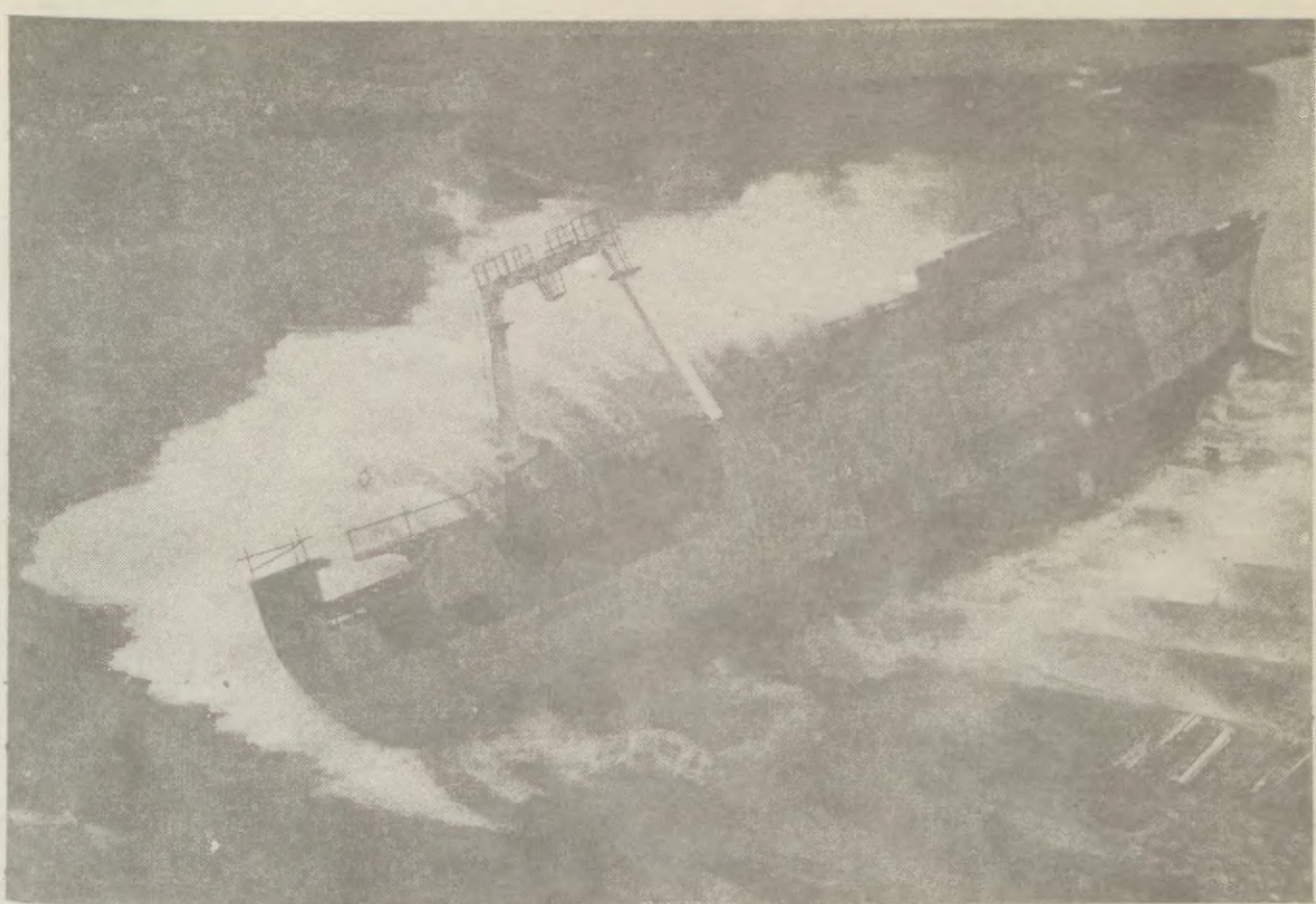
Mapy i rysunki /niepodpisane/ oraz przerzywniki, winety wykonał Andrzej Andrzejewski.

Prenumerata roczna biuletynu 120,- zł. numer pojedynczy 10,- zł. numer podwójny 15,- zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Oddziału PTTK w Gdańsku NEP O/M Nr konta 357-9-9402^{x/}, z zaznaczeniem "Jantarowe Szlaki". Numery pojedyncze można nabywać w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej w Gdańsku, ul. Ogarna 72A Zarząd Wojewódzki PTTK - parter II wejście lub w redakcji ul. Ogarna 72. Zarząd Wojewódzki PTTK parter pok. 2.

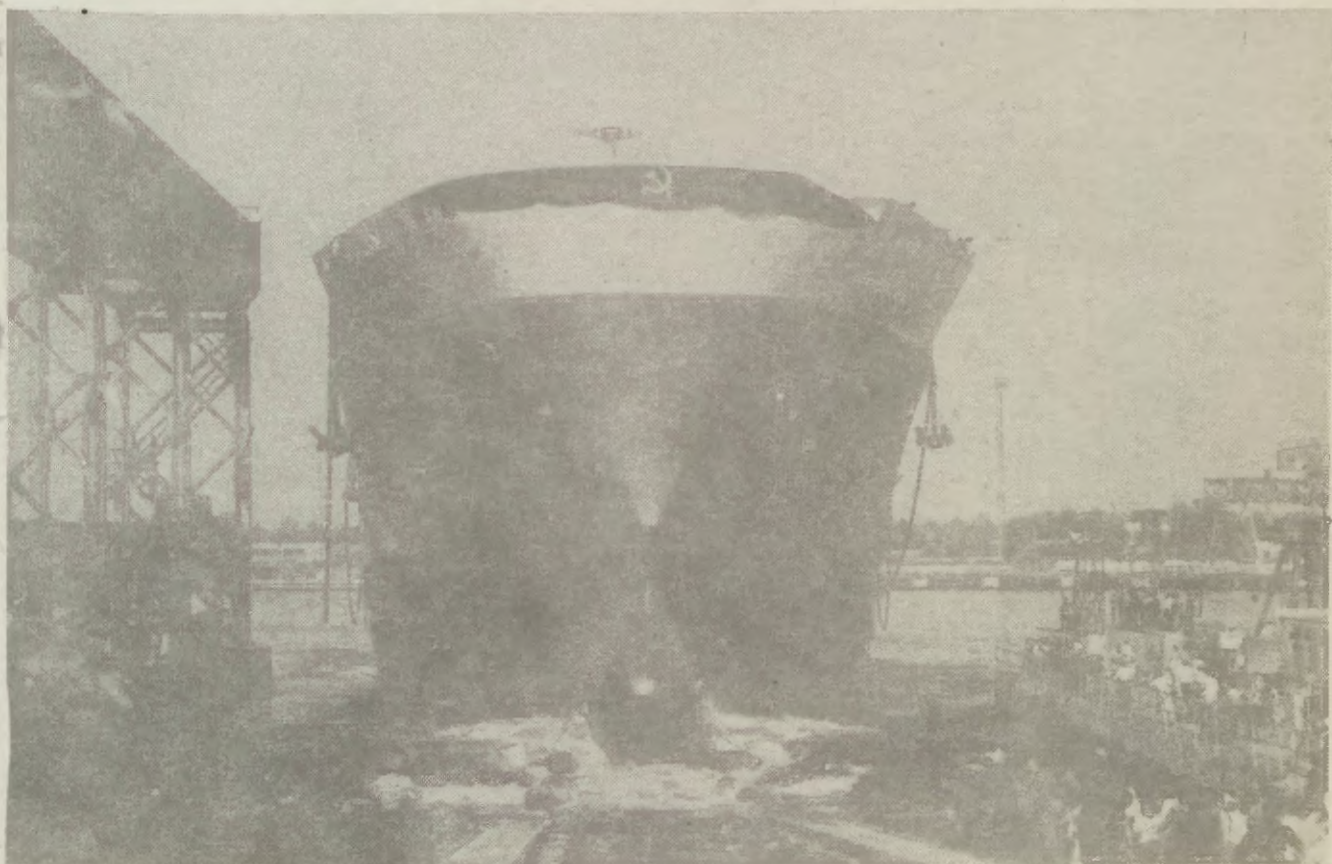
x/ Ten numer konta obowiązuje tylko do dnia 31 grudnia 1975r. Od dnia 1 stycznia 1976r. zmiana Nr konta - Nr 19028-1690-132

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach zmiany tytułów, dodawania podtytułów, skrótów, przeróbek technicznych oraz poprawek stylistycznych-językowych.

Artykuły należy nadsyłać w 2 egzemplarzach w formie maszynopisów z podwójnym odstępem z zachowaniem 3 cm. marginesem. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Fotografie i rysunki zwracamy tylko te w stosunku do których był zastrzeżony zwrot przez autorów. Wykorzystane fotografie, co do których nie był zastrzeżony zwrot redakcja przekazuje do Zbiorów Regionalnych Pracowni Krajoznawczej przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Gdańsku. Honoraria autorom są wypłacane po wyjściu z druku numerów w których były zawarte ich artykuły.



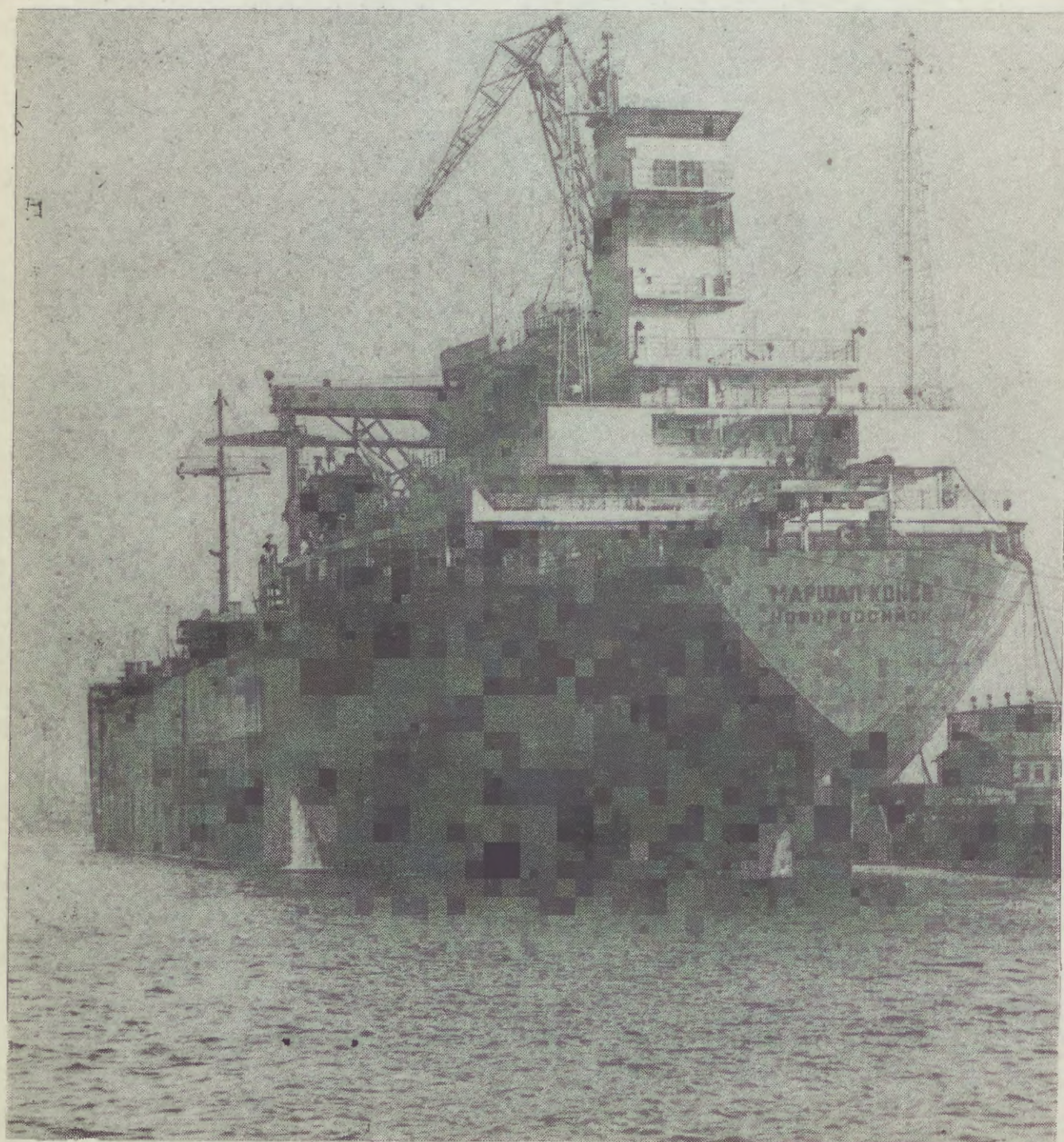
STOCZNIA GDAŃSKA IM. LENINA. BOCZNE WODOWANIE TRAWLERA –
PRZETWÓRNI O 15000 TON DLA ARMATORA KRAJOWEGO. Fot. Zb. BŁAŻEWICZ



STOCZNIA GDAŃSKA IM. LENINA. WODOWANIE PROTOTYPOWEGO
STATKU TYPU RO-RO O NOŚNOŚCI 17300 TON

Fot. Zb. BŁAŻEWICZ

jantarowe szlaki



TRZECI Z KOLEI 105 – TYSIĘCZNIK ZBUDOWANY W STOCZNI
KOMUNY PARYSKIEJ W GDYNI DLA ARMATORA RADZIECKIEGO Fot. Zb. BŁAŻEWICZ